



periodyk popularnonaukowy
Studenckiego Koła Naukowego ItaliAMO, wrzesień 2018

ItaliAMO

alla romana



Słowem wstępu

Drodzy Czytelnicy czasopisma „ItaliAMO”!

Z okazji organizowanej przez Zakład Italianistyki oraz Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Łódzkiego międzynarodowej konferencji naukowej „Et in Arcadia Ego. Rzym jako miejsce pamięci w kulturach europejskich” oddajemy w Wasze ręce kolejny numer tematyczny naszego pisma. Nowe wydanie składa się z tekstów zainspirowanych Rzymem w licznych kontekstach. Przeczytacie w nim o historii, sztuce, mitologii, muzyce, gastronomii czy geografii. Studenci italianistyki przedstawili w swoich artykułach złożoną i zróżnicowaną wizję Rzymu od czasów starożytnych po dziś. Teksty udowadniają, że Wieczne Miasto jest miejscem wyjątkowym, ale wskazują także na problemy, z którymi jego mieszkańcy mierzyli się kiedyś i które pilnie potrzebują rozwiązania w czasach współczesnych. Oprócz wielu ciekawych artykułów czeka na Was także wspaniała niespodzianka, którą przygotował Pan Ilario Cola!

Jesteśmy pewni, że dzięki lekturze zawartych w niniejszym numerze artykułów uda Wam się odkryć wiele rzymskich sekretów. Być może ukazane w czasopiśmie ciekawostki zainspirują Was do przyjrzenia się Rzymowi z nowej perspektywy podczas kolejnych podróży? A przed wyjazdem sprawdźcie wiedzę, rozwiązując naszą krzyżówkę!

Życzymy Wam miłej lektury i zapraszamy do współpracy przy kolejnym wydaniu „ItaliAMO”!

Katarzyna Kowalik – redaktor naczelna



Cari Lettori della rivista “ItaliAMO”!

In occasione della conferenza scientifica internazionale “Et in Arcadia Ego. Roma come luogo della memoria nelle culture europee”, organizzata dal Dipartimento di Italianistica e dall’Istituto della Filologia Germanica dell’Università di Łódź, poniamo nelle vostre mani un successivo numero tematico della nostra rivista.

La nuova edizione è composta da testi ispirati a numerosi contesti di Roma. Vi leggerete della storia, arte, mitologia, musica, gastronomia o geografia. Gli studenti dell’italianistica hanno presentato nei loro articoli una complessa e variegata visione di Roma dall’Antichità fino a oggi. I testi confermano che la Città Eterna è un posto eccezionale, ma indicano anche i problemi che i suoi abitanti dovevano affrontare nel passato e che necessitano urgentemente una soluzione nei nostri tempi. Oltre a molti articoli interessanti Vi aspetta anche una fantastica sorpresa preparata dal Signor Ilario Cola!

Siamo sicuri che grazie alla lettura degli articoli compresi nel presente numero riuscirete a scoprire molti segreti romani. Forse le curiosità mostrate nella rivista vi ispireranno a guardare Roma da una nuova prospettiva durante i prossimi viaggi? Prima di partire verificate ancora le conoscenze risolvendo il nostro cruciverba!

Vi auguriamo una buona lettura e vi invitiamo alla collaborazione all’edizione seguente di “ItaliAMO”!

Katarzyna Kowalik – caporedattrice

Redakcja ItaliAMO

Redaktor naczelna: Katarzyna Kowalik
Zastępca: Justyna Groblińska
Autorzy artykułów: Aleksandra Makowska-Ferenc, Christian Gasperi, Marlena Prusicka, Marta Dryjańska, Dominika Kobylska, Katarzyna Wlazlak, Małgorzata Dzieduszyńska, Kinga Wierzińska, Justyna Groblińska, Katarzyna Kowalik, Anna Ciepela, Ilario Cola
Korekta: Dominika Kobylska, Dominika Romanowska, Justyna Groblińska, Katarzyna Kowalik
Zdjęcia na okładce: Aleksandra Makowska-Ferenc
Grafika: Katarzyna Dudka
La redazione ringrazia cordialmente il signor Ilario Cola del suo prezioso contributo alla nostra iniziativa.
Ringraziamo anche Christian Gasperi del suo enorme aiuto nel processo della revisione degli articoli.
Kierujemy wyrazy wdzięczności dla Pana Profesora Artura Gałkowskiego za nieocenione wsparcie na wszystkich etapach powstawania pisma.

UWAGA! Jesteśmy dla Was także w sieci!!!

POTETE trovarci su internet!!!



Chcesz
dowiedzieć się o nas więcej?
być zawsze na bieżąco?
Zajrzyj na naszą stronę internetową:
www.italianistyka.uni.lodz.pl/



Zajrzyj i polub nas na facebooku :)
<https://www.facebook.com/SKN.ItaliAMO/>

Koloseum – ikona Rzymu

Marlena Prusicka

„Dopóki stoi Koloseum, stać będzie także Rzym” – pisał św. Beda w VIII wieku. Z pewnością gdyby przypadkowy przechodzień został zapytany o pierwsze skojarzenie związane z Rzymem, zapewne odpowiedziałby „Koloseum”. Niewątpliwie budowla ta, wysoka prawie na 50 metrów, jest znakomitym przykładem geniuszu ówczesnych inżynierów i kwintesencją architektury starożytnego Rzymu. Nazwa „Koloseum” została nadana jednak dopiero w średniowieczu i pochodzi od znajdującego się w pobliżu olbrzymiego (gr. „kolossos”) posągu Nerona. Przyjrzyjmy się bliżej jego historii.

Koloseum, wzniesione około 80 r. n.e. przez cesarzy z dynastii Flawiuszów, w starożytności było największym z amfiteatrów. Przyjmuje się, że mogło pomieścić prawie 90 000 widzów. Odbywały się w nim walki gladiatorów, polowania na dzikie zwierzęta, a nawet bitwy morskie, na potrzeby których arenę wypełniano wodą. Pierwsze igrzyska, zainaugurowane przez cesarza Tytusa, miały trwać nieprzerwanie przez 100 dni. Podczas wszelkich widowisk kolejność zajmowania miejsc była jasno sprecyzowana; najlepsze miejsca przysługiwały wojskowym oraz członkom możniejszych rodów, zaś najgorsze przeznaczone były między innymi dla kobiet i byłych gladiatorów.

Obiekt był też jednak wielokrotnie uszkodzony. Już w 217 roku część budynku objął pożar, a 200 lat później kolejnych zniszczeń dokonało trzęsienie ziemi. Mimo tego budowla przetrwała do dziś, a wiele części zachowało w stanie nie naruszonym. W 2007 roku została ona uznana za jeden z siedmiu nowych cudów świata. Choć czasy świetności Koloseum dawno przeminięły, wciąż wywiera ono ogromne wrażenie i każdego roku przyciąga do stolicy miliony odwiedzających. Możliwość obcowania z historią i poczucia na własnej skórze klimatu starożytnych igrzysk (dzięki spacerowi podziemnymi korytarzami, którymi prowadzono gladiatorów na walki) czyni z Koloseum prawdziwą perłę Wiecznego Miasta.

Colosseo – un'icona di Roma

Marlena Prusicka

„Finché sta il Colosseo starà anche Roma” – disse San Beda il Venerabile nell'ottavo secolo. Di sicuro, quando a un passante si chiederebbe di dare il primo pensiero relativo a Roma, sicuramente risponderebbe “Colosseo”. Questa costruzione, alta quasi 50 metri, è senza dubbio un esempio perfetto del genio degli ingegneri d'allora e la quintessenza dell'antica architettura romana. Il nome “Colosseo” nacque solo nel Medioevo e proviene dalla denominazione della statua enorme (gr. “kolossos”) di Nerone che si trovava accanto. Allora, guardiamo un po' la sua storia.

Il Colosseo, eretto all'incirca nell'80 d.C. dagli imperatori della dinastia Flavia, fu il più grande degli anfiteatri nell'antichità. Si calcola che poté accogliere quasi 90 000 spettatori. Ci si svolgevano le lotte dei gladiatori, le caccia agli animali selvatici, nonché le battaglie navali, per le quali l'arena veniva riempita d'acqua. I primi giochi, inaugurati dall'imperatore Tito, durarono ininterrottamente 100 giorni. Durante qualsiasi spettacolo l'ordine di occupazione dei posti venne chiaramente stabilito; quelli migliori venivano riservati ai militari e ai membri delle famiglie più ricche, quei peggiori invece alle donne e agli ex gladiatori.

La struttura venne più volte danneggiata. Già nel 217 un incendio danneggiò una parte di esso e 200 anni dopo un terremoto fece altri danni. Nonostante ciò, la struttura è sopravvissuta fino ai nostri giorni mantenendo molte parti intatte. Nel 2007 è stata inserita tra le nuove sette meraviglie del mondo. Anche se il suo periodo migliore terminò tanto tempo fa, ancora desta molta impressione e ogni anno attira nella capitale milioni di turisti. La possibilità di vivere la storia e di percepire l'atmosfera dei giochi sulla propria pelle attraverso una passeggiata nei sotterranei (per i quali si conduceva i gladiatori alle battaglie) rende il Colosseo una vera perla della Città Eterna.

Geografia Rzymu

Małgorzata Dzieduszyńska

Rzym jest położony w środkowej części Półwyspu Apenińskiego na nizinie Campagna di Roma. Leży nad rzeką Tyber, 25 km od ujścia rzeki do Morza Tyrreńskiego.

Rzym odznacza się urozmaiconą rzeźbą powierzchni terenu. Znajdują się tam liczne pagórki, które wznoszą się stromo nad doliną Tybru. Rzym był początkowo miastem jednobrzeżnym. Najstarsza, prawobrzeżna część Rzymu położona jest na 7 sąsiadujących ze sobą wzgórzach (łac. Septimontium). Są nimi: Awentyn, Celio, Eskwilin, Kwirynał, Palatyn, Wiminał i Kapitol. Założenie miasta na wzgórzach zapewniało dogodną pozycję obronną oraz chroniło przed wylewami rzeki.

Awentyn położony jest na południu starożytnego miasta, ma wysokość 45 m n.p.m. Obecnie jest to jedna z najbardziej zielonych części miasta. Eskwilin jest najobszerniejszym wzgórzem. Mieści się tam park Colle Oppio z roślinami śródziemnomorskimi (pinie, cyprysy), palmami, krzewami różanymi, laurowymi. Kwirynał ma 47 m n.p.m. Palatyn, o wysokości 51 m n.p.m., jest położony w centrum wzgórz. Według legendy w grocie Luperkal na Palatynie wilczyca karmiła Romulusa i Remusa. Na tym wzgórzu rozpoczęła się budowa Rzymu. Kapitol ma wysokość 59 m n.p.m. Była to najważniejsza część starożytnego Rzymu, ze świątyniami Jowisza, Junony, Minerwy.

Na terenach leżących poza obszarem historycznych siedmiu wzgórz, po zachodniej stronie Tybru, znajdują się inne wzniesienia: np. Wzgórze Watykańskie o wysokości 80 m n.p.m., Janikulum o wysokości 88 m n.p.m., czy Pincio.

Tyber w starożytności stanowił wyraźną granicę wyznaczającą rozwój miasta. W okresie renesansu miasto ostatecznie przekroczyło rzekę i od tamtej pory lewostronna część miasta jest równie ważną częścią co Rzym prawobrzeżny.

Przepływający przez Rzym Tyber jest trzecią pod względem długości rzeką Włoch. Poniżej Rzymu uchodzi deltą do Morza Tyr-

reńskiego. W starożytności i średniowieczu Rzym borykał się z częstymi wylewami Tybru, dlatego rzeka została na odcinku miasta uregulowana, a jej brzegi całkowicie obmurowane i zabudowane. Z tego względu Tyber nie jest obszarem rekreacji w mieście i nie jest elementem turystyki miejskiej. Integracji obu brzegów miasta sprzyja duża ilość mostów, zwłaszcza w okolicach Wzgórza Watykańskiego i Janikulum, gdzie występują co 250 m.

Rzym leży w strefie klimatu śródziemnomorskiego. Lata są gorące i suche. Zimy są ciepłe i łagodne. Średnia temperatura roczna wy-

nosi 15,7°C. Roczne opady wynoszą około 800 mm. Najwięcej opadów jest jesienią i wczesną zimą, a wilgotniejszym miesiącem jest kwiecień.

Najcieplejszymi miesiącami są lipiec i sierpień z temperaturą powyżej 30°C w dzień i około 17°C w nocy. Wysokie temperatury mogą również pojawiać się w czerwcu i wrześniu. Średnio w Rzymie jest rocznie 62 dni z temperaturą powyżej 30°C. Latem dominują dni słoneczne. W upalne dni temperatura osiąga 33-34°C, a co roku, przez co najmniej kilka dni utrzymują się temperatury rzędu 37-38°C. Noce w centrum miasta są duszne, z temperaturą powyżej 20°C. Jesień, od września do li-

stopada, jest łagodna i wilgotna; w tym sezonie słoneczne dni przeplatają się z okresami pochmurnymi i deszczowymi. Temperatury najchłodniejszych miesięcy (styczeń, luty) wynoszą około 13°C w dzień i około 2-3°C w nocy. Przymrozki ze spadkami temperatur nieznacznie poniżej zera są notowane przez około 28 dni w roku. Śnieg jest zjawiskiem rzadkim, występuje raz na kilka lat.

Rzym jest jedynym wielkim miastem w dziejach ludzkości, które istnieje nieprzerwanie od ponad 2 tysięcy lat. O fenomenie wiecznego miasta zdecydowały niewątpliwie również dogodne uwarunkowania przyrodnicze.

Geografia di Roma

Małgorzata Dzieduszyńska

Roma è situata nella parte centrale della penisola italiana, nella pianura chiamata Campagna Romana. Si trova sul fiume Tevere, a 25 km dall'estuario del fiume nel Mar Tirreno.

Roma è caratterizzata da un paesaggio collinare molto vario. Ci si trovano tante colline che si levano ripide sulla valle del Tevere. All'inizio Roma si sviluppò principalmente su una riva. La parte più vecchia di Roma, situata sulla riva destra, si trova su 7 colli contigui (lat. Septimontium). Questi sono: Aventino, Celio, Esquilino, Quirinale, Palatino, Viminale e Campidoglio. L'insediamento della città sui colli le assicurava una posizione difensiva conveniente e la proteggeva dalle alluvioni del fiume.

L'Aventino è situato al sud della città antica e ha un'altezza di 45 metri s.l.m. Adesso è una delle parti più verdi della città. L'Esquilino è il colle più grande. Qui si trova il parco di Colle Oppio con piante mediterranee (pini, cipressi), palme, arbusti rosai e alloro. Il Quirinale è a 47 metri s.l.m. Il Palatino, con 51 metri di altezza, è situato in posizione centrale rispetto agli altri colli. Secondo la leggenda, nella grotta Lupercal sul Palatino la lupa nutre Romolo e Remo. Su questo colle ebbe inizio la costruzione di Roma. Il Campidoglio ha 59 metri di altezza ed ebbe un ruolo centrale nella storia

di Roma antica con i templi di Giove, Giunone e Minerva.

Sui terreni fuori della zona storica dei 7 colli, sulla parte occidentale del Tevere si trovano altre alture, per esempio: il Colle Vaticano con un'altezza di 80 metri s.l.m., il Gianicolo di 88 metri oppure il Pincio.

Nell'antichità il Tevere era un confine che limitava lo sviluppo della città. Nel Rinascimento la città superò il fiume e da allora la parte della città situata sulla riva sinistra è tanto importante quanto la parte situata sulla riva destra.

Il Tevere che attraversa Roma è il terzo fiume più lungo d'Italia. Dopo Roma sfocia nel Mar Tirreno. Nell'antichità e nel medioevo a Roma vi erano molto spesso alluvioni provocate dallo straripamento del Tevere, per questo motivo il percorso del fiume sul territorio della città fu regolato e le rive furono interamente murate ed edificate. A causa di ciò, il Tevere non è un luogo sfruttato per motivi di svago nella città e non è un elemento del turismo urbano. La grande quantità dei ponti facilita l'integrazione tra entrambe le rive, in particolare nella zona del Colle del Vaticano e del Gianicolo, dove si trovano ogni 250 m.

Roma si trova nella zona climatica mediterranea. Le estati sono molto calde e secche. Gli inverni sono caldi e miti. La temperatura

media annuale si aggira intorno ai 15,7°C. Le precipitazioni annuali raggiungono circa 800 mm. Le stagioni più piovose sono l'autunno e l'inizio dell'inverno. Il mese più umido è aprile.

I mesi più caldi sono luglio ed agosto con temperature sopra i 30°C durante il giorno e circa 17°C durante la notte. Si possono registrare temperature alte anche a giugno e settembre. A Roma ci sono circa 62 giorni l'anno con temperature sopra i 30°C. In estate prevalgono i giorni soleggianti. Nei giorni caldi la temperatura arriva fino a 33-34°C e ogni anno per almeno alcuni giorni vengono mantenute le temperature comprese tra 37-38°C. Le notti nel centro della città sono afose, con la temperatura sopra i 20°C. L'autunno, da settembre a novembre è mite e umido; in questa stagione i giorni di sole si alternano con i periodi nuvolosi e piovosi. Le temperature dei mesi più freddi (gennaio, febbraio) si aggirano attorno a 13°C di giorno e circa 2-3°C di notte. I giorni di gelate con diminuzione delle temperature sono quotati per circa 28 giorni l'anno. La neve è un fenomeno insolito, accade una volta ogni paio d'anni.

Roma è l'unica grande città nella storia dell'umanità, la quale esiste continuamente da più di 2000 anni. Le condizioni naturali hanno anche, indubbiamente, determinato il fenomeno della Città Eterna.

Artyści uliczni

Dominika Kobylska

Wycieczka po Rzymie może dostarczyć nam wielu nieplanowanych atrakcji. Do obowiązkowych pozycji na liście każdego zwiedzającego, czyli Koloseum, Forum Romanum, Zamku Świętego

Aniela czy Ołtarza Ojczyzny, koniecznie należy dopisać oglądanie występów ulicznych artystów. Aby wyjść na spacer po centrum miasta, nie potrzebujemy określonego planu – Rzym niczym żywy organizm sam zaplanuje nam podróż. Wy-

starczy zacząć od wstąpienia na Piazza Navona czy Piazza del Popolo, gdzie, szczególnie wieczorami, zobaczyć można pełen wachlarz popisów.

Oprócz licznych muzyków wygrywających tradycyjne włoskie melodie lub klasykę rocka,

spotkamy tam także przebierańców, np. mężczyznę udającego niemowlę w kołysce, klaunów i cyrkowców, którzy sprawiają, że uśmiejemy się do łez. Jednym z nich jest Adrian Kaye, który już od ponad 20 lat występuje publicznie. W wywiadzie zamieszczonym na YouTube komik zwierza się, że trudno jest założyć rodzinę, prowadząc tak intensywny tryb życia. Artyści uliczni są bowiem nastawieni na pracę w każdy weekend, święta czy okres wakacyjny. Mimo to Adrian twierdzi, że to najlepsza praca na świecie. Praca, dzięki której uszczęśliwia innych ludzi. Zaznacza jednak, że wcale nie należy ona do najłatwiejszych.

Kolejnym powodem, dla którego nasza wizyta w centrum przeciągnie się do późnych

godzin, są akrobaci, artyści tańczący z ogniem i wreszcie prawdziwy fenomen – Emiliano Fiacchi wcielający się z całkowitym oddaniem w rolę Michaela Jacksona. Młody Emiliano do perfekcji opanował naśladowanie ruchów Króla Popu, ponadto przebiera się w identyczne stroje, a sama jego twarz jest ładną podobną do twarzy gwiazdora. W jednym z wywiadów wyznaje, że naśladuje jego występy, od kiedy miał 9 lat. Twierdzi skromnie, iż przychodzi mu to z łatwością. Poza Rzymem, można było spotkać go także na Times Square w Nowym Jorku oraz Trafalgar Square w Londynie. Oprócz posiadania niezaprzeczalnie ogromnego talentu tanecznego, chłopak także spełnia się jako malarz, a na co dzień studiuje.

Przy kolejnej wizycie w Rzymie lub w jakimkolwiek innym włoskim mieście, polecam zwrócić uwagę na artystów, którzy zupełnie za darmo umiłą nam czas. Myślę też, że z szacunku dla ich pracy zawsze warto wrzucić kilka euro do ich kapelusza, ponieważ często jest to ich jedyne źródło utrzymania, a dla nas dobrowolny gest, aby odwdziżyć się im za miłą towarzystwo. Bardzo się cieszę, że miałam okazję spotkać w Rzymie tak ciekawych ludzi i dowiedzieć się nieco więcej o ich pracy. Pamiętajcie, gdy usłyszycie w oddali Billie Jean Michaela Jacksona, koniecznie udajcie się w stronę, z której dochodzi muzyka.

Artisti di strada

Dominika Kobylska

Una gita per la Città Eterna può fornirci tante attrazioni non pianificate. Oltre alle tappe obbligatorie nella lista d'ogni turista, cioè il Colosseo, il Foro Romano, il Castel Sant'Angelo oppure l'Altare della Patria, è necessario aggiungere le esibizioni degli artisti di strada. Per fare una passeggiata in centro della città, non abbiamo bisogno di preparare un progetto specifico, Roma, come un organismo vivo, ci organizzerà il viaggio. Basta cominciare in Piazza Navona o in Piazza Del Popolo, dove soprattutto la sera si può ammirare l'intera gamma di spettacoli in strada.

Oltre ai numerosi musicisti che suonano le tradizionali melodie italiane o il classico rock, incontreremo anche persone travestite, per esempio l'uomo che fa finta di essere un neonato nella culla, i pagliacci ed i clown che ci faranno morire dalle risate. Uno di loro è Adrian Kaye, che ormai da oltre 20 anni si esibisce in

pubblico. In un'intervista riportata su YouTube il comico rivela che non è facile mettere su famiglia, avendo uno stile di vita così intenso. Gli artisti di strada sono abituati a lavorare in ogni finesettimana, ogni feste e durante le vacanze. Tuttavia, Adrian ritiene che è il migliore lavoro nel mondo, lavoro, grazie a quale rende la gente felice. Sottolinea invece, che non è uno dei mestieri più facili.

Un altro motivo per il quale la nostra visita si prolungherà fino a tarda serata, sono gli acrobati, gli artisti che danzano col fuoco e finalmente un vero fenomeno – Emiliano Fiacchi, che finge di essere Michael Jackson con una dedizione assoluta. Il giovane Emiliano alla perfezione imita i movimenti del Re del Pop, peraltro si traveste con i costumi identici, e il suo viso assomiglia al viso del cantante. In un'intervista dice che imita i suoi movimenti da quando aveva 9 anni ed aggiunge modestamente, che tutto

questo gli viene facilmente. Fuori Roma è possibile incontrarlo anche a Times Square a New York oppure a Trafalgar Square a Londra. Oltre ad avere indubbiamente grande talento di danza, il ragazzo anche dipinge e studia.

Durante la vostra prossima visita a Roma o in qualunque altra città del Paese, vi consiglio di prestare attenzione agli artisti, che del tutto gratuitamente vi divertiranno. Penso anche, che per rispetto del loro lavoro, sia opportuno mettere qualche euro nel loro cappello, perché molto spesso quest'attività è per loro l'unica fonte di reddito, mentre per noi, un gesto volontario per ripagare la bella compagnia. Sono molto contenta, che avevo l'opportunità d'incontrare a Roma le persone così affascinanti e scoprire un po' di più il loro lavoro. Ricordate, quando sentirete in lontananza Billie Jean di Michael Jackson, necessariamente dovete andare nella direzione da cui scorre la musica.

Wakacyjny kurs języka włoskiego w Rzymie

Katarzyna Wlazlak

Ciao! Mam na imię Kasia, jakiś czas temu pisałam do czasopisma „ItaliAMO” o swoim wyjeździe na wolontariat do Włoch. Tym razem chciałabym Wam opowiedzieć o swojej przygodzie z językiem włoskim z Rzymem w tle.

W zeszłym roku nie miałam żadnych wakacyjnych planów. Zbliżało się lato, a wraz z nim nieco przerażająca perspektywa spędzenia urlopu w domu. Po poprzednim wyjeździe bardzo tęskniłam za Włochami.

W tym właśnie momencie odezwała się do mnie moja koleżanka z wolontariatu, która podczas pobytu w Rzymie w trakcie roku jubileuszowo

wego uczyła się języka w jednej z tamtejszych szkół dla obcokrajowców. Pomyślałam, że taki kurs może być dobrym pomysłem na spędzenie ciekawych wakacji. Po krótkich poszukiwaniach w internecie i rozmowach z mówiącymi po włosku znajomymi znalazłam Scuola Leonardo Da Vinci w Rzymie. Informacje na stronie tej instytucji zachęciły mnie do zdecydowania się na naukę właśnie tam. Musiałam jedynie wybrać rodzaj kursu i jego długość. Zainteresował mnie pobyt dwutygodniowy. Jedyną niedogodnością było to, że szkoła mogła zaproponować mi miejsce noclegowe tylko na pierwszą połowę kursu. W drugim tygodniu musiałam wy-

nająć pokój na własną rękę. Po zarezerwowaniu biletów i miejsc noclegowych nie pozostało mi nic innego, jak tylko czekać na datę wylotu do Wiecznego Miasta. Kiedy wreszcie wylądowałam w Rzymie, postanowiłam rozejrzeć się po okolicy i odnaleźć budynek szkoły. Podążając ku Piazza Orologio 7, nieco zagubiłam się w ciasnych włoskich uliczkach i przeżyłam chwilę niepokoju i stresu, ale paradoksalnie dzięki temu mogłam przeżyć niesamowitą przygodę. Moje zdenerwowanie zauważył pewien Włoch, który zapytał mnie, jakiego adresu szukam. Po chwili rozmowy zaferował, że podwiezie mnie na miejsce. Środkiem transportu nie był jednak

samochód, ale kojarząca się z włoskimi pocztówkami piękna, biała Vespa. Kiedy mknęliśmy po zatłoczonych rzymskich ulicach i mijaliśmy stojące w korkach samochody, a ciepły wiatr rozwiewał mi włosy, czułam się niczym Audrey Hepburn w filmie Rzymskie wakacje.

Tak zaczęła się moja rzymska przygoda. Po przybyciu do szkoły językowej następnego ranka wszyscy uczestnicy musieli rozwiązać test kompetencji, na podstawie którego zostaliśmy przyporządkowani do poszczególnych grup. Po południu zaczęły się nasze zajęcia. Było to dla mnie niesamowite przeżycie. Czułam się trochę jak na Erasmusie. Wszyscy pochodzili z innych krajów i słychać było różne akcenty, ale

jedynym oficjalnym językiem obowiązującym w szkole był włoski!

Byłam jedyną Polką w grupie. Inni uczestnicy pochodzili z Niemiec, Belgii, Szwecji, Turcji, Izraela, Francji, Australii i USA. Takie międzynarodowe spotkanie i próby porozumiewania się tylko w języku włoskim dały nam dużo satysfakcji i... powodów do śmiechu. Jako że nikt nie potrafił wymówić poprawnie mojego imienia, to już do końca pobytu pozostałam Cateriną.

Codziennie rano odbywały się zajęcia językowe, a po południu chodziliśmy wspólnie na obiad i zwiedzaliśmy Rzym. Udało mi się zobaczyć Villę Borghese i otaczające ją Ogrody, Schody Hiszpańskie, Piazza del Popolo oraz

całą via del Corso. Często umawialiśmy się na wieczorny kieliszek aperitivo w okolicach Zatybrza, szliśmy na spacer do fontanny di Trevi lub rozmawialiśmy na Campo de' Fiori. Zdarzało się, że ze względu na wygląd czy akcent zwracaliśmy uwagę rodowitych Włochów. Dzięki temu mogliśmy się z nimi porozumieć i wykorzystać w praktyce umiejętności nabyte na zajęciach. Na kursie w Wiecznym Mieście spędziłam niezapomniany miesiąc, po którym bardzo trudno było wrócić do kraju. Było to moje najwspanialsze rzymskie lato i dlatego z całego serca polecam taką formę spędzenia urlopu wszystkim tym osobom, które chcą poznać język włoski i przeżyć fantastyczną międzynarodową przygodę.

Il corso estivo di lingua italiana a Roma

Katarzyna Wlazlak, trad. Katarzyna Kowalik

Ciao! Mi chiamo Kasia, un tempo fa ho scritto sulla rivista "ItaliAMO" a riguardo del mio volontariato in Italia. Questa volta vorrei raccontarVi della mia avventura con la lingua italiana avente Roma come fondo.

L'anno scorso non avevo alcuni progetti estivi. L'estate si avvicinava e insieme ad essa la prospettiva un po' spaventosa di passare le vacanze a casa. Dopo il viaggio precedente provavo nostalgia per l'Italia.

Proprio in quel momento mi ha chiamato una mia amica del volontariato che durante il soggiorno a Roma nell'anno di giubileo studiava la lingua in una delle scuole per stranieri. Ho pensato che un tale corso potesse essere una buona idea per passare delle vacanze interessanti. Dopo una breve ricerca su Internet e alcune conversazioni con amici italofofoni ho trovato la Scuola Leonardo Da Vinci a Roma. Le informazioni dal sito dell'istituzione mi hanno incoraggiata a scegliere di studiare proprio lì. Ho dovuto soltanto stabilire il tipo di corso e la sua durata. Mi ha interessato un soggiorno da due settimane. L'unico problema rappresentava il fatto che la scuola mi poteva proporre un posto letto soltanto per la prima metà del corso. Per la seconda settimana avrei dovuto prenotare una camera da sola. Dopo aver prenotato i biglietti e i posti letto non mi è rimasto che aspettare la data della partenza per la Città Eterna. Quando finalmen-

te sono arrivata a Roma, ho deciso di guardare intorno e trovare l'edificio della scuola. Avvicinandosi verso la Piazza Orologio 7, mi sono persa un po' nei stretti vicoli italiani e ho vissuto un momento di inquietudine e stress, ma paradossalmente grazie a ciò ho potuto vivere un'avventura fantastica. La mia preoccupazione è stata osservata da un italiano che mi ha chiesto quale indirizzo cercavo. Dopo qualche parola mi ha offerto di accompagnarmi sul posto. Il mezzo di trasporto non era comunque un'automobile, ma una bella bianca Vespa, come in una cartolina italiana. Quando sfrecciavamo attraverso le vie romane affollate e passavamo le macchine che aspettavano nel traffico, mentre il vento caldo mi muoveva i capelli, mi sentivo come Audrey Hepburn nel film Vacanze romane.

Così è cominciata la mia avventura romana. Dopo esser arrivati alla scuola di lingua, il giorno successivo tutti i partecipanti hanno dovuto scrivere un test di competenze, alla base del quale siamo stati assegnati ai rispettivi gruppi. Di pomeriggio sono iniziate le nostre lezioni. È stata per me un'esperienza meravigliosa. Mi sentivo un po' come se fossi all'Erasmus. Tutti provenivano da diversi paesi e si sentivano diversi accenti, ma l'unica lingua ufficiale nella scuola era l'italiano!

Sono stata l'unica polacca nel gruppo. Altri partecipanti provenivano dalla Germania, dal

Belgio, dalla Svezia, dalla Turchia, dall'Israele, dalla Francia, dall'Australia e dagli Stati Uniti. Un tale incontro internazionale e legati ad esso i tentativi di comunicare in italiano ci hanno dato tanta soddisfazione e tanti... motivi da ridere. Visto che nessuno poteva pronunciare correttamente il mio nome, sono rimasta Caterina fino alla fine del corso.

Ogni mattina si svolgevano le lezioni di lingua. Di pomeriggio invece andavamo insieme a pranzare ed esploravamo Roma. Sono riuscita a vedere Villa Borghese e i suoi Giardini, la scalinata di Piazza di Spagna, la Piazza del Popolo e l'intera via del Corso. Organizzavamo molto spesso appuntamenti con un bicchiere di aperitivo presso il Trastevere, facevamo una passeggiata alla Fontana di Trevi o parlavamo al Campo de' Fiori. Capitava che per via del nostro aspetto o dell'accento attiravamo l'attenzione dei madrelingua italiani. Grazie a questo potevamo parlare con loro e mettere in pratica le conoscenze acquisite alle lezioni. Ho passato durante il corso nella Città Eterna un mese indimenticabile, dopo il quale è stato difficile tornare in patria. È stata la mia estate romana più bella. Ed ecco perché raccomando vivamente questa forma di passare le vacanze a tutte le persone che vorrebbero conoscere la lingua italiana e vivere una fantastica avventura internazionale.

Giovanni Lorenzo Bernini – architekt Rzymu

Marlena Prusicka

Gieniusz epoki baroku – tak w tamtym okresie mówiło się o Berninim. Dziś nie ma wątpliwości, że artysta wywarł ogromny wpływ na sztukę europejską XVII i XVIII wieku. Ponadto cechy charakterystyczne

styczne jego dzieł stały się głównymi wyznacznikami całej epoki.

Giovanni Lorenzo Bernini był wybitnym rzeźbiarzem, malarzem i architektem oraz ważną osobistością na włoskich salonach. Już jako

kilkuletni chłopiec, przyglądając się pracy ojca, uznanego rzeźbiarza Pietra Berniniego, tworzył własne rzeźby. Tym samym zdobywał uznanie wielu mecenasów sztuki, a nawet samego papieża. O jego projekty zabiegano nie tylko na

Półwyspie Apenińskim, ale także we Francji, Anglii i Hiszpanii.

Znakomita większość jego prac znajduje się jednak w Rzymie. Renomę zyskał jako kierownik budowy Bazyliki św. Piotra, dla której też wykonał monumentalny baldachim nad grobem św. Piotra. Spektakularnym dziełem artysty jest również kolumnada na placu św. Piotra, uznawana za jedno z największych

osiągnięć architektonicznych wszech czasów. Spod dłuta Berniniego wyszły takie arcydzieła jak „Apollo i Dafne”, „Pluton i Prozerpina” czy „Dawid”, które można podziwiać w rzymskiej Gallerii Borghese. Warto też nadmienić, że wielkim konkurentem Giovanniego był Francesco Borromini. O wzajemnej niechęci można przekonać się, będąc na Piazza Navona. Znajduje się tam zjawiskowa „Fontanna Czterech Rzek”

autorstwa Berniniego, a tuż obok kościoła, którego fasadę zaprojektował Borromini. Na znak niechęci do rywala posągi Berniniego albo odwrócone są od kościoła, albo wyrazy ich twarzy wyrażają dezaprobatę. Ostatnim dziełem Berniniego jest kościół św. Andrzeja na Kwirynale, którego wnętrze ostatecznie potwierdza geniusz artysty.

Giovanni Lorenzo Bernini – l'architetto di Roma

Marlena Prusicka

Il genio dell'epoca barocca – ecco come veniva chiamato Bernini in quel periodo. Oggi non c'è dubbio che l'artista ha avuto un impatto profondo sull'arte europea del Seicento e Settecento. Inoltre, le caratteristiche delle sue opere sono diventate componenti che differenziano l'intera epoca.

Giovanni Lorenzo Bernini fu un eccezionale scultore, pittore e architetto nonché un personaggio importante nei saloni italiani. Già dall'infanzia, osservando suo padre Pietro Bernini, uno scultore conosciuto, creò delle proprie sculture. Affascinato in questo modo molti mecenati e persino il Papa in prima persona.

I suoi progetti erano ricercati non solo sulla penisola italiana, ma anche in Francia, Inghilterra e Spagna.

Nonostante ciò, la maggioranza dei suoi lavori si trova a Roma. Divenne famoso grazie alla funzione di coordinatore dei lavori alla Basilica Papale di San Pietro in Vaticano, dove ha anche costruito il baldacchino monumentale sopra il sepolcro di San Pietro. L'opera particolarmente spettacolare è il colonnato di Piazza San Pietro, il quale viene considerato uno dei più grandi capolavori architettonici di tutti i tempi. Dalle mani di Bernini sono usciti capolavori come „Apollo e Dafne”, „Ratto di Proser-

pina” o „David”, che si possono ammirare alla Galleria Borghese a Roma. È opportuno sottolineare il fatto che il grande rivale di Giovanni era Francesco Borromini. Si può osservare questa riluttanza reciproca essendo in Piazza Navona. È lì che si trova la stupenda „Fontana dei Quattro Fiumi” di Bernini e una chiesa la cui facciata fu progettata da Borromini. Simbolizzando questa antipatia, le statue create da Bernini o voltano le spalle alla chiesa o le loro facce esprimono una certa disapprovazione. L'ultima opera di Bernini è la chiesa di Sant'Andrea al Quirinale il cui interno conferma definitivamente il suo genio.

Piąta ćwiartka. Kuchnia rzymska

Aleksandra Makowska-Ferenc

Tradycyjne dania kuchni rzymskiej, tak jak prawie wszystkie regionalne potrawy we Włoszech, opierają się na większych, domowych posiłkach. Przepisy są przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Podstawowe składniki kuchni rzymskiej, od czasów starożytnych, były naturalne, dobrej jakości, używane w niej były między innymi ziemniaki, rośliny strączkowe i brokuły. W święta na stole pojawiała się mięso, często jagnięcina. Kuchnia rzymska, która bazowała na kuchni ubogiej, wykorzystywała te składniki, które zwykle się wyrzucało. Rzymianie używali wszystkiego, co było jadalne, poczynając od wnętrzości zwierząt.

Właśnie z tego powodu narodził się termin piąta ćwiartka, który stanowi esencję kuchni rzymskiej. Co on oznacza? Po uboju zwierzę należy podzielić na cztery ćwiartki, tj. dwie ćwiartki przednie i dwie tylne. Natomiast to, co zostaje – piąta ćwiartka – to części, które rzeźnicy zazwyczaj odrzucają. Do przyrządzenia potraw z tymi kawałkami mięsa wykorzystano wszystkie jadalne części, takie jak flaki, grasica, wątroba, cynaderki. Te ostatnie należało moczyć w wodzie zakwaszonej cytryną przez kilka godzin przed użyciem.

Typowa dla dzielnicy Testaccio kuchnia tzw. piątej ćwiartki praktykowana była w pobliżu Mattatoio, gigantycznej rzymskiej rzeźni. Wiele lokali w Rzymie wciąż ma w swoich jadłospisach tradycyjne receptury, które sięgają czasów, gdy pracownicy rzeźni otrzymywali część wypłaty w podrobach. Z czasem prosty ogon wołowy z dodatkiem selera przekształcił się w doskonałe danie coda alla vaccinara, które było podawane z wyrafinowanym sosem. Niedługo podobne potrawy uważane za jedzenie dla ubogich, dziś zostały docenione, a miejsca, w których je serwują, stały się modne. Każdy zna typowe dania kuchni rzymskiej, takie jak spaghetti alla carbonara, gnocchi all'amatriciana lub trippa alla romana, ale nie każdy wie, czym są fettucine con rigaglie, gli straccetti di fegato impanati, czy il fegato con uvetta e miele.

Piąta ćwiartka to kuchnia zrównoważona, świadoma, szanująca zwierzęta, kuchnia sprzeciwiająca się społeczeństwu, które konsumuje produkty jednorazowego użytku.

Spośród wielu przepisów, znalazłam taki, który wydawał się łatwy do wykonania w Polsce.

Grzanki z guanciale i miodem

Dla 4 osób:

4 kromki ciemnego pieczywa
75 g cienko pokrojonego guanciale
1 gałązka rozmarynu
suszona papryczka chili w płatkach
1 duży ząbek czosnku
4 łyżeczki niezbyt gęstego miodu

Rozgrzać piekarnik do 250 stopni, przekroić kromki na pół. Pokroić guanciale na drobne części. Oderwać igiełki rozmarynu i podzielić na drobniejsze kawałki.

Rozgrzać guanciale na patelni na małym ogniu aż stanie się przezroczyste. Dodać rozmaryn i chili i zostawić jeszcze chwilę na patelni, aż guanciale stanie się lekko chrupiące. Zdjąć patelnię z ognia.

W międzyczasie włożyć do rozgrzanego piekarnika kromki chleba i pozostawić na ok. 4 minuty.

Obrać czosnek i potrzeć nim kromki chleba. Rozłożyć guanciale na grzankach i dodać niewielką ilość miodu. Podawać od razu.

Quarto quinto. La cucina romana

Aleksandra Makowska-Ferenc

La tradycyjna kuchnia rzymska, jak większość regionalnych kuchni w Italii, opiera się na potrawach wiejskich, domowych. Jej przepisy przetrwały z pokoleń w pokolenia.

Składniki podstawy kuchni rzymskiej, od czasów starożytności, to te same, co dzisiaj: ziemniaki, warzywa i brokolice. W dni świąteczne na stole gościła mięsna, często z winem. Kuchnia rzymska, która opierała się na prostocie, używała składników, które w innych kuchniach byłyby uważane za ubogie, a nawet odrzucone. W Rzymie wykorzystywano wszystko, co było jadalne, od wnętrzności zwierząt po ich skóry. Właśnie dlatego, że w kuchni rzymskiej nie było marnotrawstwa, powstała kuchnia „quarto quinto”, czyli z pozostałości z poprzedniego dnia. Właśnie dlatego, że w kuchni rzymskiej nie było marnotrawstwa, powstała kuchnia „quarto quinto”, czyli z pozostałości z poprzedniego dnia.

W kuchni rzymskiej, jak w każdej innej, było wiele przepisów, które przetrwały do dzisiaj. Jednym z nich jest „quarto quinto”, czyli kuchnia z pozostałości z poprzedniego dnia.

Typowa kuchnia rzymska, z której powstała „quarto quinto”, była kuchnią domową, opierającą się na prostocie i używającą składników, które w innych kuchniach byłyby uważane za ubogie, a nawet odrzucone. Właśnie dlatego, że w kuchni rzymskiej nie było marnotrawstwa, powstała kuchnia „quarto quinto”, czyli z pozostałości z poprzedniego dnia.

„Quarto quinto” to kuchnia, która powstała z pozostałości z poprzedniego dnia. Właśnie dlatego, że w kuchni rzymskiej nie było marnotrawstwa, powstała kuchnia „quarto quinto”, czyli z pozostałości z poprzedniego dnia.

Tra najsmaczniejszych przepisów, które znalazłam w Polsce, jest ten, który opisuje, jak zrobić „quarto quinto”. Właśnie dlatego, że w kuchni rzymskiej nie było marnotrawstwa, powstała kuchnia „quarto quinto”, czyli z pozostałości z poprzedniego dnia.

Bruschetta z guanciale i miodem
 Na 4 osoby:

- 4 kromki z ciemnego chleba
- 75 g guanciale w cienkich plasterkach
- 1 gałązka rozmarynu
- 1 gałązka tymianku
- 1 szczypta czosnku
- 4 łyżki miodu

Podgrzać piekarnik do 250°C. Pokroić chleb w kromki. Guanciale pokroić w cienkie plasterki. Rozmaryn i tymianek posiekać. Czosnek przeciść. Mieszankę przypraw wymieszać z miodem.

Podgrzać guanciale w patelni na małym ogniu. Kiedy się zrumieni, dodać przyprawy i miod. Gotować, aż miod się przypiecze. W międzyczasie podgrzać chleb w piekarniku. Na kromki nałożyć guanciale z sosem i miodem.

W międzyczasie podgrzać chleb w piekarniku. Na kromki nałożyć guanciale z sosem i miodem.

W międzyczasie podgrzać chleb w piekarniku. Na kromki nałożyć guanciale z sosem i miodem.

Bezimiennie. Sytuacja kobiet w starożytnym Rzymie *Marta Dryjańska*

Zjemy w czasach, w których feministki od razu podniosłyby alarm, gdyby tylko zauważyły, że kobieta jest źle traktowana przez mężczyznę. Ba, feministki podniosłyby alarm nawet wtedy, gdyby jakiś Bogu ducha winny przedstawiciel płci męskiej próbował otworzyć przed nimi drzwi. Nie próbuję tutaj wydawać osądu i twierdzić, że to dobrze lub źle. Mówię jedynie, że takie mamy czasy i pewne zachowania są w naszym kręgu kulturowym niedopuszczalne. Rzymianki nie miały tyle szczęścia. W starożytnym Rzymie nawet feministki nie podobałyby temu, z czym musiałyby się zmierzyć. Dziwne? Trochę tak. Przecież Włochy to kolebka kultury, więc dlaczego ktoś miałby być tam źle traktowany? Dlaczego sytuacja kobiet miałaby być trudna? Niestety rozwój kultury i cywilizacji nie zawsze idzie w parze z rozwojem społecznym i o tym właśnie napiszę kilka słów. Zanim zaczęłam jeszcze przygotowywać się do pisania tego artykułu, przeczytałam świetną książkę pana Adama Węglowskiego pt. *Wiek bezwstydu – seks i erotyka w starożytności* i to na niej głównie będę się opierać, dlatego że sytuacja kobiet i erotyka

to tematy, które (wbrew pozorom) są ze sobą ściśle powiązane.

Węglowski już na samym początku obala jeden z mitów dotyczących seksu w Wiecznym Mieście (nawiązanie do pewnego serialu z Sarą Jessiką Parker zupełnie przypadkowe!), twierdząc, że nie było tam miejsca na pruderię, a seks był czymś, o czym mówiło się głośno i bez wstydu. Dopiero wiktoriańskie dewotki próbowały siłą przekonać wszystkich, że małżeńskie obowiązki wypełnia się pod kołdrą przy zgaszonym świetle i że mają one na celu jedynie spłodzenie potomstwa (i częściowo tak było, przynajmniej w przypadku rzymskich kobiet; mężczyźni to już zupełnie inna historia).

Kobiety już od chwili narodzin znajdowały się w niełatwej sytuacji. Urodzenie dziewczynki często nie było powodem do radości, zwłaszcza w biedniejszych rodzinach. Należało ją bowiem wyposażyć w posag, na co wielu po prostu nie było stać. Po narodzinach akuszerka kładła dziecko na ziemi przed ojcem. Ten mógł je podnieść – był to znak przyjęcia do rodziny – lub porzucić na pewną śmierć. Nierzadko zdarzało się, że dziewczynki również mordowano

i chowano w domach (pod podłogą). W jeszcze gorszej sytuacji niż osoby niezbyt zamożne były robotnice, którym nakazywano zabijać własne dzieci, tak, by te nie odciągały ich uwagi od pracy. Masowe dzieciobójstwa zdarzały się także w domach publicznych. Spowodowane były głównie brakiem skutecznych środków antykoncepcyjnych. Stosowano wtedy jedynie naturalną antykoncepcję (jak na przykład wywar z mięty polnej), a ta okazywała się bardzo często zawodna. Te dziewczynki, którym udawało się przetrwać, nie miały jednak łatwego życia. Mała Rzymianka często nie miała nawet własnego imienia. Jeśli w rodzinie było kilka córek, to po prostu je... numerowano. Pokutowało też przekonanie, że kobieta jako istota fizycznie słabsza od mężczyzny potrzebuje mniej pożywienia, tak więc porcje przedstawicielki płci żeńskiej nierzadko stanowiły połowę tego, co zjadał mężczyzna.

Jednak jedną z największych kontrowersji dotyczących rzymskich kobiet był wiek, w którym wydawano je za mąż. Właściwie nie powinno tu nawet używać słowa „kobieta”, ale „dziewczynka”, dlatego że Rzymianki wycho-

dzili za mąż często w wieku lat... dziesięciu. Oburzające, prawda? Zwłaszcza, że przeznaczeni im mężczyźni (czytaj: wybrani przez rodzinę) często byli o trzydzieści lat starsi. Od razu na myśl nasuwa się pedofilia. Sama nie podchodzi do tego zbyt entuzjastycznie i nie chce nikogo usprawiedliwiać, ale trzeba tu jednak zaznaczyć, że w czasach cesarstwa żyło się krótko, ale intensywnie, stąd prawdopodobnie tak młody wiek panien młodych. Sytuacja chłopców nie była wcale lepsza – zakładali rodziny, mając około czternastu lat. Ślub był nieco podobny do naszych ceremonii: młodzi podawali sobie ręce przy świadkach i prosili bogów o dobre życie i powodzenie. Padały również podniosłe słowa: „Gdzie ty Gajuszu, tam ja – Gaja”. Na tym jednak romantyzm się kończył.

Jeśli myślicie, że młoda małżonka mogła liczyć na magiczne uniesienia w czasie nocy poślubnej, to jesteście w błędzie. Bywało tak, że „obowiązek” pozbawienia panny młodej dziewictwa spadał na... kolegów pana młodego. Nie ma jednoznacznych źródeł, które potwierdziłyby prawdziwość takich praktyk, ale jeśli i tu sprawdza się powiedzenie, że w każdej plotce jest ziarno prawdy, to młodzi Rzymianie byli bardzo... gościnni, powiedziałabym, że nawet do przesady. Innym sposobem utraty dziewictwa przez pannę młodą było siadanie na posążku Mutunus Tutunus, czyli rzymskiego boga płodności. Posążki te miały rzekomo znajdować się w większości rzymskich domów. Mężczyzna zawsze był stroną dominującą i „nie wypadało”, by dostarczał przyjemności kobiecie. Jeśli kobieta obawiała się tradycyjnego stosunku, mężczyzna łaskawie... uprawiał z nią seks analny. Małżonkowie nie mieli też często o czym rozmawiać, bo kobieta nie dorównywała wiedzą i wykształceniem mężczyźnie. Rzymianki nie chodziły do szkoły, a nauki pobierały w domu. Tylko te najbogatsze mogły pozwolić sobie na studiowanie takich dziedzin jak literatura czy filozofia.

Życie przeciętnej Rzymianki ograniczało się do zajmowania się domem. Tylko kobiety pochodzące z zamożnych rodzin mogły pozwolić sobie na posiadanie niewolników, którzy wykonywali za nie domowe prace. Nie oznaczało to jednak, że bogate kobiety miały więcej swobody. Nie wypadało im na przykład wychodzić w pojedynkę, a niewolnice towarzyszyły im nawet podczas snu.

Pomimo tego, że rzymskie małżeństwa były (pozornie – mężczyźni nie stronili od uciech) monogamiczne. Zdrady były na porządku dziennym; bogatsi mieli swoje seksualne niewolnice, biedniejsi musieli zadowolić się usługami prostytutek. Jeżeli to kobieta okazywała się niewierna, czekała ją „publiczne wyznanie win” przez męża i ojca oraz – co za tym idzie – ośmieszenie w oczach innych i utrata honoru. Była to stosunkowo lekka kara, bowiem częściej za zdradę mąż miał prawo zabić swoją żonę i to nawet bez wyroku sądu. Istniały trzy głów-

ne powody rozwodów – cudzołóstwo, „przywłaszczenie sobie kluczy” (do skrytki z winem, a picie alkoholu przez kobiety było surowo zakazane) oraz „otrucie dziecka” (czyli w praktyce aborcja).

Przepis na idealną żonę i uniknięcie rozwodu był niezwykle prosty. Kobieta musiała tylko być cicha, skromna, troskliwa, miała prowadzić dom, nadzorować służbę, siedzieć w kuchni i najlepiej w ogóle nie pokazywać się mężowi, chyba że ten przywołałby ją do swojej sypialni.

Gdyby tego wszystkiego było mało, kobiety żyły krócej od mężczyzn. Wysoki odsetek umieralności spowodowany był głównie komplikacjami po narodzinach dziecka. Ówczesne porody mogłyby stanowić całkiem niezłą inspirację dla scenariusza horroru. Praktykowano cesarskie cięcie (oczywiście bez jakiegokolwiek znieczulenia), które miało służyć również ratowaniu dziecka, kiedy matka nie przeżyła porodu. Sytuacja wyglądała jeszcze gorzej, kiedy Rzymianie próbowali ratować kobietę. Dziecko wyciągano z ciała matki siłą przy pomocy takich urządzeń jak haki lub rozczłonkownicy – je w macicy ostrymi narzędziami, co często kończyło się również śmiercią matki. Węgłowski cytuje w swojej książce jedną z badaczek starożytności, Mary Beard, która mówi dobitnie: „Poród i dziś jest niebezpieczny, ale w czasach rzymskich to było pole bitwy. Mężczyźni umierali na wojnie, kobiety podczas rodzenia dzieci”.

Wybawieniem dla kobiety mogło okazać się wdowieństwo. Sytuacja wdów była o wiele lepsza niż kobiet zamężnych. O takie kobiety mężczyźni bardzo zabiegali i starali się na różne sposoby sprawić im przyjemność (także w sypialni, więc tu na chwilę zapominano o tym, że przecież „mężczyźni nie wypada”).

Status kobiet w antycznym Rzymie był dość skomplikowany. Miały one prawo do dziedziczenia, ale nie mogły już na przykład występować same w sądzie; tam zawsze towarzyszył im mężczyzna (niekoniecznie mąż). Nie mogły też same rozporządzać swoim majątkiem. Stosunkowo dobrą sytuacją cieszyły się westalki, czyli kapłanki bogini Westy – opiekunki ogniska domowego. Kapłanki považano do tego stopnia, że za ich obrazę groziła śmierć. Westalka obojętnie musiała być dziewicą. Utrata dziewictwa uznawana była za jedno z najpoważniejszych przestępstw i karano za nią śmiercią. Dopiero po zakończeniu swojej służby westalki mogły wyjść za mąż i mieć dzieci.

Nawet w przypadku wolnych kobiet ich rola w polityce i życiu społecznym była bardzo ograniczona. Udział kobiety w ucztach politycznych często ograniczał się do flirtowania z biesiadnikami (naturalnie, kiedy mąż nie patrzył). Podczas takich uczt kobiety musiały się oczywiście znakomicie prezentować, dlatego jednym z nielicznych przywilejów Rzymianek był makijaż. Kobiety mogły się malować i zazwyczaj robiły to, wybielając sobie skórę przy użyciu kredy oraz zabarwiając usta i policzki

czerwoną gliną. Kosmetyki zazwyczaj produkowały same w domowym zaciszu.

Rzymianki farbowały także włosy, malowały brwi i rzęsy oraz depilowały okolice bikini. W Rzymie były nawet specjalistki, które zajmowały się tym konkretnym owłosieniem! Na urodę dobrze działały także pobyty w termach. Tam bogatym obywatelkom towarzyszyli niewolnicy. Zdarzało się, że dochodziło do kontaktów seksualnych między panią a jej niewolnikiem. Było to zazwyczaj akceptowane, dlatego że niewolników traktowano jak zwierzęta, więc nikt nie podnosił alarmu ze względu na „niską szkodliwość czynu”.

Na porządku dziennym była prostytutka, którą zajmowały się głównie niewolnice, choć zdarzało się, że i wolne obywatelki uprawiały „najstarszy zawód świata”. Jeżeli prostytutka-niewolnica miała szczęście i jej klient zadurzył się w niej, mógł ją nawet wyzwolić. Może nie w domach publicznych zwanych „wilczymi jamami”, ale wśród „normalnych” obywateli istniały trzy sfery tabu dotyczące seksu – uprawianie go w dzień, przy świetle oraz całkowita nagość kobiety w czasie stosunku.

Życie kobiet na pewno nie było łatwe, a małżeństwa, zdrady i niski status społeczny wcale nie pomagały Rzymiankom w cieszeniu się życiem, te jednak, na przekór wszystkiemu i wszystkim, umiały znajdować radość w prostych czynnościach, jak chociażby w seksie (co z tego, że nie z własnym mężem) lub w dbaniu o urodę i nie nam, żyjącym w postępowych czasach, osądzać ich zachowania.

Bibliografia:

1. Węgłowski Adam, *Wieki bezwstydu – seks i erotyka w starożytności*, 2018.
2. <https://www.imperiumromanum.edu.pl/spoleczenstwo/zycie-intymne-rzymian/> (dostęp: 14.08.2018 r.).
3. <https://www.imperiumromanum.edu.pl/spoleczenstwo/kobieta-rzymska/> (dostęp: 14.08.2018 r.).
4. <https://ciekawostkihistoryczne.pl/2015/10/31/ofiary-pedofilii-i-klacze-rozplodowe-brutalna-prawda-o-losie-kobiet-w-starozytnym-rzymie/> (dostęp: 14.08.2018 r.).

Senza nomi. La situazione delle donne nell'antica Roma

Marta Dryjańska

Viviamo in un'epoca in cui le femministe solleverebbero immediatamente l'allarme se soltanto notassero che una donna viene trattata male da un uomo. In effetti, le femministe avrebbero sollevato l'allarme anche qualora un rappresentante del sesso maschile innocentissimamente avesse tentato di aprirle la porta. Non sto cercando di esprimere un giudizio qui e indicare che è una cosa buona o cattiva. Sto solo rammentando che i tempi in cui viviamo sono tali e che certi comportamenti sono inaccettabili nel nostro ambiente culturale. Le donne Romane non ebbero così tanta fortuna. Nell'antica Roma le femministe non sarebbero in grado di affrontare ciò che la vita le preparerebbe. Strano? Un pochino. Dopo tutto, l'Italia è la culla della cultura, quindi perché qualcuno dovrebbe essere trattato male? Perché la situazione delle donne dovrebbe essere difficile? Sfortunatamente, lo sviluppo della cultura e della civiltà non sempre va di pari passo con lo sviluppo sociale e scriverò alcune parole a riguardo. Preparandomi a scrivere questo articolo, ho letto un eccellente libro di Adam Węglowski intitolato *Wiek bezwstydu – seks i erotyka w starożytności* su cui si basa il mio testo, poiché (nonostante le apparenze) la situazione delle donne e l'eroticismo sono argomenti strettamente correlati.

All'inizio Węglowski mette sotto tiro uno dei miti sul sesso nella Città Eterna (riferimento a una serie con Sarah Jessica Parker del tutto casuale!) sostenendo che non c'era posto per il pudore, e il sesso era qualcosa che veniva detto forte e senza vergogna. Solo le devote vittoriane tentarono di convincere colla forza tutti che i doveri coniugali devono essere adempiuti sotto la trapunta a luci spente e che erano destinati solamente alla procreazione (ed era in parte così almeno per le donne romane, gli uomini sono una storia completamente diversa).

Dal momento della nascita, le donne erano in una difficile situazione. La nascita di una bambina non era spesso motivo di gioia, specialmente nelle famiglie più disagiate, visto che era necessario per il futuro prepararle una dote, di cui molti semplicemente non potevano permettersi. Dopo la nascita, l'ostetrica poneva il bambino a terra di fronte al padre. Egli poteva raccogliero - era il segno di essere stato accettato nella famiglia oppure abbandonarlo a una morte certa. Non era raro che le ragazze rimanessero anche assassinate e seppellite nelle case (sotto il pavimento). In una situazione persino peggiore delle famiglie povere erano le madri lavoratrici, le quali venivano costrette a uccidere i propri figli in modo da non distrarsi dal lavoro. Gli infanticidi di massa capitavano an-

che nelle case pubbliche. Erano principalmente causati dalla mancanza di contraccettivi efficaci. A quel tempo veniva utilizzata unicamente la contraccezione naturale (come il decotto di menta campestre), che si rivelava molto spesso inaffidabile. Le ragazze, sopravvissute, non avevano una vita facile. La piccola romana spesso non possedeva nemmeno un nome proprio. Se c'erano alcune figlie in famiglia, venivano semplicemente... numerate. C'era anche la convinzione che la donna fosse fisicamente più debole del maschio e che abbia bisogno un'alimentazione minore, quindi le porzioni delle femmine erano non raramente la metà di ciò che mangiavano i maschi.

Tuttavia, una delle più grandi controversie riguardanti le donne romane è l'età in cui si sposavano. In realtà, non dovrei nemmeno usare la parola "donna", ma "ragazza", poiché le romane si sposavano spesso all'età di... dieci anni. Scandaloso, vero? Soprattutto che gli uomini assegnati a loro (leggi: scelti dalla famiglia) erano spesso più vecchi di trent'anni. Subito ci viene in mente la pedofilia. Non sono troppo entusiasta di questa tradizione e non voglio giustificare nessuno, ma bisogna sottolineare che durante il tempo dell'impero le persone non vivevano lungo, ma la loro vita era intensa, e probabilmente per questo motivo le spose erano così giovani. La situazione dei ragazzi non era affatto migliore - mettevano su famiglia a quattordici anni. Il matrimonio era in un certo modo simile alle nostre cerimonie: i giovani si stringevano le mani davanti ai testimoni e chiedevano agli dei una buona vita e prosperità. C'erano anche delle parole sublimi: "Dove tu Gaio sei, lì io, Gaia, sarò". Tuttavia, qui la scena romantica si concludeva.

Se pensate che una giovane moglie potesse contare su un'estasi magica durante la notte di nozze, vi sbagliate. Succedeva che "l'obbligo" di privare la sposa della verginità cadeva sui... colleghi dello sposo. Non ci sono delle fonti inequivocabili che confermerebbero l'esistenza di tali pratiche, ma se anche qua è vero il detto che c'è un granello di verità in ogni voce, i giovani Romani erano molto... ospitali, direi che persino fin troppo. Un altro modo di perdere la verginità da parte della sposa era quello di sedersi sulla statua di Mutunus Tutunus, il dio romano della fertilità. Queste statuette presumibilmente erano situate nella maggior parte delle case romane. L'uomo è sempre stato il dominante e "non era appropriato" a dare piacere alla donna. Se una donna aveva paura di un rapporto tradizionale, l'uomo gentilmente... faceva sesso anale con lei. Spesso gli sposi non avevano niente di cui potrebbero parlare, perché la donna non te-

neva il passo a un uomo con la conoscenza ed educazione. Le donne romane non andavano a scuola e studiavano a casa. Solo le più ricche potevano permettersi di studiare le materie come la letteratura o la filosofia.

La vita di una tipica donna romana era limitata a prendersi cura della casa. Solo le donne di famiglie benestanti potevano permettersi di possedere schiavi che farebbero al loro posto i lavori di casa per loro. Ciò non significava, tuttavia, che le donne romane ricche avessero più libertà. Per esempio, non era ben vistose uscivano da sole e le schiave le accompagnavano anche durante il sonno.

Nonostante il fatto che i matrimoni romani fossero (apparentemente: gli uomini non ripudiavano i divertimenti) monogami, i tradimenti erano all'ordine del giorno; i più ricchi avevano le proprie schiave sessuali, i più poveri dovevano accontentarsi dei servizi delle prostitute. Se una donna fosse infedele, avrebbe avuto una "pubblica confessione delle colpe" da parte del marito e del padre e, di conseguenza, l'imbarazzo agli occhi degli altri e la perdita dell'onore. Era una punizione relativamente leggera, siccome più spesso a seguito del tradimento il marito aveva diritto di uccidere la moglie - anche senza una sentenza del tribunale. C'erano tre ragioni principali per il divorzio: l'adulterio, "l'appropriazione indebita delle chiavi" (per l'armadietto del vino; bere l'alcol era severamente proibito alle donne) e "l'avvelenamento del bambino" (ovvero in pratica: l'aborto).

La ricetta per la moglie perfetta e per evitare il divorzio era incredibilmente semplice. Una donna doveva solamente essere tranquilla, modesta, premurosa, doveva dirigere la casa, sorvegliare il servizio, restare in cucina, e ancora meglio non mostrarsi affatto al marito, a meno che lui non la chiamasse nella sua camera da letto.

Se tutto ciò non fosse abbastanza, la vita di una donna era più corta di quella di un uomo. L'alta mortalità era causata soprattutto dalle complicazioni dopo la nascita del bambino. I parti di allora potrebbero essere una buona base per lo scenario di un film d'orrore. Veniva praticato il taglio cesareo (ovviamente senza qualsiasi anestesia), che avrebbe dovuto anche aiutare a salvare il bambino quando la madre non sopravviveva alla consegna. La situazione era ancora peggiore quando i Romani cercavano di salvare la donna. Il bambino veniva estratto con la forza dal corpo della madre utilizzando strumenti come ganci o smembrato nell'utero con oggetti affilati, alla fine spesso finiva anche con la morte della madre. Węglowski cita nel suo libro una delle ricercatrici dell'antichità,

Mary Beard, che afferma con enfasi: “Il parto anche oggi è pericoloso, ma in epoca romana era un campo di battaglia. Gli uomini morivano in guerra, le donne durante il parto”.

Una salvezza per la donna potrebbe essere la vedovanza. La situazione delle vedove era molto migliore di quella delle donne sposate. Per queste donne gli uomini corteggiavano e cercavano di accontentarle in vari modi (anche in camera da letto, allora veniva dimenticato per un momento che dopotutto “non è appropriato per un maschio”).

Lo status delle donne nell'antica Roma era piuttosto complicato. Avevano il diritto di ereditare, ma non potevano, ad esempio, presentarsi da sole in tribunale; li le accompagnava sempre un uomo (non necessariamente il marito). Non potevano neppure disporre delle loro proprietà da sole. Di una buona situazione godevano le vestali, cioè le sacerdotesse della dea Vesta, la protettrice del focolare domestico. Le sacerdotesse erano così rispettate che chi le insultasse poteva venire condannato alla morte. Una vestale doveva essere necessariamente una vergine. La perdita della verginità era conside-

rata uno dei crimini più gravi e veniva punita con la morte. Solo dopo la fine del loro servizio, le vestali potevano sposarsi e avere figli.

Anche nel caso delle donne libere, il loro ruolo nella politica e nella vita sociale era molto limitato. La partecipazione delle donne agli incontri politici era spesso limitata a flirtare con i festaioli (chiaramente, quando il marito non guardava).

Durante queste feste le donne dovevano ovviamente presentarsi bene, ecco perché uno dei pochi privilegi delle romane era il trucco. Le donne potevano truccarsi e di solito lo facevano sbiancando la pelle con il gesso e colorando le labbra e le guance con l'argilla rossa. I cosmetici di solito producevano da sole a casa. Le donne romane tingevano anche i capelli, coloravano le sopracciglia e le ciglia e si depilavano l'inguine. A Roma c'erano anche le specialiste che si occupavano particolarmente di questo pelo! Anche i soggiorni nei bagni termali avevano un buon effetto sulla bellezza. Lì, le cittadine benestanti erano accompagnate dagli schiavi. A volte succedeva che c'erano dei contatti sessuali tra la padrona e il suo schiavo. Di solito

tale comportamento veniva accettato, poiché gli schiavi venivano trattati alla pari degli animali, quindi nessuno sollevava l'allarme per motivo della “bassa gravità dell'atto”.

All'ordine del giorno c'era la prostituzione, di cui si occupavano principalmente le schiave, sebbene accadesse che anche le cittadine libere facevano la “professione più antica del mondo”. Se la prostituta-schiave era fortunata e il suo cliente era infatuato di lei, poteva persino essere liberata. Forse non nelle case pubbliche chiamate “lupanari”, ma tra i “normali” cittadini c'erano tre sfere tabù sul sesso – praticarlo durante il giorno, con la luce e la totale nudità della donna durante il rapporto sessuale.

La vita delle donne, certamente, non era facile, e matrimoni, tradimenti e status sociale basso non aiutavano le romane a godersi la vita, ma loro, nonostante tutto e tutti, sapevano trovare la gioia nelle semplici attività, come nel sesso (anche se non con il proprio marito) o nel prendersi cura della propria bellezza e noi che viviamo in tempi del progresso, non abbiamo il diritto di giudicare il loro comportamento.

Nieznane oblicze starożytnego Rzymu. Relacja ze spotkania poświęconego powieści *Viteliú. Il nome della libertà* Nicoli Mastronardiego

Justyna Groblińska, Katarzyna Kowalik

24 maja na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego odbyło się zorganizowane przez Zakład Italianistyki oraz Fundację Włosko-Polską spotkanie z dziennikarzem Nicolą Mastronardim, autorem powieści historycznej *Viteliú. Il nome della libertà*. Studenci filologii włoskiej oraz lingwistyki dla biznesu mieli możliwość uczestniczyć w oryginalnej lekcji historii, której z pewnością nie mogliby poznać z rozdziałów poświęconych dziejom starożytności w tradycyjnych podręcznikach.

Od 2012 r., kiedy nakładem wydawnictwa Itaca Edizioni ukazała się wspomniana powieść, stopniowo rośnie zainteresowanie wokół opisywanego w niej okresu historycznego. Dzieło zostało włączone jako lektura uzupełniająca do programu zajęć z literatury i historii Włoch w ramach regionalnego projektu dydaktycznego skierowanego do młodzieży z Abruzji i Lacjum. W ciągu ostatnich kilku lat autor odbył ogromną ilość spotkań z czytelnikami, podczas których opowiada o plemienu Italiców i zachęca do odkrywania nieznanych kart historii. Nicolą Mastronardiego goszczą szkoły, muzea i inne instytucje naukowe i kulturalne. Prezentacje książki odbyły się także poza granicami Włoch – w Belgii, w siedzibie Parlamentu Eu-

ropejskiego, w Luksemburgu, Francji, Stanach Zjednoczonych, a ostatnio także w Polsce – w Krakowie oraz w Łodzi.

Włoski pisarz, odwiedzając różne zakątki świata, zaprasza czytelników do udziału w historycznej podróży, która mogłaby się wydawać odpowiednia tylko dla miłośników wiedzy o przeszłości, lecz autor ubiera geograficzno-historyczne dane w lekką opowieść o młodzińcu odkrywającym swoje prawdziwe korzenie. Do nastoletniego Marzia, obywatela Rzymu, przybywa pewnego dnia niewidomy starzec Papio Mutilo, który za zgodą rodziców chłopaka zabiera go na wędrowkę po terenach należących do dzikich i wrogich Samnitów. Bohater sprzeciwia się nieznanemu mężczyźnie, nie chcąc porzucić ukochanej Lucilli, przyjaciela Ullovidia i konia Arco. Starzec nie wzbudza zaufania Marzia, ponieważ tajemniczo i lakonicznie tłumaczy przyczyny wyprawy, i – ku rozpaczy chłopaka – twierdzi, że wychowujący go Livia i Lucio nie są jego prawdziwymi rodzicami. Mimo obaw głównego bohatera, wyprawa rozpoczyna się, a on zmuszony jest porzucić wszystko, co kocha. Nie wie, że wkrótce jego życie stanie się jedną wielką przygodą, która wiele go nauczy i wiele w nim zmieni. Przyszłych czyteln-

ków również pozostawiamy w tej niewiedzy, by sami zechcieli odkryć tajemnice, jakie czekają na młodego Marzia.

Nicola Mastronardi dzięki swojej powieści udowadnia w ten sposób, że historia starożytna wciąż kryje w sobie wiele tajemnic, które warto zgłębiać, aby lepiej poznać tożsamość współczesnych Włoch. Już w trakcie spotkania potwierdziły to chociażby żywe reakcje ze strony pochodzących z różnych regionów włoskich gości uczestniczących w wykładzie. Wypowiedzi autora zainspirowały ich do pogłębionych refleksji odnoszących się na równi do kwestii historycznych, jak i aktualnych zjawisk społecznych Italii.

Niewątpliwie jest to książka o tematyce interesującej w szczególności Włochów, co nie dziwi, bowiem stawia ważne pytania dotyczące tożsamości mieszkańców Półwyspu Apenińskiego. Osobiste spotkanie z autorem pozwoliło też przekonać się, że wymowa powieści jest bardzo istotna dla samego twórcy – nie napisał jej na pewno w myśl zasady „sztuka dla sztuki”. Stworzył ją raczej z przekonaniem i wiarą, że porusza temat ważki i skłaniający do głębszej refleksji. O zaangażowaniu Mastronardiego w proces tworzenia dzieła i o jego identyfikacji z treścią świadczy najlepiej fakt, że pisarz

jest miłośnikiem koni i właśnie konno przemierzył rzeczywistą trasę, którą na kartach powieści pokonał Marzio wraz z towarzyszami. Pisarzowi tak bardzo zależy na dotarciu do jak najszerszego grona czytelników, że postanowił nawet okroić swą powieść i wydać jej skróconą wersję adresowaną do młodzieży, która – jak twierdzi – chętniej sięgnie po nieco bardziej skondensowaną książkę. Trudno się nie zgodzić z pisarzem w dobie syntetyzacji wszelkich tekstów, ale nastolatkomie powinni mierzyć się z dłuższymi dziełami literackimi, inaczej nigdy nie sięgną po *Trylogię* Sienkiewicza czy *Braci Karamazow* Dostojewskiego, o *W poszukiwaniu straconego czasu* Prousta nie wspominając.

Nie należy chyba jednak ganić autora za taką decyzję. Powszechnie wiadomo, że rynek wydawniczy jest trudny, a idea poszerzania grona czytelników jest chlubna. Na co Mastronardi ma szansę, gdyż powieść napisana jest lekko, opiera się na sprawdzonych schematach fabularnych, które – choć wtórne – sprawdzają się i czynią całość zgrabną literaturą w sam raz na

codzienną lekturę przy dobrej kawie. Trudno też odmówić uroku głównemu bohaterowi, któremu chętnie się towarzyszy i doskonale rozumie jego wewnętrzne rozterki – psychologiczna prostota jego postaci jest zasadna – Marzio jest po prostu sympatycznym młodzieńcem, który dorasta jak większość czytelników.

Mimo że każdy może odnaleźć pewne punkty łączące go z bohaterami, należy przyznać, że powieść spodoba się przede wszystkim tym osobom, które pasjonują się historią starożytną. Nie ma w tym jednak nic dziwnego – autor pisał ją z myślą o swoich rodakach. Koncentrował się na tym, aby przeciwstawić się mitowi hegemonii Cesarstwa Rzymskiego utrwalonego we włoskiej świadomości przez tamtejszy system edukacji. Dla Polaków treść książki może być zatem nieco hermetyczna. Prawdopodobnie ze względu na ten problem pisarz pod względem literackim postawił na wspomniane już powyżej sprawdzone formuły narracyjne w konstrukcji fabuły. Dzieło jest typową powieścią edukacyjną, której bohater wyrusza w długą podróż, aby poznać swoje korzenie i siebie samego.

Łatwo zauważyć ponadto pewną schematyczność w udowadnianiu przyjętej przez pisarza tezy – Italikowie to lud cechujący się odwagą, dumą, szlachetnością i mądrością, natomiast ich wrogowie, Rzymianie, reprezentują jedynie agresywną siłę i nie okazują swoim niewinnym ofiarom najmniejszej litości. Już same znaczenia nazw narodów podkreślają ten klasyczny kontrast – w powieści Rzym często nazywany jest *Lupa* ‘wilczyca’, zaś etymologia nazwy Italików prowadzi do słowa *vitello* ‘cielę’. To oczywiście historia nazewnictwa, a nie element fikcji literackiej, natomiast decyzją autora jest utrzymanie tej opozycji rzymskiej dzikiej bestii oraz sannickiego niewinnego stworzenia.

Wszystkie osoby zainteresowane tematyką poruszaną przez Nicolę Mastronardię zachęcamy do lektury powieści. Podarowany przez autora egzemplarz można znaleźć w bibliotece Wydziału Filologicznego UŁ. Dodatkowe informacje o książce, liczne recenzje oraz galeria zdjęć ze spotkań z czytelnikami są dostępne również na stronie internetowej <https://viteliu.wordpress.com/>.



Un'immagine sconosciuta dell'antica Roma. La relazione dall'incontro dedicato al romanzo *Viteliú. Il nome della libertú* di Nicola Mastronardi

Justyna Groblińska, Katarzyna Kowalik

Il 24 maggio presso la Facoltà di Filologia dell'Università di Łódź ha avuto luogo l'incontro con il giornalista Nicola Mastronardi, autore del romanzo storico *Viteliú. Il nome della libertá*, organizzato dal Dipartimento di Italianistica e la Fondazione Italo-Polacca Intere. Gli studenti dell'italianistica e della linguistica per il bussiness hanno avuto l'opportunità di partecipare a una lezione di storia originale che di sicuro non avrebbero potuto conoscere dai capitoli dedicati all'Antichità nei manuali tradizionali.

Dal 2012, quando la casa editrice Itaca Edizioni ha pubblicato il menzionato romanzo, cresce progressivamente l'interesse per il periodo storico che vi è descritto. L'opera è stata inclusa come lettura facoltativa al programma dei corsi di letteratura e storia d'Italia nel quadro del progetto didattico regionale destinato ai ragazzi dell'Abruzzo e Lazio. Negli ultimi anni l'autore ha partecipato a numerosi incontri con lettori, durante i quali racconta del popolo degli Italici e incoraggia a scoprire le pagine di storia sconosciute. Nicola Mastronardi viene ospitato nelle scuole, nei musei e altre istituzioni scientifiche e culturali. Le presentazioni del libro si sono svolte anche fuori d'Italia – in Belgio, presso la sede del parlamento Euro-

peo, Lussemburgo, Francia, Stati Uniti, e ultimamente anche in Polonia – a Cracovia e Łódź.

Lo scrittore italiano, visitando vari luoghi in tutto il mondo, invita i suoi lettori a partecipare ad un viaggio storico che potrebbe sembrare adatto solo per gli ammiratori della conoscenza del passato, ma l'autore copre i dati geografico-storici con il tessuto di una storia leggera su un giovane che scopre le sue vere radici. Un giorno a Marzio, un adolescente cittadino romano, viene far visita da un vecchio cieco Papio Mutilo che con il consenso dei suoi genitori porta il ragazzo in pellegrinaggio attraverso i territori dei Sanniti ostili e selvatici. Il protagonista si oppone all'uomo sconosciuto, non volendo lasciare la sua cara Lucilla, il suo amico Ullovidio ed il suo cavallo Arco. Il vecchio non ispira fiducia di Marzio, perché i motivi dell'escursione glieli spiega in un modo laconico ed enigmatico e per di più, alla disperazione del ragazzo, sostiene che Livia e Lucio, che l'hanno cresciuto, non sono i suoi veri genitori. Nonostante le paure del protagonista, l'escursione comincia ed egli è costretto a lasciare tutto quello che ama. Non sa che presto la sua vita diventerà una grande avventura che gli farà imparare molte cose e lo cambierà molto. Con questa curiosità lasciamo anche i futuri

lettori affinché vogliano scoprire i misteri che stanno di fronte al giovane Marzio.

Nicola Mastronardi grazie al suo romanzo prova in questo modo che la storia antica nasconde ancora molti segreti che vale la pena di approfondire per conoscere meglio l'identità dell'Italia contemporanea. Già durante l'incontro lo hanno confermato le reazioni vivaci da parte degli ospiti italiani da diverse regioni che sono venuti alla presentazione. Le opinioni dell'autore li hanno ispirati alle riflessioni approfondite riguardo sia alle questioni storiche, sia ai fenomeni sociali attuali in Italia.

Senza dubbi è un libro interessante particolarmente per gli italiani, ciò non sorprende, visto che ci vengono poste le domande essenziali riguardanti l'identità di abitanti della Penisola Appenninica. L'incontro personale con l'autore ha permesso di capire che il senso del romanzo è fondamentale per lui stesso – sicuramente non è stato scritto secondo la regola "Tarte per l'arte", ma piuttosto è stato creato nella piena convinzione e fiducia che l'argomento sia molto importante e che coinvolga alla riflessione più profonda. L'impegno nel processo della creazione del libro di Mastronardi e la sua identificazione con il romanzo vengono confermati dal fatto che lo scrittore è un appassionato di cavalli

e proprio a cavallo ha percorso lo stesso viaggio che nel romanzo faceva Marzio con i suoi compagni. Lo scrittore ci tiene molto a trovare i più lettori possibili e per questo motivo ha deciso di accorciare il suo romanzo e pubblicare la nuova versione indirizzata ai giovani che, come sostiene, leggeranno più volentieri un libro un po' più condensato. È difficile non essere d'accordo nei tempi della sintetizzazione di qualsiasi testo, però gli adolescenti dovrebbero affrontare le opere letterarie più lunghe, altrimenti non leggeranno mai i libri come *La Trilogia* di Sienkiewicz oppure *I fratelli Karamazov* di Dostoevskij, non menzionando *Alla ricerca del tempo perduto* di Proust.

Tuttavia non si dovrebbe criticare l'autore per questa decisione. Si sa benissimo che il mercato editoriale è esigente e l'idea di allargare il gruppo di lettori è degna di lode. Ciò può capitare perché il romanzo è scritto in una maniera leggera, è basato sugli schemi narrativi ormai verificati che, nonostante la loro ripetibilità, funzionano e creano una letteratura piacevole, perfetta per la lettura quotidiana con un buon

caffè. Non si dovrebbe neanche negare il fascino del protagonista che il lettore accompagna volentieri e capisce bene le sue perplessità: la semplicità psicologica del personaggio è comprensibile, Marzio è semplicemente un giovane ragazzo simpatico che sta crescendo come la maggior parte dei lettori.

Benché ognuno possa trovare alcuni punti comuni con i protagonisti, si deve affermare che il libro piacerà soprattutto alle persone appassionate alla storia antica. Non c'è niente di strano – l'autore l'ha scritto pensando ai suoi connazionali. Si concentrava soprattutto sul combattere il mito dell'egemonia dell'Impero Romano, conservato nella mentalità italiana dal sistema di istruzione. Per i polacchi, dunque, il contenuto di libro può essere un po' ermetico. Probabilmente per motivo di questo problema lo scrittore ha privilegiato le già indicate formule narrative verificate nella costruzione della trama. L'opera è un tipico romanzo di formazione, di cui protagonista parte per un lungo viaggio per conoscere le proprie radici e se stesso. Inoltre, è facile notare un certo schema nel-

la dimostrazione della tesi proposta dallo scrittore – gli Italici sono un popolo che si caratterizza di coraggio, fierezza, nobiltà e saggezza. I loro avversari, Romani, rappresentano invece soltanto una forza aggressiva e non mostrano la minore pietà alle loro vittime innocenti. Già i significati dei nomi di popoli sottolineano un classico antagonismo: nel romanzo la Roma spesso viene chiamata la *Lupa*, mentre l'etimologia del nome di Italici ci porta alla parola *vittello*. È ovviamente una storia terminologica, non fa parte della finzione narrativa, però è stata la decisione dell'autore di mantenere questa opposizione tra la bestia romana selvatica e la creatura sannita innocente.

Incoraggiamo tutte le persone interessate ai temi sviluppati da Nicola Mastronardi alla lettura del romanzo. Una copia regalata dall'autore si trova nella biblioteca della Facoltà di Filologia dell'UŁ. Le informazioni ulteriori sul libro, numerose recensioni e fotografie da incontri con i lettori sono disponibili anche sul sito <https://vitieliu.wordpress.com/>.

Z Rzymem w sercu

Katarzyna Kowalik

Wywiad z Jakubem Kubką, pabianiczanie, absolwentem historii na Uniwersytecie Łódzkim, popularyzatorem języka włoskiego i kultury Włoch, twórcą bloga „italia-nel-cuore” oraz jednym z pomysłodawców internetowej grupy dyskusyjnej „italomaniacy.pl”.

Jako że wydanie specjalne poświęcone jest Rzymowi, a Kuba jest...

Rzymomaniakiem!

... to jest on bardzo odpowiednią osobą do opowiedzenia nam o różnych aspektach związanych ze starożytnym Rzymem. Skąd wzięło się u Ciebie zainteresowanie właśnie tym okresem w dziejach?

Wzięło się ono z... niepowodzenia na egzaminie z historii starożytnej na pierwszym roku studiów. To jeden z najtrudniejszych i wymagających najlepszego przygotowania egzaminów na studiach historycznych. Wszyscy na roku podeszliśmy do niego jednak dość lekko, bo lekturą obowiązkową była tylko jedna książka. W momencie próby okazało się jednak, że pytania nas przerosły. Egzamin składał się z trzech bloków: historia Bliskiego Wschodu, Grecji i Rzymu. Udało mi się zaliczyć dwa pierwsze działy, ale przy historii Rzymu okazało się niestety, że tym razem nie będzie już tak łatwo. Po pierwszym poleceniu, które brzmiało: „wymień cesarzy z dynastii julijsko-klaudyjskiej”, zrobiłem wielkie oczy, a egzaminator już zdał sobie sprawę, że nie wiem nawet, co to za dynastia. Oczywiście podziękował mi i tak zostałem obalany w pierwszym terminie. Do dziś pamiętam dynastie julijsko-klaudyjską, a obudzony o pół-

nocy wyrecytuję: Oktawian August, Tyberiusz, Kaligula, Klaudiusz, Neron. Pamiętam ich chyba lepiej niż królów polskich. Na poprawkę nauczyłem się już samej historii Rzymu. Kończoną oceną była niestety 3, ale mimo to cieszyłem się, że zaliczyłem semestr. Od tego momentu właśnie rozpoczęła się moja miłość do starożytnego Rzymu. Zacząłem czytać na ten temat więcej, niż musiałem wiedzieć na egzaminie i okazało się, że to wspaniałe zagadnienie.

Początkowo podchodziłeś do tego tematu z perspektywy naukowej. Byłeś do tego jako student historii niejako przymuszony. Naszych czytelników z pewnością zainteresowałby jednak również aspekt popularyzatorski. Istnieje mnóstwo filmów i książek traktujących o starożytnym Rzymie. Spodziewam się, że wiele z nich nie jest zbyt wiernych prawdzie historycznej, ale być może z niektórych warto czerpać wiedzę. Biorąc pod uwagę Twoje zaplecze naukowe, które wytworzy kultury popularnej: kinowe, literackie, komiksowe – mógłbyś polecić osobom zainteresowanym starożytnością?

Na dzień dobry polecam wszystkim historię o zmaganiach Juliusza Cezara z pewną małą wioską w Galii, której pomimo licznych wojskowych sukcesów władca nie mógł podbić

i chyba do dziś mu się to nie udało, chyba że w rzeczywistości alternatywnej (śmiech). Jeżeli chodzi o książki, to jest w nich wiele fikcji. Osoba, która nie studiowała historii starożytnej, może mieć problem z odróżnieniem prawdy od... nie chcę powiedzieć „fałszu”, ale właśnie od fikcji literackiej. Z najnowszych pozycji mogę polecić na przykład wydawane w ostatnich latach powieści polskiego autora Michała Kubicza. Szczególnie cenię książki *Agrypina* i *Tyberiusz*. Autor napisał je po wnikliwych studiach. Historia jest ukazana w niezwykle obrazowy sposób. Jeżeli pisarz opisuje dom, to czytelnik czuje się, jakby naprawdę w nim przebywał. Oddaje bardzo realistycznie różne miejsca, ich kolory, a nawet... zapachy. Czytając książki Kubicza, czujemy wyraźnie klimat Rzymu i spalone słońcem uliczki. Michał Kubicz porywająco przedstawił tło historyczne Cesarstwa Rzymskiego za panowania Klaudiusza. Ukazał także życie codzienne w Wiecznym Mieście za czasów Kaliguli i Tyberiusza. I tu znów wracamy do dynastii julijsko-klaudyjskiej. Fikcji jest tam mało – jeżeli w ogóle możemy mówić o niej w tym przypadku. Oczywiście muszą zostać wprowadzeni bohaterowie, którzy nadają akcji koloru, ale odwzorowanie historii jest niezwykle drobiazgowo. Wszyscy

czytaliśmy *Quo vadis?* Henryka Sienkiewicza, więc każdy sam musi sobie odpowiedzieć na pytanie, czy bardziej przemawia do niego prawda historyczna, czy fikcja literacka. Powieść ta pisana była jednak w zupełnie innych czasach i nie do końca o wierność historii chodziło. Starożytny Rzym i jego historia tak naprawdę nie są tu najbardziej istotne.

Co powiesz na temat poświęconych historii starożytnej hollywoodzkich filmów?

Hollywoodzkie filmy cechują się ogromnym rozmachem, który jest rzeczą jasną niezbędną. Można zauważyć pewne przekłamania. Dzieła te należy oglądać z pewnym dystansem. Mogą one jednak być dobrym przyczynkiem do tego, żeby pogłębić wiedzę i poznać lepiej prawdziwą historię. Polecam je jako miłą niedzielną rozrywkę, ale radzę też zachować rozwagę w ich odbiorze.

Dlaczego właściwie warto tę historię poznawać? Według Ciebie jakie osiągnięcia cywilizacyjne i wydarzenia z historii starożytnego Rzymu zadecydowały o dalszych kolejach ludzkości?

Rzymianom zawdzięczamy prawodawstwo. Prawo rzymskie stanowi podwalinę większości systemów prawnych w Europie. Na podstawie skodyfikowanego w VI w. przez cesarza Justyniana prawa powstało wiele zasad obowiązujących do dziś także w Polsce. Należy także powiedzieć o architekturze i takich aspektach, jak na przykład wynalezienie cementu, udoskonalenie łuku architektonicznego (przykładem może być Koloseum i akwedukty), udoskonalenie kopuły (Panteon, który istnieje w niezmienionej formie od 2000 lat). Warto tu wspomnieć, że kościół pw. św. Aleksandra w Warszawie (to ten kościół na Placu Trzech Krzyży) został wybudowany na wzór rzymskiego Panteonu. Mamy więc w Polsce może nie tak stary i nie tak monumentalny, ale swój własny „Panteon”. Wymienić należy także wszechobecny język łaciński, z którego wyłoniły się języki romańskie. Miał on przecież wpływ na język polski i jest językiem chociażby Kościoła katolickiego. Widocznym wpływem starożytności są chrześcijańskie korzenie naszej kultury. Chrześcijaństwo w 313 r. stało się na mocy edyktu mediolańskiego Konstancyna Wielkiego religią państwową. Do tego oczywiście literatura – Owidiusz, filozofia – Seneka...

Oprócz tego, że jesteś historykiem, to aktywnie działasz także w przestrzeni internetowej, gdzie promujesz język włoski. Czy mógłbyś powiedzieć kilka słów o swoich licznych projektach? Pierwszy z nich to blog o wiele mówiącej nazwie „italia-nel-cuore”... Co możemy tam znaleźć i do kogo kierujesz swoje wpisy?

Blog powstał prawie trzy lata temu. Obecnie działa na platformie Wordpress. Pierwsza not-

ka była recenzją książki Penelope Green *Rzymskie dolce vita*. Na blogu można znaleźć także cykl „Muzyczne środy”, dzięki któremu można poznać ciekawych włoskich artystów i ćwiczyć słownictwo i zjawiska gramatyczne zastosowane w wybranych utworach, a przy okazji osłuchać się z językiem. Inny cykl to „Pięć najciekawszych”, w którym podaję na przykład moje ulubione blogi związane z językiem włoskim, ciekawe stacje radiowe czy czasopisma o różnej tematyce. Liczę na to, że moje propozycje staną się dla czytelników impulsem do dalszych poszukiwań. Na blogu znajduje się rzecz jasna dużo zagadnień historycznych i tematów kulturowych. Należy pamiętać, że nie jest to w żaden sposób blog podróżniczy. Dlatego też wszelkie wpisy z podróży czy zachęcające do odwiedzenia jakiegoś miasta są oparte na moich przemyśleniach, marzeniach, że sam chciałbym np. dokąś pojechać. Na blogu znajdzie się także dużo wpisów motywujących do nauki języka włoskiego i języków obcych w ogóle. Są to często rady uniwersalne.

Z bloga Twoja działalność rozszerzyła się też na inne kanały. Wraz z Aleksandrą Sowińską jesteście administratorem cieszącej się dużą popularnością grupy „italomaniacy.pl”. Jaki jest jej profil? O czym dyskutują osoby zainteresowane językiem włoskim?

„italomaniacy.pl” powstał w momencie, kiedy panowała wśród blogerów moda na zakładanie grup fanów bloga. Ja również ją założyłem. Działała ona trzy miesiące, a po tym czasie stwierdziłem, że nie ma to sensu. W ten sposób reklamowałem wyłącznie swoje pomysły. Nie do końca o to mi chodziło. Chciałem, by w jednej grupie można było znaleźć interesujące informacje pochodzące z wielu blogów, ponieważ każdy specjalizuje się w czymś innym. Niektórzy autorzy stawiają na gramatykę, inni na przykład na podróże. Pragnąłem stworzyć platformę do reklamowania treści związanych z Włochami. Grupa skierowana jest do osób, które uczą się języka włoskiego, chcą znaleźć informacje na temat książek, muzyki, włoskich restauracji czy wydarzeń kulturalnych związanych z Włochami. Jej członkowie mogą wymieniać się też na przykład poradami dotyczącymi wyjazdów na Półwysep Apeniński czy nauką języka włoskiego w Polsce i we Włoszech. italomaniacy.pl szczerze piszą o swoich doświadczeniach i z tego względu ich opinie są dużo bardziej wiarygodne niż na przykład oferty biur podróży. W ramach znanego z mojego bloga cyklu „Muzyczne środy” ludzie polecają sobie ulubione włoskie piosenki. Z tych propozycji powstała nasza grupowa playlista na naszym oficjalnym kanale [italia-nel-cuore](https://www.youtube.com/channel/UC...) na portalu You Tube.

Ostatnio brałeś udział w pewnym ważnym w środowisku blogerskim wydarzeniu,

które miało miejsce w Łodzi – częściowo także na Wydziale Filologicznym UŁ. Czego ono dotyczyło?

Był to festiwal See Bloggers, który skupił w tej edycji około 2000 blogerów, vlogerów, youtuberów, instagramerów, influencerów... Można było uczestniczyć w różnych warsztatach i panelach dyskusyjnych oraz nawiązać wiele ciekawych znajomości, które zaowocują z pewnością współpracą między twórcami poszczególnych blogów.

Cała Twoja działalność potwierdza, że nowoczesne formy komunikacji internetowej mają obecnie ogromny wpływ na popularyzowanie wiedzy wszelkiego rodzaju, a na pewno tej dotyczącej języków i kultury.

Tak. Bez Instagrama, Twittera, Facebooka, blogów szerzenie wiedzy nie byłoby w dzisiejszych czasach aż tak łatwe. Nasza działalność wirtualna pozwala zorganizować różne ciekawe inicjatywy na terenie miast, z których wywodzą się polscy italomaniacy. W kwietniu tego roku miało miejsce na przykład pierwsze łódzkie spotkanie italomaniaków w restauracji „Essenza Italiana”. Zgromadziło ono około 20 osób. Łatwo nawiązaliśmy kontakt – łączy nas w końcu wspólna pasja. Facebook jest pomocny także w propagowaniu innych wydarzeń. Naszym nowym pomysłem na tegoroczne wakacje było wyzwanie czytelnicze.

Na czym ono polega?

Wiele osób boi się czytać po włosku. Wydaje im się, że nie znają języka w wystarczającym stopniu, by zmierzyć się z tekstami literackimi. Tak naprawdę wystarczy jednak tylko wziąć do ręki książkę, spróbować od niższego poziomu... a potem kontynuować na wyższym, by właśnie z książek czerpać wiedzę na temat historii, kultury czy jakiegokolwiek innego zagadnienia, które nas interesuje. Przy okazji uczymy się konstrukcji gramatycznych i rozwijającego nasze umiejętności słownictwa. Nie trzeba zniechęcać się tym, że nie znamy jakichś pojedynczych wyrazów. Wyzwanie i mobilizacja ze strony innych członków grupy sprawia, że przestajemy się bać czytać po włosku. Na blogu opublikowałem dwie notki jak czytać w języku obcym i jak czytać książki w języku obcym dla przyjemności. Serdecznie zapraszam do ich lektury. Linki łatwo znaleźć szukając w spisie treści bloga w specjalnej zakładce. Tak, blog ma spis treści, jak każda szanująca się książka.

Serdecznie gratulujemy tej inicjatywy. Z pewnością przyniesie ona wzrost zainteresowania literaturą włoską w Polsce. A jeżeli naszym czytelnikom po lekturze włoskich dzieł literackich zostanie jeszcze nieco czasu, to zachęcamy wszystkich do regularnego zaglądania na prowadzony przez Jakuba blog „italia-nel-cuore” (www.italianelcuoreblog.wordpress.com)! Dziękujemy za rozmowę!

Con Roma nel cuore

Katarzyna Kowalik

L'intervista a Jakub Kubka, abitante di Pabianice, laureato in storia presso l'Università di Łódź, divulgatore della lingua italiana e cultura d'Italia, autore del blog "italia-nel-cuore" e uno dei fondatori del gruppo di discussione su Internet "italomaniacy.pl".

Visto che l'edizione speciale è dedicata a Roma, e Kuba è un...

Romamaniaco!

... significa che è una persona molto adatta per raccontarci di diversi aspetti legati alla Roma antica. Come è nato il tuo interesse per questo periodo storico?

È venuto dall'insuccesso all'esame della storia antica al primo anno degli studi. È uno dei più difficili ed esigenti esami durante gli studi storici. Tutti l'abbiamo però preso alla leggera perché fra le letture obbligatorie c'era soltanto un libro. Al momento della prova si è rivelato tuttavia che le domande erano molto difficili. L'esame era composto da tre blocchi: la storia del Vicino Oriente, della Grecia e di Roma. Sono riuscito a superare le due prime parti, ma purtroppo nel caso della storia di Roma ho scoperto che non sarebbe stato così facile. Dopo il primo esercizio, che chiedeva di elencare gli imperatori della dinastia giulio-claudia ho spalancato gli occhi e l'esaminatore si è reso già conto che non sapevo nemmeno di quale dinastia si trattasse. Ovviamente mi ha ringraziato e così sono stato bocciato al primo appello. Fino a oggi ricordo la dinastia giulio-claudia e svegliato alla mezzanotte reciterei: Augusto, Tiberio, Caligola, Claudio, Nerone. Li ricordo probabilmente meglio dei re polacchi. All'esame di riparazione ho imparato soltanto la storia di Roma. Il voto finale è stato purtroppo 3, ma malgrado ciò ero contento di aver concluso il semestre. Proprio da quel momento è nato il mio grande amore per la Roma antica. Ho cominciato a leggere su questo tema più di quanto avevo dovuto sapere all'esame e ho scoperto che era un argomento fantastico.

Prima analizzavi il tema dalla prospettiva scientifica. Come studente di storia sei stato in un certo modo costretto. I nostri lettori comunque sarebbero interessati anche all'aspetto più popolare. Esistono molti film e libri trattanti della Roma antica. Suppongo che tanti di essi non siano troppo fedeli alla verità storica, ma probabilmente vale la pena di trarre informazioni da alcuni. Prendendo in considerazione le tue conoscenze scientifiche, quali prodotti della cultura di massa: cinematografici, letterari, fumetti – potresti consigliare alle persone interessate all'Antichità?

Prima di tutto consiglio a tutti la storia della lotta di Giulio Cesare contro un piccolo villaggio in Gallia. Nonostante i suoi numerosi successi militari il condottiero non riuscì a conquistarlo e probabilmente fino ad oggi non ce

l'ha fatto, se non nella realtà alternativa (ride). Per quanto riguarda i libri, c'è tanta finzione. Una persona che non ha studiato la storia antica può avere dei problemi a distinguere il vero da... non voglio dire "falso", ma proprio dalla finzione letteraria. Fra le edizioni recenti posso raccomandare per esempio i romanzi dell'autore polacco Michał Kubicz, pubblicati negli ultimi anni. Apprezzo particolarmente i libri *Agrypina* e *Tyberiusz*. L'autore li ha scritti dopo degli studi approfonditi. La storia viene narrata in un modo molto illustrativo. Se l'autore descrive una casa, il lettore si sente come se ci fosse veramente. Mostra in modo molto realistico diversi posti, i loro colori e anzi... odori. Leggendo i libri di Kubicz, sentiamo benissimo il clima romano e quello delle viuzze bruciate dal sole. Michał Kubicz ha presentato dinamicamente lo sfondo storico dell'Impero Romano sotto il dominio di Claudio. Ha descritto anche la vita quotidiana nella Città Eterna ai tempi di Caligola e Tiberio. E qui torniamo di nuovo alla dinastia giulio-claudia. C'è poca finzione – se mai possiamo parlarne in questo caso. Ovviamente, devono essere introdotti dei personaggi che danno all'azione una vivacità, ma la rappresentazione della storia è molto dettagliata. Tutti abbiamo letto *Quo vadis?* di Henryk Sienkiewicz, quindi ognuno deve rispondere da solo alla domanda se gli dice di più la verità storica o la finzione letteraria. Questo romanzo fu comunque scritto in tempi assolutamente diversi e non si trattava del tutto di rendere la storia fedele. Roma antica e la sua storia non sono qui le più importanti.

Che cosa dirai a proposito dei film hollywoodiani dedicati alla storia antica?

I film hollywoodiani si caratterizzano di un'enorme spettacolarità che è ovviamente indispensabile. Possiamo notare alcuni errori. Dobbiamo guardarli con una certa distanza. Essi possono essere tuttavia un buon motivo per approfondire le informazioni e conoscere meglio la vera storia. Li consiglio come un piacevole divertimento di domenica, ma raccomandando di stare attenti nella loro ricezione.

Ma perché vale la pena di scoprire questa storia? Secondo te, quali successi della civiltà e avvenimenti della storia della Roma antica influenzerono il successivo corso dell'umanità?

Ai Romani dobbiamo la legislazione. Il diritto romano costituisce la base della maggior parte dei sistemi giuridici in Europa. Alla base del diritto codificato nel sesto secolo dall'imperatore Giustiniano nacquerò molte regole che

sono in vigore fino ad oggi anche in Polonia. Si deve anche parlare dell'architettura e di tali aspetti come l'invenzione del cemento, il perfezionamento dell'arco architettonico (un esempio può essere il Colosseo e gli acquedotti), il perfezionamento della cupola (il Pantheon che esiste in forma non modificata da 2000 anni). Vale la pena di menzionare che la chiesa di sant'Alessandro di Varsavia (quella della Piazza delle Tre Croci) fu edificata al modello del Pantheon romano. Abbiamo quindi in Polonia un "Pantheon", forse non così antico né monumentale, ma nostro. Dobbiamo indicare anche l'onnipresente lingua latina, dalla quale emergerò le lingue romanze. Essa ebbe ovviamente un impatto sulla lingua polacca ed è la lingua per esempio della Chiesa cattolica. Un influsso visibile dell'Antichità sono le origini cristiane della nostra cultura. Il cristianesimo diventò nel 313 religione di Stato a norma dell'editto di Milano. Si aggiunga ovviamente la letteratura – Ovidio, la filosofia – Seneca...

Non solo sei storico, ma sei anche molto attivo nella rete, dove promuovi l'italiano. Potresti dire qualche parola sui tuoi progetti? Il primo di essi è un blog con il nome dice moltissimo: "italia-nel-cuore"... Che cosa possiamo trovarci e a chi dedichi i tuoi post?

Il blog è stato creato quasi tre anni fa. Attualmente funziona sulla piattaforma Wordpress. Il primo post era la recensione del libro di Penelope Green *Rzymskie dolce vita*. Sul blog possiamo trovare anche il ciclo "I mercoledì musicali", grazie al quale possiamo conoscere gli artisti italiani interessanti, praticare il lessico e i fenomeni grammaticali usati in prescelte canzoni e all'occasione abituarsi al suono della lingua. Un altro ciclo si intitola "I cinque più interessanti". Ci pubblico ad esempio i miei blog preferiti legati alla lingua italiana, alle stazioni di radio interessanti o alle riviste di tematica varia. Spero che le mie proposte diventino per i lettori una spinta per ulteriori ricerche. Sul blog ci si trovano certamente molti argomenti storici e culturali. Dobbiamo ricordare che non è un blog di viaggio. Ecco perché tutti i post dei viaggi o quelli che incoraggiano a visitare una città si basano sulle mie riflessioni, sui miei sogni di andare da qualche parte. Sul blog troverete anche molti post motivanti all'apprendimento dell'italiano e delle lingue straniere in generale. Sono spesso dei consigli universali.

Dal blog la tua attività si è diffusa ad altri canali. Insieme ad Aleksandra Sowińska sei amministratore del gruppo famoso "ita-

lomaniacy.pl". Qual è il suo profilo? Su che cosa discutono le persone interessate all'italiano?

"italomaniacy.pl" sono nati nel momento quando fra i blogger c'era la moda di creare i gruppi dei fan del blog. Anch'io l'ho creato. È durato tre mesi e dopo quel tempo ho pensato che non avesse senso. In questo modo promuovevo solamente le mie idee. Non aveva senso. Volevo che in un gruppo si potessero trovare informazioni interessanti provenienti da molti blog perché ognuno si specializza in qualcosa'altro. Alcuni autori puntano sulla grammatica, altri per esempio sui viaggi. Desideravo creare una piattaforma per pubblicizzare i contenuti legati all'Italia. Il gruppo è dedicato alle persone che imparano l'italiano, vogliono trovare informazioni sui libri, sulla musica, sui ristoranti italiani o sugli eventi culturali legati all'Italia. I suoi membri possono anche per esempio scambiarsi dei consigli sui viaggi in Penisola Italiana o sull'apprendimento dell'italiano in Polonia e in Italia. Italomaniacy.pl scrivono sinceramente le loro esperienze e per questo motivo le loro opinioni sono più affidabili che per esempio quelle delle agenzie di viaggio. Nel quadro del ciclo "I mercoledì musicali" la gente consiglia le canzoni preferite. Da queste proposte è stata creata la nostra playlist del gruppo sul nostro canale ufficiale italia-nel-cuore sul portale YouTube.

Recentemente hai partecipato a un evento importante per i blogger che ha avuto luogo a Łódź, in parte anche presso la Facoltà di Filologia UŁ. Di che cosa si trattava?

È stato il festival See Bloggers che ha unito in questa edizione circa 2000 bloggers, vloggers, youtubers, instagramers, influencers... Si poteva partecipare a diversi seminari e gruppi di discussione e fare delle interessanti amicizie che sicuramente daranno effetti in forma di una collaborazione tra gli autori dei blog.

Tutta la tua attività su Internet conferma che le forme moderne di comunicazione hanno attualmente una grande influenza sulla promozione della sapienza di ogni tipo e di sicuro quella riguardante le lingue straniere e la cultura.

Sì. Senza Instagram, Twitter, Facebook, ai blog la promozione della sapienza non sarebbe così facile al giorno d'oggi. La nostra attività virtuale permette di organizzare diverse iniziative interessanti sul terreno delle città dalle quali provengono gli italomaniaci polacchi. In aprile di quest'anno ha avuto luogo ad esempio il primo incontro di italomaniaci di Łódź presso il ristorante "Essenza Italiana". Ha unito circa 20 persone. Siamo entrati in contatto facilmente – ci unisce una passione comune. Facebook è utile anche nella promozione di altri eventi. La nostra nuova idea per le vacanze di quest'anno è stata la sfida letteraria.

In che cosa consiste?

Molte persone hanno paura di leggere in italiano. Credono di non conoscere la lingua al livello sufficiente per affrontare i testi letterari. In realtà, basta solamente prendere un libro in mano, provare da un livello più basso... e poi continuare a quello più avanzato per trarre dai libri le informazioni sulla storia, cultura o qualsiasi altro argomento che ci interessa. All'occasione impariamo le costruzioni grammaticali e il lessico che sviluppa le nostre competenze. Non possiamo scoraggiarci dal fatto che non conosciamo qualche singola parola. La sfida e la mobilitazione dalla parte di altri membri del gruppo fanno che smettiamo di avere paura di leggere in italiano. Sul blog ho pubblicato due post su come leggere in lingua straniera e come leggere libri per piacere. Vi invito alla loro lettura. I link si possono trovare facilmente cercando nel sommario del blog nella scheda speciale. Sì, il blog ha un sommario, come ogni libro.

Ti congratuliamo vivamente per questa iniziativa. Sicuramente farà crescere l'interesse per la letteratura italiana in Polonia. E se ai nostri lettori dopo la lettura delle opere letterarie italiane rimarrà ancora un po' di tempo, li incoraggiamo di dare regolarmente un'occhiata sul blog "italia-nel-cuore" di Jakub (www.italianelcuoreblog.wordpress.com)! Ti ringraziamo per l'intervista!

Mity rzymskie. Janus

Aleksandra Makowska-Ferenc

A że we wszystkich sprawach największe znaczenie ma początek i koniec, pierwsze miejsce przy składaniu ofiar przyznano Janusowi. Imię jego utworzono od wyrazu ire, to jest iść, przechodzić, skąd też wszelkie dostępne przejścia nazywają się iani, a wejścia prowadzące ponad progami do zwykłych domów — ianuae, to jest drzwiami¹.

Początek historii świata według mitów rzymskich związany jest z Janusem. Obok Jowisza uważany był za najstarszego boga Italii i najważniejszego spośród bogów rzymskich. Janus uchodził za opiekuna czynności wejścia (przez próg domu, bramę miasta) i każdego przejścia – nadzorował wszystko, co przemijało. Był bogiem początku wszystkich rzeczy materialnych i niematerialnych (jego imię było przywoły-

wane przed każdym przedsięwzięciem i czynnością), czuwał nad wyjazdami i powrotami. W ikonografii przedstawiany jest z dwiema twarzami, które spoglądają w dwie różne strony widząc w ten sposób zarówno przyszłość, jak i przeszłość, które łączyły się w bogu; w wieczności pozbawionej początku i końca. W dłoni trzymał kij wędrowca i klucz (wzór dla chrześcijańskiego wizerunku świętego Piotra).

Do Janusa należą początki w porządku czasowym: początek dnia *Ianus matutinus*, miesiąca *Ianus iunionus*, *Ianuaris*, pierwszy miesiąc w roku kalendarzowym. Według Owidiusza 9 stycznia dla uczczenia Janusa obchodzono agonalia, by zjednać jego przychylność dla ludu rzymskiego.

Warto przyjrzeć się, jakie ślady Janus pozostawił w Rzymie, gdzie nazywany był *Ianus Pater* (Ojciec Janus). Najważniejszym śladem jego obecności jest Janikulum, wzgórze, na którym według legend bóg założył miasto, które swą nazwę zawdzięcza właśnie jego imieniu. Zachodnie zbocze wzgórza schodzi do rzeki Tyber. Tyber (łac. *Tiberino*) był jednym z synów Janusa.

Owidiusz potwierdza w *Fasti: kalendarzu poetyckim* i w *Metamorfozach*, że Janus ustanowił swoją siedzibę na Janikulum. U podnóża wzgórza wzniesiono ołtarz poświęcony Fonsowi (łac. *Fons*), który nazywany był również Fontusem. Był on bogiem źródeł, synem Janusa i nimfy Juturny, bratem Tybra.

W północno-wschodniej części Forum Romanum znajdował się *Ianus Geminus*, pomnik ufundowany przez Romulusa bądź Numę Pompiliusza. Według antycznych źródeł umiejscowiony był między kuriami a Bazyliką Emiliańską na Argiletum, ważnej arterii łączącej dzielnicę o złej sławie – Suburę (położoną między zboczami Kwirynału i Wiminału) z Forum Romanum. Obecnie na miejscu Argiletum przebiegają dwie ulice – Leonina i Madonna dei Monti. Świątynia Janusa została zniszczona i odbudowana na placu Forum Nerwy przez Domicjana, ale do naszych czasów nie zachował się żaden fragment, a jej ruiny znajdują się prawdopodobnie pod ulicą Forów Cesarskich. Dzięki monecie wybitej w 66 r. przez Nerona, na rewersie której widnieje *Ianus Geminus*, wiemy, jak wyglądała świątynia. Nie była to raczej typowa

1. *O naturze bogów*. W: Marcus Tullius Cicero: *Pisma filozoficzne. Tom pierwszy*. Wiktor Kornatowski (tł.). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1960.

świątynia, ale „zadaszony pasaż”, łuk z bramami po dwóch stronach. Wewnątrz znajdował się posąg boga wykonany z brązu.

Świątynia prawdopodobnie mogła mieć kształt podobny do Łuku Janusa, który do dziś znajduje się na terenie Velabrum (obszar między Tybrem a Forum Romanum, między Awentynem i Kapitołem). Bramy świątyni Janusa były zamknięte w czasie pokoju i otwarte w czasie wojny dopóki żołnierze nie wrócili do domu. *Domi*, w domu, tak nazywa się czas pokoju². Makrobiusz wspomina, że podczas wojny z Sabinami, kiedy wróg wszedł do miasta przez *Porta Janualis*, został zalany przez strumień wrzącej wody, który nagle wylał się ze świątyni Janusa. Z tego powodu ustanowiono, że podczas wojen, bramy świątyni muszą pozostawać otwarte, po to by bóg mógł nadejść z pomocą.

2. *O naturze bogów*. W: Marcus Tullius Cicero: *Pisma filozoficzne. Tom pierwszy*. Wiktor Kornatowski (tł.). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1960.

W każdym momencie. W ciągu całej historii bramy pozostawały zamknięte tylko trzy razy: za rządów Numy Pompiliusza, Tytusa Manliusza Torkwatusa i pryncypatu Oktawiana Augusta (pax augustana/pax romana zwany pokojem rzymskim).

W związku z chrystianizacją imperium świątynie były zamykane lub niszczone; zwyczaj zamykania/otwierania bram zaniechano, a *Ianus Geminus* został zamknięty. Ale tradycja była tak silna, że również wiele lat później, jak opisuje Prokopiusz, podczas oblężenia przez Gotów (537), mieszkańcy próbowali otworzyć bramy, aby umożliwić bogowi udzielenia pomocy Rzymianom w niebezpieczeństwie.

Natomiast właściwa świątynia poświęcona Janusowi znajdowała się na Forum Holitorium, blisko Teatru Marcellusa pod Kapitołem. Została zbudowana przez Gajusza Duiliusza podczas pierwszej wojny punickiej (266 r. p.n.e.) i odrestaurowana przez Tyberiusza w 17 r. n.e. Najstarsze i najważniejsze sanktuarium Janu-

sa, które było zamykane rzadko, kiedy w Imperium panował pokój, było zbudowane z dwóch łuków połączonych murem. Figura boga o dwóch twarzach ustawiona była w centralnej części pasażu, gdzie niegdyś prawdopodobnie znajdowała się dawna brama miejska. Z czasem świątynia popadła w ruinę. Jej fragmenty zostały włączone do kościoła pod wezwaniem Świętego Mikołaja w Więzieniu.

Jednakże tak zwany Łuk Janusa stojący na terenie Forum Boarium nie ma żadnego związku z Janusem. To łuk o czterech bramach stojący w niedalekiej odległości od Bramy Srebrników. W rzeczywistości poprawniej byłoby go nazywać Łukiem Konstantyna, gdyż został wybudowany przez synów dla uczczenia Konstantyna Wielkiego. Ponieważ po łacinie *ianus* (*giano*) oznacza zadaszony pasaż, z czasem w wyniku nieścisłości błędnie stał się on Łukiem Janusa.



I miti romani. Giano

Aleksandra Makowska-Ferenc

E siccome in ogni cosa l'inizio e la fine hanno grande importanza, vollero che Giano fosse il primo nei sacrifici, perché il nome è derivato da ire (andare), da cui i passaggi attraversabili vengono chiamati iani e le porte delle case private ianuae¹.

Gli inizi della storia del mondo, secondo i miti romani, sono legati a Giano. Assieme a Giove, era considerato il più antyczny dei dei italici i i più importante tra i dei romani. Giano veniva riconosciuto protettore di ogni ingresso (la soglia della casa, le porte della città) e di tutti i passaggi – sorvegliava tutto ciò che li passava. Era il dio dell'inizio di tutte le cose, sia materialne che immaterialne (era invocato prima di ogni impresa e attività) e vegliava sulle partenze e sui ritorni. Nell'iconografia viene rappresentato con due volti, che guardano in due direzioni opposte vedendo sia il futuro, sia il passato che coincidevano in lui; in un'eternità priva di inizio e di fine. Nelle mani reggeva un bastone da viandante e una chiave (spunto per l'immagine cristiana di San Pietro).

A Giano appartengono le cose prime in ordine di tempo; l'inizio del giorno *Ianus matutinus*, del mese *Ianus iuniorus*, *Ianuarus* – il primo mese dell'anno civile. Secondo Owidio, in onore di Giano si celebrava Agonalia il 9 gennaio per propiziare la benevolenza per il popolo romano.

1. Cicerone, *La natura divina*, BUR Biblioteca Univ. Rizzoli; traduzione di Cesare Marco Calcante, p. 211.

Sarebbe interessante vedere quali tracce Giano ha lasciato a Roma, dove era chiamato *Ianus Pater* (Giano Padre). La traccia più importante è il Gianicolo, il colle sul quale secondo le leggende il dio ha fondato la città, che prende nome da Giano. La pendice orientale del colle scende verso il fiume Tevere. Tevere (lat. Tiberinus) era uno dei figli di Giano.

Owidio afferma nei *Fasti* e nelle *Metamorfosi* che Giano stabilì la propria dimora sul Gianicolo. Ai piedi del Gianicolo era consacrato un altare dedicato a Fons (latino *Fons*) chiamato anche Fontus, il dio delle fonti, il figlio di Giano e della ninfa Giuturna, il fratello di Tiberinus.

Nella parte nord-est del Foro Romano si trovava *Ianus Geminus*, il monumento fondato da Romolo o da Numa Pompilio. Secondo le fonti antiche stava tra la Curia del Senato e la Basilica Emilia sulla via Argiletum, una via molto importante che collegava il quartiere malfamato della Suburra (situato sulle pendici dei colli Quirinale e Viminale) al Foro Romano. Corrispondeva alle attuali via Leonina e via della Madonna dei Monti. Il tempio fu distrutto e poi ricostruito nella piazza del Foro Transitorio da Domiziano, ma oggi non si è conservato nessun frammento e i suoi resti si trovano probabilmente sotto la Via dei Fori Imperiali. Grazie ad una moneta che Nerone coniò nel 66, sul retro della quale era rappresentato *Ianus Geminus*, sappiamo come si presentava la forma del tempio. Non era un tempio vero e proprio ma un "passaggio coperto", un arco con porte su due lati. Dentro si trovava una statua del dio fatta di bronzo.

Probabilmente poteva avere una forma simile all'Arco di Giano che ancora oggi si trova nell'area del Velabro (area tra il Tevere e il Foro Romano limitata dai colli Aventino e Campidoglio). Le porte del tempio di Giano rimanevano chiuse in tempo di pace e aperte in tempo di guerra finché i soldati rientrassero in casa. *Domi*, a casa, così si dirà per indicare il periodo della pace². Macrobio racconta che, durante la guerra sabina, il nemico, entrato in città attraverso la Porta Janualis, fu sopraffatto da un torrente di acqua bollente, che improvvisamente fuoriuscì dal tempio di Giano. Per questo motivo fu decretato che durante le guerre le porte del tempio di Giano dovevano rimanere aperte affinché il dio potesse venire in aiuto in qualsiasi momento. Nel corso del tempo le porte sono rimaste chiuse solo tre volte: durante il regno di Numa Pompilio, nel primo consolato di Tito Manlio Torquato e nel corso dei principati di Augusto (pax augustana/pax romana chiamata la Pace Romana).

Con la cristianizzazione dell'impero i templi furono chiusi o demoliti: l'usanza della apertura/chiusura delle porte venne abbandonata e lo *Ianus Geminus* venne chiuso. Ma la tradizione era così forte che anche tanti anni dopo, come descrive Procopio, durante l'assedio dei Goti (537), alcuni cittadini cercarono di riaprire le porte, per permettere al dio di andare in soccorso dei Romani in pericolo.

Invece il vero tempio dedicato a Giano si trovava nel Foro Olitorio vicino al Teatro Mar-

2. L. Ferro. M. Monteleone, *Miti Romani*, Einaudi, Torino, 214, p. 8.

cello, sotto al Campidoglio. Fu costruito da Caio Duilio durante la prima Guerra Punica (260 a.C.), e restaurato da Tiberio nel 17 d.C. Il più antico ed importante santuario di Giano, che veniva chiuso in rare occasioni quando l'impero era in pace, fu costituito da due archi uniti da un muro. La statua bifronte della divinità venne

collocata al centro del passaggio, che con molta probabilità doveva essere un'antica porta della città. Col passare dei secoli il tempio cadde in rovina e i suoi resti furono inglobati nella chiesa di San Nicola in Carcere.

Tuttavia, il cosiddetto Arco di Giano che si trova nel Foro Boario non ha niente in comune con il dio Giano. È un arco quadrifronte, con

quattro aperture, ed è collegabile all'Arco degli Argentari. In realtà sarebbe più corretto chiamarlo Arco di Costantino perché fu costruito dai figli in onore di Costantino. Poiché in latino la parola *ianus* 'giano' indica un passaggio coperto, col tempo si è fatta confusione ed è diventato, erroneamente, l'Arco di Giano.

Watykan – tajemnice za murami

Marta Dryjańska

Często bywa tak, że zapada nam w pamięć sam cytat, ale nie możemy przypomnieć sobie jego autora. Tak też było w przypadku tego, który zaraz tutaj przytoczę. Ktoś kiedyś powiedział, że umiejscowienie Watykanu w samym sercu Rzymu to spory paradoks. Dlaczego? To przecież miejsce na swój sposób święte, a otoczone przez gwarne, nieco chaotyczne miasto, w którym nie brak rozrywek, także tych, które Kościół katolicki potępia. Mnie jednak wydaje się, że sam Watykan doskonale łączy w sobie obie sfery – sacrum i profanum, więc jego lokalizacja, to, że jest enklawą położoną w centrum Rzymu, to wcale nie taki zły pomysł.

Słowo „Watykan” zawsze kojarzyło mi się z pewnego rodzaju tajemnicą. Jest to chyba słuszne skojarzenie, bo nazwa ta pochodzi od łacińskiego „vates” oznaczającego „przepowiadający przyszłość”. Jeśli ktoś myśli, że chodzi mi tu o tajemnice związane z religią lub cuda, to od razu wyprowadzam go z błędu – nie, nie o to mi chodzi. Mam raczej na myśli zwyczajną tajemnicę. Informacje, do których tylko wybrani mają dostęp. Miasto jest pilnie strzeżone przez Gwardię Szwajcarską. Jak wiadomo, nic tak nie oddziałuje na ludzką ciekawość jak tabliczka z napisem „Wstęp wzbroniony” lub wysokie mury, które mają chronić miasto przed wzrokiem gapiów. Nie ukrywam, że podobnie było ze mną, choć wydaje mi się, że udało mi się wyszukać kilka informacji, które są godne uwagi. Mam nadzieję, że zaspokoją waszą ciekawość tak, jak zaspokoili moją. Przynajmniej na chwilę obecną.

1. Jak już wcześniej wspominałam, Watykan to miasto otoczone murem, który ma 3420 metrów. Jego budowę rozpoczął papież Leon IV w IX wieku, a zakończył w 1929 r. Pius XI. Sam papież często nazywał się „więźniem Watykanu”. Niepodległość tego państwa uznał dopiero... Benito Mussolini, podpisując Traktaty Laterańskie, które kończyły spór między państwem a Kościołem i gwarantowały Watykanowi suwerenność. Do Watykanu można dostać się dzięki pięciu wejściom. Każde z nich jest oczywiście pilnie strzeżone.

2. Straż u bram pełni Gwardia Szwajcarska. Jest to jednostka wojskowa, która zapewnia papieżowi osobistą ochronę także w czasie podróży zagranicznych (swoiste papieskie Secret Service). Gwardziści pełnią swoją służbę od początku XVI wieku, kiedy to sprowadził ich do Państwa Kościelnego papież Juliusz II zwany również „papieżem-wojownikiem”. Co roku w szeregi jednostki wstępuje ok. 30 nowych żołnierzy. Co ciekawe, żeby zostać członkiem tej elitarnej jednostki trzeba być w wieku od 19 do 34 lat, być kawalerem i (oczywiście) katolikiem oraz mieć... przynajmniej 174 centymetry wzrostu. Gwardzista może ożenić się po minimum trzech latach służby, kiedy osiągnie stopień oficerski. Jednostka liczy 110 żołnierzy, podstawowa służba każdego z nich trwa najkrócej dwa lata (z możliwością jej przedłużenia). Mówi się, że charakterystyczne dla GS mundury zaprojektował sam Michał Anioł, jednak nie jest to w żaden sposób potwierdzona informacja. Pewne jest to, że kolory mundurów są barwami rodu Medyceuszy, z którego pochodziło kilku papieży.

3. Wybór nowego papieża nigdy nie był ani łatwym, ani przyjemnym procesem. Decyzja nie zapadała też szybko. Żeby przyspieszyć cały proces kardynałowie przebywali w zamknięciu. Stąd też wzięto się pojęcie, którym posługujemy się do dziś, mówiąc o zgromadzeniu kardynałów, którzy mają wybrać nową głowę Stolicy Apostolskiej. Pochodzi ono od dwóch łacińskich słów „cum clave”, a więc „pod kluczem”. Na zwołanie konklawe po śmierci papieża oficjele Kościoła mają maksymalnie 20 dni. Bywało, że takie zgromadzenia trwały kilka tygodni (lub nawet miesięcy!). Obecnie, żeby cały proces nie trwał w nieskończoność, liczbę głosowań ograniczono do 30. Najdłuższe konklawe w historii trwało (uwaga!) 2 lata i 9 miesięcy! Żeby zostać wybranym na papieża, kardynał musi zdobyć minimum 2/3 głosów. Pierwszego dnia odbywa się tylko jedno głosowanie. Jeśli papież nie zostanie wybrany, każdego kolejnego odbywają

się już po cztery głosowania. Kardynałowie biorący udział w konklawe są całkowicie odcięci od świata zewnętrznego, nie mogą także komunikować się między sobą. Zabronione są nawet rozmowy podniesionym głosem w obawie o to, że ktoś mógłby podsłuchać i ujawnić informacje, które muszą pozostać tajemnicą. Zastanawiało was kiedyś, skąd bierze się dym oznaczający wybór nowego papieża? Bierze się on właśnie ze spalonych kartek, na których purpuraci zapisali nazwisko kandydata, na którego oddali głos. Za kolor dymu (biały – „Habemus papam!”, czarny – ups, coś poszło nie tak) odpowiadają środki chemiczne, które dodaje się do palonych kartek. Dawniej do tego celu służyła sucha lub mokra słoma.

4. Flaga watykańska składa się dwóch kolorów – białego i żółtego. Biel oznacza czystość, żółć – odkupienie. Na fladze znajdują się także dwa skrzyżowane klucze, które tworzą klucz świętego Andrzeja.

5. Jak przystało na autonomiczne państwo, Watykan ma swoją własną prasę. Jest nią dziennik „L'Osservatore Romano”. Jego początki sięgają drugiej połowy XIX wieku. Dziennik drukowany jest w południe, a kilka godzin później można go już dostać w kioskach. Obecnie pismo wydawane jest w aż 9 językach (także w języku polskim – od 1980 r., ale jako miesięcznik). Watykańską prasę drukarską nazywa się żartobliwie poliglotką, bo może wydrukować tekst w najróżniejszych językach – w tym posługując się egipskimi hieroglifami!

6. Watykan posiada także swój ośrodek telewizyjny oraz rozgłośnie radiową, którą stworzył sam Guglielmo Marconi. Rozgłośnia ta cieszy się opinią bardzo dobrze poinformowanej. Anegdotka głosi, że jeden ze współpracowników Breżniewa wszedł do jego gabinetu z igłą i nitką, by przyszyć mu urwany guzik od spodni. Breżniew, jak zapewne łatwo się domyślić, był zaskoczony i zapytał podwładnego, skąd o tym, wie. Ten odparł: „Usłyszałem o tym w Radiu Watykańskim”.

7. Znaczna część wpływów Watykanu pochodzi ze sprzedaży biletów do Muzeów Wa-

tykańskich. Muzea mają aktualnie 31 ekspozycji, wśród nich znajduje się też polski akcent – obraz Jana Matejki pt. „Jan Sobieski pod Wiedniem”.

8. Gdzie tak naprawdę mieszka papież? W Pałacu Apostolskim znajdują się przestronne, składające się z kilku pokoiów papieskie apartamenty, w których zamieszkiwali zwierzchnicy Kościoła. A no właśnie. Zamieszkiwali. Tradycję tę porzucił papież Franciszek, który wolał zamieszkać w znacznie skromniejszym mieszkaniu w Domu Świętej Marty. Dom ten powstał z inicjatywy Jana Pawła II, który chciał nieco poprawić warunki, w których mieszkali kardynałowie w czasie wyboru nowego papieża. Oprócz prywatnego mieszkania Franciszka znajduje się tam 108 cel kardynalskich, jadalnia, pięć kaplic oraz kilkadziesiąt prywatnych pokoi.
 9. Ustrój polityczny Watykanu nazywany jest teokracją. Oznacza to, że władzę w państwie sprawują duchowni i to oni decydują zarówno o sprawach związanych z religią, jak i o tych świeckich.
 10. W Watykanie znajduje się jedyny bankomat na świecie, który pozwala na przeprowadzanie operacji finansowych... po łacinie. Łacina jest też tam językiem urzędowym zaraz obok włoskiego.
- Gdyby nie Rzym, Watykan by nie istniał. To właśnie władze Wiecznego Miasta zajmują się tak prozaicznymi sprawami jak chociażby zaopatrywanie Stolicy Apostolskiej w wodę czy odprowadzanie ścieków. W Watykanie nie ma też zbyt wielu sklepów, więc większe zakupy dostarczane są często pociągami (do tego służy głównie jedyna i mała stacja kolejowa znajdująca się w państwie-mieście).

To by było na tyle, jeśli chodzi o takie typowe ciekawostki rodem z przewodników, teraz przejdźmy do kwestii znacznie ciekawszych, mrocznych historii zza watykańskich murów, wszak wstęp tego artykułu wskazywałby na coś znacznie różniącego się od tych suchych faktów, które wam przed chwilą zaserwowałam.

1. Pewnie nikt z was nie pomyślałaby, że papieża można pozwać do sądu. I co? No

i bylibyście w błędzie, bo można. Zrobił to pewien Amerykanin, który zamówił sobie u szwajcarskich mnichów bernardyna, ale psa nigdy nie otrzymał, więc oburzony pozwał Pawła VI do sądu. Spór trwał 6 lat, papieża uznano za winnego i nakazano mu zapłacić prawie 430 dolarów zadośćuczynienia.

2. Innego przywódcę Kościoła – Formozusa oskarżono o to, że bezprawnie zajął miejsce na papieskim tronie i pozbawiono go szat. W sumie nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że stało się to... 9 miesięcy po jego śmierci. Tak, papieża ekshumowano, rozebrano, pozbawiono trzech palców prawej ręki, którymi składał przysięgę, a tak poturbowane zwłoki wrzucono do Tybru. Tych, którzy są wstrząśnięci od razu uspokajam – rzecz działa się w IX wieku, stąd te nieco brutalne metody i brak okrziesania.
3. Czy papież może mieć żonę? Obecnie nie, ale dawniej się to zdarzało. Żonę i dziecko miał na przykład papież Hadrian II, który nie bardzo cenił sobie celibat. Nie spodobało się to za bardzo ludowi, więc rodzinę papieża porwano z Lateranu i zamordowano.
4. Papież Paweł VI od czasów swojej młodości do końca swojego pontyfikatu nosił pod szatami włosienicę składającą się z kolców, które wbijały mu się w pierś przy każdym ruchu.
5. Papież Juliusz II (XVI w.) walczył na wojnie – oczywiście po stronie krzyżowców. Tym zasłużył sobie na przydomek „Groźny”.
6. Papież Pius XII podejrzewając, że Hitler planuje jego aresztowanie, dobrowolnie zrezygnował z urzędu, aby – w razie jego uprowadzenia – Kościół nie musiał czekać na oficjalne dane o jego śmierci, by wybrać nowego papieża. Po tej „abdykacji” był tylko zwykłym obywatelem posługującym się swoim świeckim imieniem i nazwiskiem. Hitler podobno marzył o tym, by zobaczyć Kaplicę Sykstyńską, ale za każdym razem, kiedy przyjeżdżał do Rzymu, papież (początkowo Pius XI, później Pius XII) był na urlopie w Castel Gandolfo, a kaplica „przy-padkiem” była w remoncie.

7. Wspomniany już Pius XII był także człowiekiem do bólu oszczędnym. Podobno sam robił obchód wszystkich pomieszczeń i gasił światła, które pozostawiono zapalone. Papież nie lubił także marnować papieru, dlatego wszystkie koperty w Watykanie dostawały „drugie życie” (nie wolno było ich pieczętować, żeby nie rzywały się przy otwieraniu).
8. Czy papież nosił broń? Owszem, Pius XII (chyba zostanie moją ulubioną postacią, tyle o nim piszę!) pod szatami nosił paczkę na muchy, których szczerze nie cierpiał i które ganiał po całym swoim apartamencie (a to przecież także stworzenia Boże...).
9. Czy papież może być uzależniony? Oczywiście, jak każdy inny człowiek. Pius XII potrafił godzinami szcztokować zęby, bo te wciąż wydawały mu się brudne, a Paweł VI nałogowo kupował książki. Z każdej podróży przywoził ich sobie kilkadziesiąt skrzyń. Z pewnością miał je gdzie przechowywać, bo rezydencja papieska liczy około 1400 pokoi, tak więc miejsca na książki nie brakowało.
10. Podczas II wojny światowej Watykan nie angażował się w konflikt i miał status państwa niezależnego, co pozwalało mu na pomoc pokrzywdzonym. Polegała ona na udzielaniu przez Watykańskie Biuro Informacyjne informacji o osobach zaginionych.

Jak widać, Watykan to niezwykle ciekawe miejsce, pełne barwnych postaci. Jeśli zdołałam sprawić, że was zaciekawiło, serdecznie zapraszam do lektury świetnych pozycji, na których oparłam ten artykuł i które podane są w bibliografii.

Bibliografia:

- Lo Bello, Nino. *Watykan bez tajemnic*.
- Williams, Paul L. *Watykan zdemaskowany*.
- Folconi, F. *Watykan za drzwiami*.
- Romeo, E. *Watykan*.
- <http://www.voyager64.com/gwardiasz.html> (dostęp: 14.08. 2018 r.).

Vaticano – i segreti dietro le mura

Marta Dryjańska

Sesso accade che ricordiamo la citazione stessa, ma non possiamo ricordare il suo autore. Così è stato anche nel caso di quella che citerò disotto. Qualcuno ha detto una volta che la posizione del Vaticano nel cuore di Roma è un vero paradosso. Perché? Dopotutto è un luogo a modo suo sacro, circondato da una

città vivace e un po' caotica, in cui non mancano gli intrattenimenti, compresi quelli condannati dalla Chiesa cattolica. Tuttavia, mi sembra che il Vaticano stesso combini perfettamente entrambe le sfere: il sacro e il profano, quindi la sua posizione di enclava nel centro di Roma non è un'idea cattiva.

Alla parola “Vaticano” mi veniva sempre in mente una specie di mistero. Questo è probabilmente un'associazione giusta, poiché il termine deriva dal latino “vates” che significa “il predittore del futuro, il vate”. Se qualcuno pensa che io stia parlando di misteri relativi alla religione o ai miracoli, gli do una raddrizzata

– no, non è questo che intendo. Ho in mente un segreto ordinario. Quelle informazioni a cui solo gli eletti hanno accesso. La Città è strettamente sorvegliata dalla Guardia Svizzera. Come sapete, niente influenza la curiosità umana come una targa con la scritta “Ingresso proibito” o alte mura che dovrebbero proteggere la città dagli occhi degli astanti. Non nascondo che ho avuto simili ostacoli, anche se mi sembra di esser riuscita a trovare alcune informazioni degne da notare. Spero che soddisferanno la vostra curiosità come hanno soddisfatto la mia. Almeno per il momento.

1. Come ho detto prima, il Vaticano è una città circondata da un muro di 3420 metri. La sua costruzione iniziò papa Leone IV nel IX secolo e terminò nel 1929 papa Pio XI. Il papa stesso veniva spesso definito un “prigioniero del Vaticano”. L'indipendenza dello Stato riconobbe appena... Benito Mussolini, firmando il Trattato del Laterano che poneva fine alla disputa tra lo stato e la chiesa e garantiva la sovranità del Vaticano. Il Vaticano è raggiungibile grazie a cinque entrate. Ciascuna di esse è, ovviamente, strettamente sorvegliata.
2. Le porte sono sorvegliate dalla Guardia Svizzera. È un'unità militare che garantisce al papa la protezione personale anche durante i viaggi all'estero (una sorta di Secret Service papale). La guardia fu stata istituita all'inizio del XVI secolo, quando i svizzeri furono portati allo Stato Pontificio da papa Giulio II, noto anche col soprannome di “Papa guerriero”. Ogni anno, circa 30 nuovi soldati entrano nei ranghi dell'unità. È interessante, che per diventare un membro di questa formazione d'élite egli deve avere tra i 19 e i 34 anni, essere celibe e (ovviamente) cattolico e avere... almeno 174 centimetri di altezza. La guardia può sposarsi dopo un minimo di tre anni di servizio quando raggiunge il grado di ufficiale. La formazione conta 110 soldati, il servizio base di ciascuno di loro dura almeno due anni (con la possibilità della sua estensione). Si dice che le uniformi specifiche della Guardia Svizzera siano state progettate da Michelangelo Buonarroti, ma ciò non è mai stato confermato. È certo invece che i colori delle uniformi sono quelli della stirpe medicea da cui provenivano diversi papi.
3. L'elezione di un nuovo papa non è mai stata un processo nè facile nè piacevole. E anche la decisione non si prendeva rapidamente. Per affrettare l'intero processo, i cardinali stavano rinchiusi. Così è nato il termine che usiamo fino ad oggi parlando del raduno dei cardinali che devono scegliere il nuovo capo della Santa Sede. Il termine deriva da due parole latine “cum clave”, cioè “sotto la chiave”. Per convocare il conclave dopo la morte del papa, i funzionari della chiesa

hanno un massimo di 20 giorni. È successo che tali incontri duravano un paio di settimane (oppure persino di mesi!). Attualmente, per far sì che l'intero procedimento non duri all'infinito, il numero delle votazioni è stato limitato a 30. Il conclave più lungo della storia è durato (attenzione!) 2 anni e 9 mesi! Per essere eletto papa, il cardinale deve ottenere un minimo di due terzi dei voti. Il primo giorno si svolge solo una votazione. Se il Papa non viene eletto, ogni giorno successivo si svolgono quattro votazioni. I cardinali che partecipano al conclave sono completamente isolati dal mondo esterno e oltretutto non possono comunicare tra loro. È anche vietato parlare ad alta voce per paura che qualcuno possa udire e rivelare informazioni che devono rimanere segrete. Vi avete mai chiesto da dove viene il fumo che comunica la scelta di un nuovo papa? Viene dalle pagine bruciate su cui i cardinali hanno annotato il nome del candidato per cui hanno votato. Per il colore del fumo (bianco – “Habemus papam!”, nero – accidenti, qualcosa è andato storto) sono responsabili i prodotti chimici che vengono aggiunti alla carta bruciata. In passato, a questo scopo serviva la paglia secca o umida.

4. La bandiera vaticana è composta da due colori: bianco e giallo. Il bianco significa la purezza, il giallo la redenzione. Sulla bandiera ci sono anche due chiavi incrociate che formano la chiave di Sant'Andrea.
5. Come si addice a uno Stato autonomo, il Vaticano ha la propria stampa. È il quotidiano “L'Osservatore Romano”. Le sue origini risalgono alla seconda metà del XIX secolo. Il quotidiano viene stampato a mezzogiorno, e qualche ora dopo è disponibile ai chioschi. Attualmente, la rivista è pubblicata in ben 9 lingue (anche in polacco – dal 1980, ma come mensile). La tipografia vaticana è scherzosamente chiamata poliglotta, dato che può stampare i testi in varie lingue, inclusi i geroglifici egizi!
6. Il Vaticano ha anche un proprio centro televisivo e una stazione radio, creati dallo stesso Guglielmo Marconi. Questa stazione ha un'opinione di essere molto ben informata. Un aneddoto dice che uno dei colleghi di Breznev andò nel suo ufficio con un ago e un filo per cucire un bottone spezzato dai suoi pantaloni. Breznev, come è facile da indovinare, fu sorpreso e chiese al subordinato come lo sapeva. Rispose: “Ne ho sentito parlare alla Radio Vaticana”. Gran parte delle entrate vaticane provengono dalla vendita dei biglietti per i Musei Vaticani. I musei hanno attualmente 31 mostre, tra le quali c'è un accento polacco: il dipinto di Jan Matejko intitolato “Giovanni Sobieski vicino a Vienna”.
7. Dove vive realmente il papa?

Nel Palazzo Apostolico ci sono spaziosi, composti da varie stanze, appartamenti papali in cui vivevano i dirigenti della chiesa. Appunto. Vivevano. Questa tradizione è stata abbandonata da papa Francesco, che ha preferito vivere in un appartamento molto più modesto nella Casa di Santa Marta. Questa casa fu costruita sull'iniziativa di Giovanni Paolo II che voleva migliorare leggermente le condizioni in cui vivevano i cardinali durante le elezioni di un nuovo papa. Oltre all'appartamento privato di Francesco, ci sono 108 camere per i cardinali, sala da pranzo, cinque cappelle e diverse dozzine di stanze private.

8. Il sistema politico del Vaticano è chiamato teocrazia. Ciò significa che l'autorità dello stato è esercitata dal clero che prende decisioni su tutte le questioni relative alla religione e quelle laiche.
9. In Vaticano c'è l'unico sportello automatico al mondo che ti permette di effettuare operazioni finanziarie... in latino. Il latino è anche la lingua ufficiale proprio accanto all'italiano.
10. Se non ci fosse Roma, il Vaticano non esisterebbe. Sono le autorità della Città Eterna che si occupano di questioni terrestri come ad esempio l'approvvigionamento dell'acqua alla Santa Sede oppure lo scarico delle acque reflue. Non ci sono troppi negozi in Vaticano, quindi gli acquisti più consistenti vengono spesso trasportati colla ferrovia (a questo serve l'unica e piccola stazione ferroviaria situata nella città-stato).

Questo è tutto sulle tipiche curiosità direttamente dalle guide, ora passiamo alle storie molto più interessanti e oscure dall'altra parte delle mura vaticane, dopo tutto, l'introduzione di questo articolo indicherebbe qualcosa di molto diverso da quei fatti secchi che vi ho appena servito.

1. Probabilmente nessuno di voi penserebbe che il papa possa essere citato in giudizio. E cosa? Beh, vi sbagliate perché infatti può esserlo. Ciò fu fatto da un americano che ordinò un cane di San Bernardo dai monaci svizzeri, ma non lo ricevette mai, quindi citò in giudizio papa Paolo VI. La disputa durò sei anni, il papa fu dichiarato colpevole e gli fu ordinato di pagare quasi \$ 430 di riparazione.
2. Un altro dirigente della chiesa, Formoso, fu accusato di aver preso illegalmente un posto sul trono papale e fu privato delle sue vesti. In totale, la situazione non sarebbe sorprendente, se non per il fatto che tutto questo ebbe luogo... 9 mesi dopo la sua morte. Sì, il papa fu riesumato, spogliato, privato di tre dita della mano destra con cui ebbe prestato il giuramento, e il suo corpo malconcio venne gettato nel Tevere. Ma rassicuro tutti coloro siano rimasti scioccati: l'incidente accadde nel IX secolo, che spiega questi meto-

- di un po' brutali e la mancanza di cortesia.
3. Il Papa può avere una moglie?
Attualmente no, ma succedeva. Ad esempio, papa Adriano II, che non apprezzava il celibato, aveva una moglie e un figlio. Il popolo non lo accettò difatti, in conseguenza la famiglia del papa fu rapita dal Laterano e uccisa.
 4. Papa Paolo VI, dalla sua giovinezza fino alla fine del suo pontificato, indossava sotto le vesti un cilicio composto da punte che si conficcavano nel suo petto ad ogni movimento.
 5. Papa Giulio II (XVI secolo) combatté in guerra, ovviamente a fianco dei crociati. Questo gli è valso il soprannome "Il Terribile".
 6. Papa Pio XII, sospettando che Hitler stia pianificando il suo arresto, lasciò volontariamente il suo ufficio in modo tale che, in caso del suo rapimento, la chiesa non avrebbe dovuto attendere informazioni ufficiali sulla sua morte per eleggere un nuovo papa. Dopo questa "abdicazione" divenne cittadi-

- no col nome e cognome laico. Probabilmente Hitler sognava di vedere la Cappella Sistina, ma ogni volta che veniva a Roma, il papa (inizialmente Pio XI, poi Pio XII) era in ferie a Castel Gandolfo, e la cappella rimaneva "accidentalmente" in fase di ristrutturazione.
7. Il già citato Pio XII era anche un uomo che sapeva risparmiare alquanto bene. Apparentemente lui stesso girava intorno per tutte le stanze e spegneva le luci lasciate accese. Al papa non piaceva anche sprecare la carta, per questo motivo tutte le buste in Vaticano ricevevano una "seconda vita" (era vietato sigillarle, per evitare di strapparle durante apertura).
 8. Il Papa portava un'arma?
Sì, si tratta di Pio XII (penso che diventerà il mio personaggio preferito, scrivo di lui così tanto!). Sotto le sue vesti portava uno schiacciamosche, perché odiava onestamente questi insetti e le inseguiva per tutto il suo appartamento (eppure sono anche loro create da Dio ...).

9. Può il Papa avere dipendenze?
Certo, come qualsiasi altro uomo. Pio XII fu in grado di lavarsi i denti per ore, perché gli sembravano ancora sporchi, e Paolo VI acquistava compulsivamente i libri. Da ogni viaggio portava dozzine di casse pieni di essi. Certamente aveva abbastanza tanto spazio per tenerli, poiché la residenza papale ha circa 1400 stanze, quindi non mancava il posto.
10. Durante la seconda guerra mondiale, il Vaticano non ha intrapreso conflitti e aveva lo status di stato indipendente, che gli ha permesso di aiutare tutti coloro ne avevano bisogno. L'aiuto consisteva nel fornire dall'ufficio del Vaticano informazioni sulle persone scomparse.
Come potete vedere, il Vaticano è un luogo molto interessante, pieno di personaggi variopinti. Se sono riuscita a rendervi interessati, vi invito a leggere i grandi lavori su cui ho basato questo articolo e che sono riportati nella bibliografia.

Republikański Rzym

Christian Gasperi

W Rzymie miało miejsce tyle rozmaitych wydarzeń, że pod tym względem inne miasta, a przynajmniej te europejskie, nie mogą z nim konkurować. W dodatku mało jest na świecie miejsc, które mogłyby się pochwalić trwającą od wieków sławą, mimo że przeróżne wydarzenia historyczne wielokrotnie zapowiadały jego niechybny koniec. Jest to miasto noszące od dawna różne nazwy. Metaforycznie określane jest mianem Wiecznego, co wiąże się ze stałym szukaniem niezmienności w zmieniającej się rzeczywistości. To akurat okazało się trafne; nazywane jest też z łaciny *Urbe*, czyli po prostu 'miasto'.

Historia powszechna, której uczymy się w szkolnych ławach, skupia się w istocie na pojęciu władzy, czyli możliwości pełnienia przez co najmniej jedną osobę zwierzchnictwa nad grupą. Podczas swojej kilkutyśczonej historii Rzym stał się swoistym ucieleśnieniem tej koncepcji. Kto chciał rządzić starożytnym światem (w znanych przez ówczesnych ludzi granicach), musiał otrzymać przynajmniej oficjalną nominację w Rzymie albo od Rzymu. Na siedmiu wzniesieniach miasta przewijali się monarchowie i dyktatorzy, papieże i cesarze, wojownicy i najemnicy, którzy odnosili zadziwiające zwycięstwa i ponosili druzgocące porażki. Rzym nie zapisałby się na kartach historii gdyby nie lud rzymski, który dzięki swojej pracowitości i dyscyplinie wykazywanym nawet w najtrudniejszych czasach zdołał utrzymać niezmałą wielkość *Urbe*. Lud rzymski wielokrotnie brał

w własne ręce los swojej Ojczyzny, zwłaszcza w chwili powołania pierwszej na świecie republiki. W niniejszym artykule mowa będzie o dwóch z kilku okresów republikańskich miasta¹. Pierwszy zakończył się faktycznie stworzeniem pryncypatu, przedśionka politycznego późniejszego cesarstwa i osiągnięciem maksymalnej ekspansji terytorialnej, drugi zaś, o wiele krótszy, ale fundamentalny dla kształtowania się zjednoczonych Włoch, trwał przez cztery miesiące 1849 roku.

Przyjmując, że nic nie rodzi się z próżni, zaznaczyć należy wagę doświadczeń greckich związanych z demokracją bezpośrednią w Atenach, jak również istnienie form samorządu w dawnych społeczeństwach plemiennych, gdzie często wódz był zobowiązany prosić członków plemienia o zatwierdzenie ważkich decyzji. Ogólnie rzecz ujmując, republika wyróżnia się ze względu na brak dziedzicznych stanowisk państwowych, których obejmowanie powinno być ograniczone czasowo. Podkreślane jest także pełne zwierzchnictwo sprawowane przez obywateli w tym ustroju. Warto zaznaczyć kwestię różnicy pomiędzy byciem członkiem ludu a obywatelem. Tylko ten ostatni cieszy się prawami politycznymi. Z tego powodu taki system polityczny (czyli republika) nie jest sam w sobie demokratyczny. Jego definicja

zmieniła się diametralnie dopiero dwa i pół stulecia temu, kiedy powszechność obywatelstwa stawała się normą w powstających państwach nowożytnych. Pomimo tych przemian, doświadczenie starożytnego Rzymu republikańskiego z jego urządami, prawami, obyczajami, zasadami, stało się przykładem dla wszystkich obecnych demokracji.

Wszystko miało początek w czasie wypędzenia monarchów z Rzymu (wydarzenie to zwane jest z włoskiego jako *cacciata dei Re da Roma*). Tradycyjnie datowane się je na 509 rok p.n.e., kiedy wygnano ostatniego z siedmiu pradawnych królów grodu, Tarkwiniusza, zwanego nieprzypadkowo Pyszny. W utworze *Ab urbe condita* Tytus Liwiusz, rzymski historyk, wskazał dojrzałość i odpowiedzialność członków organów decyzyjnych owej epoki jako przyczyny, dzięki którym nie powstała nowa dynastia – nie odczuwali oni bowiem nienasyconej żądzy władzy². Zostali wówczas wybrani dwaj konsulowie, którzy pełnili władzę wspólnie i jednomyślnie, co hipotetycznie miało uniemożliwić obydwóm jakiegokolwiek próby nadużyć. Każdy z nich sprawował urząd przez rok, nie przewidziano żadnego wynagrodzenia z tego tytułu, sam prestiż miał wystarczać. Nieprzypadkowo na pełnienie tego stanowiska mogli pozwolić sobie jedynie bogaci arystokraci (patryrcju-

1. Poza okresami tutaj opisanymi należy pamiętać o Republice Rzymskiej istniejącej pomiędzy 1798 a 1799 rokiem, będącej krajem satelickim rewolucyjnej Francji.

2. <http://www.progettovideo.it/dettaglio1.asp?id=2847&opera=Ab+urbe+condita&libro=Libro+II> (dostęp: 16.05.2018). Tłumaczenie własne.

sze). Plebejusze musieli czekać do 366 roku p.n.e., kiedy pierwszym spośród nich konsulem został mianowany Lucio Sesto Laterano³. Obecnie tylko w dwóch krajach na świecie urzędują dwie głowy państwa na wzór dawnych konsulów – w Republice San Marino, gdzie co pół roku wybierani są dwaj kapitanowie regenci, oraz w Księstwie Andory, gdzie władzę „książęcą” wspólnie sprawują biskup hiszpańskiej diecezji Urgell oraz prezydent Republiki Francuskiej. Fakt, że społeczeństwo rzymskie podzielone było na patrycjuszów i plebejuszy, powodował istnienie urzędów publicznych zarezerwowanych wyłącznie dla tych ostatnich. Mowa o trybunie ludowym, który przysięgał chronić plebejuszy przed nadużyciami urzędników patrycjuszów (miał prawo weta wobec wszelkich aktów lub orzeczeń uznanych za szkodliwe), zwoływał zebrania ludowe i ogłaszał plebiscyty⁴. Były one pierwowzorem dzisiejszych referendów, podczas których społeczeństwo wyraża swoją opinię na tematy dotyczące ogółu. Termin ten wywodzi się z łaciny od *plebe* oznaczającego ‘lud’ i *scitum*, co oznacza ‘określić’. Chociaż z czasem ustrój tej starożytnej republiki rozwinął się w kierunku rządów bardziej autorytarnych, wola ludu rozumianego jako plebejuszy pozostała bardzo istotna. Ciekawy jest fakt, że podczas zebrań plebiscytowych mógł wypowiedzieć się każdy rzymianin niezależnie od statusu majątkowego, ale patrycjusze wstrzymywali się, gdyż nie mogli nic zrobić wobec przeważającej większości⁵. Trybun ludowy otrzymywał świętą nietykalność, to znaczy, że każdy gwałt przeciwko niemu mógł zostać ukarany śmiercią⁶. Starożytny Rzym stał się prędko, według standardów epoki, metropolią z bardzo gęstą tkanką miejską ograniczoną obmurowaniami obronnymi. W tej sytuacji wystąpiły znaczne problemy urbanistyczne, liczba ludności rosła, bowiem poza mieszkańcami w kolejnych stuleciach obejmowała ona masy niewolników i migrantów z innych prowincji. Ponadto trzeba było wznosić architekturę monumentalną

3. Wybór plebejusza na stanowisko konsula było możliwe dzięki przyjęciu ustaw *Leges Liciniae Sextiae* w latach 368/367 p.n.e., kończącemu długi okres niepokojów społecznych związanych z trudną sytuacją ekonomiczną w jaką popadło państwo. Owe prawo zawierało ponadto ograniczoną reformę rolną i finansów publicznych (por.: Rotondi G., *Leges publicae populi romani*, Società Editrice Libreria, Milano 1912, s. 216. Tłumaczenia własne.

4. <http://www.treccani.it/enciclopedia/tribuno-della-plebe/> (dostęp 29.05.2018). Tłumaczenie własne.

5. <https://www.etimo.it/?term=plebiscito> (dostępne 29.05.2018). Tłumaczenie własne.

6. Takowa ochrona została określona terminem *sacrosanctitas* (por.: Sordi M., *Scritti di storia romana*, Vita e Pensiero, Milano 2002, ss. 333-334).

o rozmiarach wprost proporcjonalnych do rangi politycznej postaci, czym podkreślano boską przychylność. Następnie należało utrzymać owe obiekty w dobrym stanie dla przyszłych pokoleń. Kluczowymi postaciami stali się edylowie. Często zapomniani przez historię, byli największymi architektami potęgi Wiecznego Miasta. To oni mieli za zadanie rozwiązać problemy związane z ruchem drogowym o dużym natężeniu, konserwacją budynków publicznych (w szczególności łaźni), jak też akweduktów, organizacją wielkich imprez masowych. Najważniejszą zaś kompetencją była logistyka żywnościowa. Dostatek czy niedobór ziarna decydowały bowiem o spokoju w państwie bądź ostrych zamieszkach. Opracowano system gromadzenia wielkich rezerw zbóż przysyłanych z podporządkowanych ziem w postaci daniny (ważną rolę w żywieniu rzymian odegrała Sycylia, którą później prześcignął Egipt) oraz ich podziału wśród ludności (darmowe przydziały bądź sprzedaż rynkowa). System ten zwany był *annona*⁷. W systemie republikańskiego Rzymu potrzebni byli również inni urzędnicy, tacy jak cenzorzy, którzy byli odpowiedzialni za realizację ważnych spisów statystycznych, kwestorzy działający w dziedzinie sądownictwa i finansów czy pretorzy pełniący obowiązki administracyjne. Nieprzypadkowo utworzony system administracyjny należał do najbardziej rozwiniętych w starożytności, chociaż i tak wiele brakowało mu do tego stworzonego niemal w tym samym czasie w Cesarstwie Chińskim.

Najważniejszym organem kolegialnym, będącym zarazem symbolem starożytnego Rzymu, był Senat. Według tradycji zgromadzenie to zostało powołane przez samego Romulusa. Członkami Senatu byli ci, którzy w przeszłości sprawowali jakiś urząd, czyli konsulowie, cenzorzy, trybuni ludowi, edylowie, kwestorzy. Znany pod nazwą *zgromadzenia starszych* posiadał władzę ustawodawczą i wpływał zarówno na politykę wewnętrzną, jak i zewnętrzną państwa, mimo że oficjalnie był to organ wyłącznie doradczy. Senat ten przetrwał nie tylko epokę cesarską, rozwiązany został dopiero około VII wieku, chociaż jego kompetencje z czasem były ograniczane. Liczba senatorów od początkowych trzystu wzrosła do dziewięćset podczas dyktatury Juliusza Cezara, następnie pozostała na poziomie sześćset. Cieszyli się oni znacznym prestiżem. Aby wyróżnić się z tłumu, zakładali złote obrączki, *laticlavio*, czyli słynne pasmo purpurowe umieszczone na białej todze, oraz *calceus senatorius*, czyli trzewiki ozdobione klamrą z kości słoniowej sprowadzonej z Afryki⁸. Wielu senatorów było do-

7. http://www.treccani.it/enciclopedia/annona_%28Enciclopedia-Italiana%29/ (dostępne 29.05.2018).

8. Chillemi D., Chiarello M., *Lingua Communis*, Società Editrice Internazionale, Torino 2011, s. 4. Tłumaczenie własne.

skonałymi mówcami – wystarczy wspomnieć Marka Tulliusza, Cicerona lub Publiusza Korneliusza Tacyta. Jeszcze dzisiaj w państwach, gdzie parlament jest dwiuzbowy – czyli w większości państw na świecie – izba wyższa często jest nazywana Senatem. Często ma ona tak jak w Rzymie charakter czysto doradczy, a ponadto możliwość zasiadania w nim jest uzależniona od wielu specyficznych wymagań, w szczególności od ukończenia konkretnego wieku.

Chociaż odrzucano jakiegokolwiek formy monarchiczne, w chwilach ważnych dla przetrwania państwa republika potrzebowała kluczowych postaci, które byłyby w stanie pokonać kryzys i przywrócić pokój. Powstał tym samym urząd dyktatora. Ten, kto otrzymywał nadzwyczajną władzę po mianowaniu przez konsulów i Senat, powinien być człowiekiem o spójnej osobowości, lojalnym, dynamicznym, stanowczym. Łatwo jednak władza mogła stać się trampoliną do powstania rządów autorytarnych, w szczególności wówczas, kiedy myśl o dobru wspólnym zanikała. Wydarzenia, które doprowadziły Juliusza Cezara do sięgnięcia po władzę i mianowania się dożywotnim dyktatorem, były faktycznie końcem okresu republikańskiego. Od tamtego momentu każdy *princeps* bądź cesarz utrzymywał dawne stanowiska tylko w celach propagandowych. Nie bez powodu obecnie termin dyktator jest nacechowany bardzo negatywnie.

Minęły wieki. Rzym ze stolicy cesarstwa stał się głównym ośrodkiem chrześcijaństwa, a następnie katolicyzmu jako siedziba doczesnej władzy papieża. W tym długim okresie najważniejsze wydarzenia, które zmieniały bieg świata, działy się gdzie indziej. Zdawać by się mogło, że z metropolii Rzym zdeklasowany został do prowincjonalnego miasta odstawionego na boczny tor. Zmieniło się to w 1849 roku. Dalekie odgłosy przeszłych rewolucji rozpałyły połowę Europy. Myśl o zjednoczonych Włoszech rozprzestrzeniła się gwałtownie pomimo represji. Pierwsza wojna o niepodległość skończyła się pokonaniem sił sabaudzkich. Papież Pius IX, chociaż początkowo popierał żądania patriotów, zmienił radykalnie politykę, wywołując tym duże niezadowolenie i w konsekwencji został zmuszony do opuszczenia miasta w listopadzie 1848 roku. 9 lutego 1849 roku Zgromadzenie Konstytucyjne ogłosiło powstanie republiki, która przetrwała do 4 lipca tego samego roku, kiedy to nastąpiła inwazja francuska⁹. Rzymianie ponownie zostali poddani próbie – nie tylko ze względu na wagę otrzymanej autonomii, ale również z uwagi na rewolucyjny charakter zmian, które miały nastąpić. Był to jedyny w swoim rodzaju eksperyment wdrożenia republikańskich idei (wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego dla

9. <http://www.150anni-lanostrastoria.it/index.php/repubblica-romana> (dostęp: 30.05.2018).

mężczyzn, zniesienie kary śmierci, pełna wolność wiary, słowa i myśli), których zwolennikiem był Giuseppe Mazzini. Chociaż Republika Rzymska utrzymała granice Państwa Kościelnego, miała ona charakter narodowy dzięki znacznej ilości ochotników, którzy przybywali z całych Włoch, aby bronić jej przed większymi siłami austriackimi, hiszpańskimi, burbońskimi

mi i francuskimi. Sławetne stały się dokonania Giuseppe Garibaldiego podczas bitew pod Terracina oraz podczas długiego marszu w atmosferze utraconych nadziei ku Wenecji Euganej-skiej. Szczególnie piękne przedstawienie owych sławnych miesięcy odnaleźć można w filmie *In nome del popolo sovrano* (polski tytuł: *W imię suwerennego ludu*) w reżyserii Luigi Magna-

go z 1990 roku, w którym losy bohaterów stanowią tło do przemyśleń dotyczących podziałów i konfliktów społeczeństwa owych czasów. Pomimo porażki zmiany były nieuniknione. Po dwóch dziesięcioleciach doczesna władza papieża upadła, a Wieczne Miasto stało się stolicą Włoch.



La Roma repubblicana

Christian Gasperi

Roma accumula in sé una così grande quantità di eventi passati da non aver concorrenti, almeno in Europa. In più pochissime sono le città al mondo che potrebbero vantarsi di una fama protratta ininterrottamente per secoli, nonostante le svariate vicende storiche più volte parevano annunciare la fine imminente. Venne in passato conosciuta sotto vari nomi, chiamata metaforicamente Città Eterna, appellativo vincolato dall'eterna ricerca di stabilità in una realtà dinamica che in questo caso si è rivelato coerente, oppure dal latino *Urbe*, che significa semplicemente città.

La storia universale che studiamo nelle aule scolastiche si focalizza essenzialmente sul concetto legato al potere, cioè alla facoltà da parte di almeno un individuo di dominare un gruppo di persone. E durante la sua storia millenaria, Roma divenne l'incarnazione del suddetto concetto. Chi voleva governare il mondo antico (nei confini concepiti dagli europei di allora) doveva perlomeno ricevere l'investitura formale a Roma o da Roma. Sui sette colli della città si avvicendarono monarchi e dittatori, pontefici e imperatori, guerrieri e mercenari, coi quali si susseguirono vittorie stupefacenti e, contemporaneamente, sconfitte campali. Non entrerebbero nelle pagine della storia se non ci fosse stato un popolo, quello romano, che attraverso la sua laboriosità e disciplina mostrata nei periodi in maggior misura difficili riuscì a mantenere intatta la magnificenza dell'*Urbe*. Il popolo romano prese più volte nelle proprie mani la sorte della propria Patria, particolarmente quando in epoca antica fu instaurata la prima repubblica il mondo abbia mai visto. In questo articolo si toccheranno le tematiche coerenti a due dei periodi repubblicani romani¹, il primo che terminò *de facto* colla creazione del principato, atrio politico per l'impero e per il raggiungimento della massima espansione territoriale, il secondo invece, molto più breve ma fondamentale per la formazione dell'Italia unita, nei quattro mesi del 1849.

1. Oltre ai periodi qui descritti si necessita ricordare la Repubblica Romana instaurata dai francesi rivoluzionari a cavallo tra il 1798 e il 1799.

Considerando che niente nasce dal nulla, bisogna precisare l'importanza dell'esperienza greca riguardante la democrazia diretta ateniense oppure l'esistenza di forme di autogoverno nelle società tribali antiche, dove spesso il capo veniva obbligato a chiedere l'approvazione di vitali decisioni da parte dei membri della tribù. La repubblica, generalmente, si contraddistingue dal fatto che non esistono cariche statali ereditarie, inoltre esse dovrebbero essere limitate temporalmente come anche si sottolinea la piena sovranità dei cittadini; in questo contesto da marcare necessita la questione della differenza tra l'essere membro del popolo e cittadino. Solo l'ultimo gode dei diritti politici. Per questo motivo la codesta forma di governo anche se apparentemente può sembrare altamente democratica non lo è di per sé; la definizione di democrazia si è modificata bruscamente soltanto due secoli e mezzo fa, quando l'universalità della cittadinanza si collocò nel contesto degli stati nazionali moderni. Nonostante questi mutamenti, l'esperienza della Roma antica repubblicana colle sue istituzioni, leggi, prassi, principi divenne esempio per tutte le democrazie attuali.

Tutto ebbe inizio colla cacciata dei Re da Roma. Secondo la tradizione, ciò avvenne nel 509 a. C. colla deposizione dell'ultimo dei sette re antichi della città, Tarquino chiamato non per caso il Superbo. Nell'*Ab urbe condita* Tito Livio, storico romano, indicò come alla base della mancata instaurazione di una nuova dinastia vi fu la maturata responsabilità degli attori dell'epoca, i quali non nutrivano una passione illimitata per il potere². Vennero allora nominati due consoli, esercitanti i poteri congiuntamente ed unanimemente, teoricamente impedendosi reciprocamente qualsiasi tentazione di soprano. Ognuno di loro restava in carica per un anno, non venne previsto alcun compenso a questo titolo, il prestigio da esso derivante doveva bastare, non a caso solamente i ricchi aristocratici (patrizi) poterono permettersi di ricoprire tale ufficio, escludendo i plebei, che

dovettero attendere al 366 a.C. quando come primo tra loro venne eletto Lucio Sesto Laterano³. L'esistenza di due equivalenti cariche statali (da capi di Stato) alla pari dei consoli antichi è attualmente praticata in due Stati, nella Repubblica di San Marino, laddove vengono scelti ogni sei mesi due Capitani Reggenti, e nel Principato di Andorra, che viene retto dal vescovo della diocesi spagnola di Urgell e dal presidente della Repubblica Francese in qualità di co-principi. Il fatto che la società romana veniva suddivisa tra patrizi e plebei comportò l'esistenza di cariche pubbliche a quest'ultimi dedicate. Si tratta del tribuno della plebe, il quale dovette prestare giuramento alla plebe stessa, difenderla dalle prevaricazioni dei magistrati patrizi (aveva il diritto di veto nei confronti di atti o sentenze ritenute lesive), convocare i concili del popolo e annunciare plebisciti⁴. Essi sono i protoplasti dei referendum d'oggi, quando la comunità viene chiamata ad esprimersi sulle questioni collettive, ovviamente deriva dal latino *plebe* e *scitum*, che significa stabilire. Anche se col passare dei secoli le vicende interne dell'antica repubblica si evolsero verso forme di governo maggiormente autoritarie, la volontà del popolo concepito come i plebei rimase importantissima. Anche per questo motivo etimologicamente la parola plebiscito fa riferimento alla plebe, nonostante durante i comizi poterono esprimersi anche i patrizi, che però abitualmente si astenevano dato che non potevano nulla nei confronti della maggioranza⁵. Il tribuno della plebe venne dotato di un'inviolabilità sacra, ciò voleva dire che ogni atto violen-

3. L'elezione di un plebeo alla carica consolare fu possibile dopo l'approvazione delle *Leges Liciniae Sextiae* tra il 368/367 a.C. che concluse un lungo periodo di tumulti sociali a seguito della difficile situazione economica in cui versava lo Stato. Tale legge comprendeva talaltro una limitata riforma agraria e delle finanze pubbliche. Tratto da: Rotondi G., *Leges publicae populi romani*, Società Editrice Libreria, Milano 1912, p. 216.

4. <http://www.treccani.it/enciclopedia/tribuno-della-plebe/> (consultabile il 29.05.2018).

5. <https://www.etimo.it/?term=plebiscito> (consultabile il 29.05.2018).

to nei suoi confronti poteva essere punito colla pena capitale⁶.

La Roma antica divenne velocemente, secondo gli standard dell'epoca, una metropoli, con un tessuto urbano estremamente denso limitato dalle cinta difensive. Una situazione che comportò l'esistenza di notevoli problemi di carattere urbanistico, dato che, oltre all'alto numero di abitanti a cui col passare dei secoli si aggiunse una miriade di schiavi e migranti da tutte le provincie, fu dovere erigere un'architettura compatibile colla sua impostazione politica, monumentale a rappresentazione della magnanimità mostrata dagli Dei, successivamente mantenerla in buono stato per le generazioni future. Figure chiave in tale ambiente divennero i magistrati edili. Spesso dimenticati dalla storia, furono loro i veri architetti della potenza della Città Eterna, essi dovettero cercare di risolvere le problematiche legate alla viabilità, poiché già in quell'epoca il traffico era intensissimo, alla manutenzione e sistemazione degli edifici pubblici (in particolare dei bagni) come anche gli acquedotti, all'organizzazione dei grandi spettacoli. L'ambito saliente che venne posto a loro competenza fu nient'altro che la logistica alimentare, poiché l'abbondanza o meno del grano significava quiete interna oppure aspri tumulti. In questo contesto venne organizzata l'*annona*, un processo che comprendeva l'immagazzinamento di consistenti riserve di grano proveniente dalle provincie sottomesse e prelevato in forma di tributo (particolare importanza per sfamare i romani ebbe alla Sicilia, poi declassata dall'Egitto) e la sua distribuzione alla popolazione, tramite conferimento gratuito oppure vendita al mercato⁷. L'ordinamento della Roma repubblicana necessitò anche di altre cariche magistrali, come i censori che realizzarono significativi servizio di statistica, i questori con competenze giudiziarie, finanziarie, oppure i pretori con competenze amministrative. Non a caso l'amministrazione creata fu una delle più avanzate dell'antichità, anche se molto distante dai metodi implementati quasi contemporaneamente nell'Impero Cinese.

6. Tale protezione viene sintetizzata col termine *sacrosanctitas*, a differenza dei religiosi la consacrazione avviene da parte della plebe e perdura finché non reat contro esso. Tratto da: Sordi M., *Scritti di storia romana*, Vita e Pensiero, Milano 2002, pp. 333-334.

7. http://www.treccani.it/enciclopedia/annona_%28Enciclopedia-Italiana%29/ (consultabile il 29.05.2018).

L'organo collegiale maggiormente importante e simbolico della Roma antica fu il Senato. Quest'assemblea istituita secondo la tradizione dallo stesso Romolo radunava chi aveva esercitato in passato una magistratura, cioè coloro che furono consoli, censori, tribuni della plebe, edili o questori. Conosciuta come *assemblea degli anziani*, tale organo esercitava il potere legislativo e influenzava la politica sia interna che esterna dello Stato, nonostante ufficialmente abbia competenze puramente consultive. Questo Senato sopravvisse non solo tutta l'epoca imperiale, ma ancora oltre, fino all'incirca il VII secolo, anche se le sue competenze man mano diminuirono. Il numero dei senatori partì dai 300 iniziali ai 900 durante la dittatura di Cesare, poi vennero stabilizzati sui circa 600. Essi godono di grande prestigio, per distinguersi dalla folla indossavano anelli d'oro, la *laticlavio*, che è la famosa striscia di porpora fissata sulla tunica bianca, e il *calceus senatorius*, uno stivaletto ornato con fibbia d'avorio importata dall'Africa⁸. Nondimeno vi furono senatori con grandi capacità oratorie, basti menzionare Marco Tullio Cicerone oppure Publio Cornelio Tacito. Ancora oggi laddove vige il bicameralismo parlamentare, cioè nella maggior parte dei Paesi, la camera alta viene spesso chiamata Senato, frequentemente di carattere meramente consultivo. Non solo, tuttora l'eleggibilità viene vincolata da requisiti specifici, in particolare dall'età.

Sebbene fossero ripudiate tutte le forme di monarchia, nei momenti cruciali per la sopravvivenza dello Stato la repubblica necessitò di una figura chiave in grado di gestire l'emergenza e ristabilire l'ordine. Nacque così la magistratura del dittatore. Acquisendo poteri eccezionali di nomina consolare e senatoriale, dovrebbe essere una personalità integra, leale, dinamica, determinata. Facilmente però questo potere poteva facilitare per la costituzione di governi autoritari, specialmente quando il sentimento della cosa pubblica andò deteriorandosi. Gli avvenimenti che portarono Giulio Cesare alla presa del potere e nomina dittatore a vita furono *de facto* la conclusione dell'esperienza repubblicana, da allora in poi ogni principe o imperatore solamente per mera propaganda mantenne le cariche del passato. Non a caso oggi il termine dittatore ha una connotazione fortemente negativa.

8. Chillemi D., Chiarello M., *Lingua Communis*, Società Editrice Internazionale, Torino 2011, p. 4.

Passarono secoli. Roma da capitale d'impero divenne centro della cristianità prima, del cattolicesimo dopo, in qualità di sede del potere temporale dei pontefici. Generalmente è un lunghissimo periodo in cui le principali vicende evolutive del mondo si realizzavano altrove, anzi, sembra che da metropoli si sia declassata a città provinciale lasciata sempre in disparte. L'anno 1849 vide il riscatto dell'Urbe. I lontani echi delle rivoluzioni passate infiammarono mezza Europa. Sotto il giogo della Restaurazione l'idea di un'Italia unita andava diffondendosi rapidamente. La Prima guerra d'indipendenza terminava colla disfatta sabauda. Il papa Pio IX, che inizialmente appoggiò le istanze patriottiche, cambiò rotta politica, provocando grande delusione e facendo sì che dovette allontanarsi dalla città nel novembre del 1848. Il 9 febbraio 1849 l'Assemblea Costituente proclamò la repubblica, che durò fino al 4 luglio dello stesso anno a seguito dell'invasione francese⁹. Di nuovo i romani furono messi alla prova, non solo per l'autogoverno ottenuto ma anche per la forma rivoluzionaria che egli rappresentò. Fu un vero e unico esperimento dell'applicazione delle idee repubblicane cui grande fautore fu lo statista Giuseppe Mazzini, coll'introduzione del suffragio universale maschile, abolizione della pena capitale, piena libertà di culto, di stampa, di pensiero. Sebbene la Repubblica Romana mantenne i confini dello Stato Pontificio, ebbe un carattere nazionale, dato l'alto numero di patrioti che da tutt'Italia arrivarono per difenderla dalle numericamente superiori forze austriache, spagnole, borboniche e francesi, basti menzionare alle imprese intraprese da Giuseppe Garibaldi durante le battaglie di Teracina e la lunga marcia senza speranza verso il Veneto¹⁰. Bellissima rappresentazione di quei gloriosi mesi viene data dall'opera cinematografica *In nome del popolo sovrano* di Luigi Magni del 1990, dove le sorti dei personaggi ci fanno riflettere sulle divisioni e sui conflitti che a quei tempi imperversarono la società. Nonostante la sconfitta i cambiamenti furono inarrestabili. Si dovranno attendere due decenni per vedere venir meno del potere temporale del papa e la proclamazione della Città Eterna capitale d'Italia.

9. <http://www.150anni-lanostrastoria.it/index.php/repubblica-romana> (consultabile il 30.05.2018).

10. <http://storiaefuturo.eu/repubblica-romana-1849-pagina-storia-attuale/> (consultabile il 30.05.2018).

Śladami Bizancjum w mieście mozaik

Katarzyna Kowalik

Mysłąc o epoce starożytnej na obszarze współczesnych Włoch, koncentrujemy się przede wszystkim na okresie republiki i cesarstwa. Pamiątki tamtej epoki na Półwyspie Apenińskim są doskonale znane: Koloseum, Łuk Konstantyna Wielkiego,

Panteon i niezliczone budowle w Rzymie, Amfiteatr w Weronie, stanowisko archeologiczne w Akwilei, Pompeje, akwedukty. Kres cesarstwa zachodniorzymskiego w roku 476 symbolicznie zakończył wielką epokę starożytności, którą po dzisiejsze czasy przywołują te monumentalne,

zachwycające genialnymi rozwiązaniami architektonicznymi budowle. Jak wiadomo z historii, Cesarstwo Rzymskie na wschodzie trwało jednak jeszcze ponad tysiąc lat. Oficjalnych początków Bizancjum upatrywać należy w IV w. n.e. W 330 r. cesarz Konstantyn Wielki przeniósł swoją siedzibę do tak zwanego Nowego Rzymu, nazwanego później na jego cześć Konstantynopolem (obecnie Stambuł). Trwały podział cesarstwa usankcjonowała w 395 r. decyzja cesarza Teodozjusza Wielkiego, który podzielił swoje imperium na część zachodnią i wschodnią między swoich dwóch synów. Mierzące się z najazdami ludów barbarzyńskich oraz wieloma innymi problemami politycznymi i gospodarczymi cesarstwo zachodnie chyliło się już ku upadkowi. Nowy byt polityczny na wschodzie natomiast dynamicznie się rozwijał. W VI w. cesarz Justynian Wielki konsekwentnie realizował swoją misję odbudowania imperium i przyłączenia do swojego państwa dawnych prowincji zachodniorzymskich. Za jego panowania wybitny wódz Belizariusz prowadził zwycięskie walki z Longobardami i podbił część Półwyspu Apenińskiego. To wydarzenie zapoczątkowało nowy okres w dziejach miasta, które dziś może dzięki temu poszczycić się oryginalnym, odrębnym od reszty Włoch dziedzictwem kulturowym – Rawenny. O jej wyjątkowym znaczeniu w tamtej epoce może świadczyć fakt, że w utworzonym z decyzji cesarza Maurycjusza Egzarchacie Rawenny (584–751) pełniła ona funkcję stolicy, mimo że na jego terytorium znajdowały się także Rzym, Wenecja i Neapol¹. Następujące po sobie wpływy cesarstwa zachodniego, Longobardów i cesarstwa wschodniego doprowadziły zatem do interesującego kulturowego synkretyzmu, który od wieków sprawia, że Rawenna jest cenionym przystankiem w podróży dla wszystkich osób zainteresowanych historią i sztuką.

Symbolem miasta są wczesnochrześcijańskie mozaiki w stylu bizantyńskim. Ich

1. Na podstawie: Egzarchat Rawenny (s. 542), Belizariusz (s. 192) oraz Bizantyńskie, Cesarstwo (s. 236-237) [w:] Encyklopedia PWN w trzech tomach, Warszawa 1999.

zwiedzanie warto rozpocząć od szlaku ośmiu zabytków wpisanych na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Należą do nich: Bazylika świętego Witalisa, Muzeum Arcybiskupie, Baptysterium Neona, Bazylika Sant'Apollinare Nuovo oraz Mauzoleum Galii Placydii, Bazylika Sant'Apollinare in Classe, Mauzoleum Teodoryka oraz Baptysterium Arian. Archeologowie nawet w czasach współczesnych odkrywają kolejne bizantyńskie ślady z przeszłości miasta. Przykładem jest otwarty dopiero w 2002 r. Domus dei Tappeti di Pietra. W podziemiach kościoła świętej Eufemii odnaleziono cenne „dywany” z mozaik, które można podziwiać obecnie przez przeszklone podłogi. W wizjach wczesnochrześcijańskich artystów, które możemy oglądać w rozproszonych po całym mieście mozaikach, sceny biblijne, alegorie, oblicza władców przeplatają się z bogatą ornamentyką. To wyjątkowe miejsca, które wywierają na wszystkich turystach ogromne wrażenie. Decyduje o nim prawdopodobnie w dużej mierze kontrast wynikający z możliwości przeniesienia się w kilka chwil ze współczesnego miejskiego życia Rawenny do przyciemnionych, tajemniczych wnętrz sprzed wieków, rozświetlonych prawie wyłącznie przez iskrzące się złotem fragmenty mozaik. Szczegółowe informacje na temat bizantyńskich zabytków Rawenny oraz ich fotografie można znaleźć na stronach internetowych <http://www.ravennamozaici.it/>, <http://www.domusdeitappetidipietra.it/> oraz <http://www.turismo.ra.it>.

Mozaiki w Rawennie pochodzą jednak nie tylko z epoki wczesnochrześcijańskiej. Wiele spektakularnych dzieł współczesnych artystów można zobaczyć także w MAR – Museo d'Arte della Città di Ravenna. W jego bogatej kolekcji podziwiać można przede wszystkim sztukę nowoczesną, ale towarzyszą jej również dzieła renesansowe i barokowe. Połączenie dziedzictwa historycznego z otwarciem na nowoczesność jest zresztą widoczną cechą miasta. Często przy najbardziej dostojnych nawet zabytkach zamieszczona jest prośba o... zrobienie sobie selfie w tym miejscu i opublikowanie go

z odpowiednim hasztagiem na portalach społecznościowych. Miasto wychodzi naprzeciw i w nowym trendom także dzięki wszechobecnym muralom, które nawiązują do najważniejszych zabytków i najslawniejszych postaci związanych z Rawenną. Oblicza cesarzowej Galii Placydii i Dantego w street-artowym wydaniu zaskakująco dobrze komponują się z architekturą miasta. Ojca literatury włoskiej zobaczymy zresztą w historycznej części Rawenny dość często (na jednym z murali ujrzymy go nawet jadącego na rowerze!). Słynny poeta przebywał tu po wygnaniu z Florencji i to właśnie w Rawennie ukończył *Boską komedię*. Mieszkańcy miasta otaczają go rzecz jasna ogromnym kultem i... bardzo sprawnie wykorzystują postać do promocji walorów turystycznych miasta, do czego biorąc pod uwagę burzliwe koleje losów Dantego, mają chyba większe moralne prawo niż florentyńczycy. W centrum miasta można zobaczyć imponujące mauzoleum poety i zwiedzić poświęcone mu nowoczesne, interaktywne muzeum. Przedstawia ono swym gościom ofertę, której nie znajdziemy w żadnym biurze podróży – za niewielką cenę biletu możemy wyruszyć na ekscytującą wyprawę przez Piekło, Czyściec i Raj!

Do zwiedzenia Rawenny zachęcają wybitne międzynarodowe autorytety. Na ustanowienie całkiem niedawno, bo w 2015 roku, Ulicy Poetów (oficjalnie ulicy Mazziniego) rozmieszczone zostały tablice z poświęconymi miastu fragmentami tekstów znanych postaci (w rzeczywistości nie tylko poetów), które przebywały w Rawennie i zachwyły się jej pięknem. Należały do nich między innymi Zygmunt Freud, Carl Jung, George Byron, Marguerite Yourcenar, Karol Wojtyła, Gustav Klimt, Dario Fo, Henry James, Thomas S. Eliot, Oscar Wilde i przede wszystkim Dante. Czy mieli rację? Biorąc pod uwagę przedstawione powyżej atrakcje turystyczne, chyba nie ma wątpliwości, że warto zobaczyć unikalne na tle Włoch miejsce, w którym historia cesarstwa wschodniorzymskiego odegrała kluczową rolę.



Sulle tracce di Bisanzio nella città dei mosaici

Katarzyna Kowalik

Pensando all'epoca antica nei territori dell'Italia moderna ci concentriamo soprattutto sul periodo della repubblica e dell'impero. I ricordi di quell'epoca sulla Penisola Italiana sono perfettamente conosciuti: il Colosseo, l'Arco di Costantino, il Pantheon e innumerevoli edifici a Roma, l'Arena di Verona, il sito archeologico ad Aquileia, Pompei, gli acquedotti. La caduta dell'Impero Romano d'Occidente nel 476 pose simbolicamente fine

alla grande epoca antica che fino a oggi viene revocata da quelle strutture monumentali e impressionanti per le loro geniali soluzioni architettoniche. Come sappiamo dalla storia, l'Impero Romano d'Oriente esistette ancora più di 1000 anni. L'inizio ufficiale di Bisanzio risale al quarto secolo d.C. Nel 330 l'imperatore Costantino il Grande trasferì la sua dimora alla cosiddetta Nuova Roma, chiamata poi in suo onore Costantinopoli (attualmente Istanbul). La sepa-

razione permanente dell'Impero venne sancita nel 395 dalla decisione dell'imperatore Teodosio il Grande che divise il suo Stato nelle parti occidentale e orientale fra i suoi due figli. L'Impero Romano d'Occidente che dovette affrontare le invasioni barbariche e tanti altri problemi politici ed economici, stava per decadere. La nuova realtà politica all'Est, invece, si sviluppava dinamicamente. Già nel VI secolo l'imperatore Giustiniano I il Grande realizzò in manie-

ra consequence la sua missione di ricostruzione dell'impero e di annessione al suo Stato delle antiche province occidentali. Durante il suo regno il celebre generale bizantino Belisario comandò battaglie vittoriose con i Longobardi e conquistò una parte della Penisola Italiana. Questo avvenimento sancì l'inizio di un nuovo periodo della storia della città che adesso può vantarsi di un originale, differente dal resto d'Italia patrimonio culturale – Ravenna. Il suo significato particolare in quell'epoca può confermare il fatto che nell'Esarcato di Ravenna, creato a seguito della decisione dell'imperatore Maurizio (584–751), essa svolgeva la funzione di capitale, nonostante che al suo territorio appartenessero anche Roma, Venezia e Napoli¹. Le influenze consecutive dell'Impero Romano d'Occidente, dei Longobardi e dell'Impero Romano d'Oriente portarono a un interessante sincretismo culturale che da secoli rende Ravenna una destinazione di viaggio apprezzata da tutte le persone interessate alla storia e arte.

Il simbolo della città sono i mosaici paleocristiani in stile bizantino. La loro visita è opportuno iniziare dagli otto monumenti iscritti alla lista del patrimonio dell'umanità UNESCO. Ad essi appartengono: la Basilica di San Vitale, il Museo Arcivescovile, il Battistero Neoniano, la Basilica di Sant'Apollinare Nuovo, il Mausoleo di Galla Placidia, la Basilica di Sant'Apollinare in Classe, il Mausoleo di Teodorico e il Battistero Ariano. Gli archeologi anche in tempi contemporanei scoprono nuove tracce

1. Alla base di: Egzarchat Rawenny (p. 542), Belizariusz (p. 192) oraz Bizantyńskie, Cesarstwo (p. 236-237) [in:] Encyklopedia PWN w trzech tomach, Warszawa 1999.

bizantine del passato della città. Un esempio è la Domus dei Tappeti di Pietra, aperta solo nel 2002. Nei sotterranei della chiesa di Sant'Eufemia sono stati trovati dei preziosi "tappeti" di mosaici che attualmente possiamo ammirare attraverso i pavimenti in vetro. Nelle visioni degli artisti paleocristiani, che possiamo osservare tramite mosaici dispersi per tutta la città, le scene bibliche, le allegorie e i volti degli imperatori si mescolano con ricchi ornamenti. Sono dei posti eccezionali che impressionano moltissimo tutti i turisti. Ne decide probabilmente in gran parte il contrasto che viene creato dalla possibilità di trasferirsi in qualche istante dalla vita urbana contemporanea di Ravenna ai misteriosi, scuri interiori di molti secoli, illuminati quasi esclusivamente dalle tessere di mosaici scintillanti d'oro. Le informazioni dettagliate sui monumenti bizantini a Ravenna e le loro fotografie si possono trovare sui siti <http://www.ravennamosaici.it/>, <http://www.domusdeitappetidi Pietra.it/> e <http://www.turismo.ra.it>.

I mosaici di Ravenna risalgono non solo all'epoca paleocristiana. Molte opere spettacolari degli artisti contemporanei si trovano presso il MAR – Museo d'Arte della Città di Ravenna. Nella sua ricca collezione possiamo ammirare soprattutto l'arte moderna, ma la accompagnano anche i lavori rinascimentali e barocchi. Il connubio del patrimonio storico con l'apertura verso la modernità è d'altronde una caratteristica della città. Molto spesso accanto ai monumenti più suggestivi viene appesa la domanda di... farsi un selfie in questo posto e di pubblicarlo con un hashtag sui servizi della rete sociale. La città risponde alle nuove tendenze anche grazie ai murales onnipresenti che si riferiscono ai più importanti monumenti e ai più celebri personaggi legati a Ravenna. I volti

dell'imperatrice Galla Placidia e di Dante alla maniera di street art si compongono sorprendentemente bene con l'architettura della città. Comunque, il padre della letteratura italiana si incontra nella parte storica di Ravenna abbastanza spesso (su un murale lo vedremo anche quando va in bicicletta!) Il famoso poeta ci dimorò quando fu esiliato da Firenze e proprio a Ravenna terminò la *Divina Commedia*. Gli abitanti della città lo stimano tantissimo e... sfruttano abilmente il personaggio per la promozione dei valori turistici della città. Prendendo in considerazione le vicissitudini di Dante, ne hanno probabilmente più grande diritto morale dei fiorentini. Nel centro della città si può vedere un impressionante, interattivo museo dedicato a questa figura. Esso presenta ai suoi ospiti un'offerta che non troveremo in alcuna altra agenzia di viaggio – con un piccolo costo del biglietto possiamo partire per un eccitante viaggio attraverso l'Inferno, il Purgatorio e il Paradiso!

Alla visita a Ravenna convincono le più alte autorità internazionali. In Via dei Poeti (ufficialmente via Mazzini), inaugurata abbastanza recentemente, nel 2015, sono stati messi dei cartelli con frammenti dedicati alla città scritti dai famosi personaggi (in realtà non solo poeti) che soggiornarono a Ravenna e sono stati incantati dalla sua bellezza. Tra l'altro da Sigmund Freud, Carl Jung, George Byron, Marguerite Yourcenar, Karol Wojtyła, Gustav Klimt, Dario Fo, Henry James, Thomas S. Eliot, Oscar Wilde e soprattutto Dante. Avevano ragione? Considerando tutte le attrazioni turistiche sopra menzionate, probabilmente non ci sono dubbi che vale la pena di vedere questo posto unico in Italia, dove la storia dell'Impero Romano d'Oriente svolse un ruolo cruciale.

Moje wspomnienia z Erasmusa w Rzymie

Anna Ciepiela

W 2015 roku miałam możliwość wyjazdu do Rzymu w ramach programu Erasmus. Przed wyruszeniem do Włoch nie skakałam z radości, jak można byłoby przypuszczać. Uczuciem, które towarzyszyło mi przed wyjazdem, był przede wszystkim strach: strach, czy dam sobie radę na zagranicznej uczelni, gdzie egzaminy mogą być przecież trudniejsze niż w Polsce, strach przed tym, czy poradzę sobie z tysiącami dokumentów, które trzeba wypełnić przed wymianą i po niej. Sama wizja pięciomiesięcznego pobytu w Rzymie nie była dla mnie szczególnie ekscytująca, ponieważ wcześniej miałam już możliwość wielokrotnie odwiedzić Wieczne Miasto. Oczywiście jednak cieszyłam się, że będę mogła spędzić tyle czasu w tym przepięknym miejscu, które pomimo wielu podróży po Euro-

pie nadal pozostaje jednym z moich ulubionych miast (w mojej prywatnej klasyfikacji wyżej jest tylko Siena).

Do Rzymu polecałam w lutym i praktycznie cały miesiąc spędziłam na załatwianiu spraw administracyjnych. Pod koniec lutego rozpoczęły się zajęcia. Wybrałam semiotykę, językoznawstwo, socjolingwistykę, dziennikarstwo radiowo-telewizyjne, komunikację w biznesie oraz laboratorium z nauczania matematyki w przedszkolu i szkole podstawowej. Dodatkowo chodziłam na kurs włoskiego zorganizowany przez uniwersytet. Wszystkie zajęcia były bardzo ciekawe, nawet laboratorium z nauczania matematyki, które wybrałam tylko dlatego, że nie miałam innego wyjścia. Bardzo podobały mi się zajęcia z dziennikarstwa radiowo-telewizyjnego, na których miałam moż-

liwość nagrania przygotowanego przeze mnie tekstu w studiu uniwersyteckim. Najciekawsze były dla mnie zajęcia z semiotyki prowadzone przez pana profesora Piera Polidoro, który (jak się później ku mojemu przerażeniu okazało) napisał doktorat pod kierunkiem Umberta Eco. Dowiedziałam się tego z jego książki, którą kupiłam, by móc uczyć się z niej do egzaminu. Najzabawniejsza sytuacja, jaka przydarzyła mi się na Erasmusie, miała miejsce właśnie podczas egzaminu z semiotyki. Jako że w 2015 roku Umberto Eco otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego, z tej okazji zorganizowano konferencję semiotyczną, w której uczestniczył także profesor Polidoro. Tak się złożyło, że trzy dni po tym wydarzeniu miałam z nim egzamin. Widząc, że jestem trochę zestresowana, zapytał mnie skąd jestem. Kiedy

odpowiedziałam, że z Łodzi, bardzo się ucieszył i powiedział mi, że to bardzo ładne miasto i że bardzo przyjemnie spędził tam czas podczas konferencji. Po tej krótkiej konwersacji wróciliśmy do egzaminu, z którego dostałam czwórkę.

Podczas pobytu w Rzymie odkryłam kilka miejsc, o których wcześniej nie wiedziałam. Jednym z nich jest Villa Torlonia przy via Nomentana. Miałam okazję często tam bywać, ponie-

waż mieszkałam niedaleko. Szczególnie lubiłam chodzić nad staw, który znajduje się na terenie parku otaczającego Villę Torlonię. Przed egzaminami siadałam tam na jednej z ławek i uczyłam się. Udało mi się także pojechać na wycieczkę do trzech pięknych miast: Werony, Wenecji i Bolonii. Poznałam tam wiele sympatycznych osób z różnych części świata i po raz pierwszy miałam okazję popłynąć gondolą. Pod ko-

niec pobytu odwiedziłam także położone niedaleko Rzymu Castel Gandolfo oraz wykopaliska archeologiczne w Ostia Antica.

Oczywiście podczas semestru spędzonego na wymianie zdarzały się pewne nieprzyjemne sytuacje. Mimo wszystko myślę, że wyjazd na Erasmusa do Rzymu był dobrym pomysłem i czasu tam spędzonego nigdy nie zapomnę.

I miei ricordi da Erasmus a Roma

Anna Ciepiela

Nel 2015 grazie al programma Erasmus ho avuto la possibilità di andare a Roma. Prima di partire per l'Italia non saltavo di gioia come qualcuno potrebbe immaginare. La sensazione che avevo prima di partire era piuttosto la paura: paura se ce la farei ad un'università straniera dove gli esami potrebbero essere più difficili di quelli in Polonia, paura riguardante migliaia di documenti che bisogna compilare prima e dopo lo scambio. La visione di restare a Roma per cinque mesi non era per me molto emozionante poiché prima ho avuto la possibilità di visitare la Città Eterna parecchie volte. Ovviamente mi piaceva l'idea di passare tanto tempo in questa bellissima città, la quale, malgrado tanti viaggi in Europa, rimane una delle mie mete preferite (nella mia classifica privata migliore è soltanto Siena).

A Roma sono arrivata in febbraio e praticamente tutto il mese l'ho passato concludendo le formalità. Alla fine del febbraio sono cominciati i miei corsi. Ho scelto la semiotica, la linguistica generale, la sociolinguistica, il laboratorio di giornalismo radiotelevisivo, la comunicazione d'impresa, e il laboratorio numeri e spazio dalla scuola d'infanzia alla scuola primaria. Inoltre

frequentavo il corso della lingua e cultura italiana organizzato dall'università. Tutti i corsi erano molto interessanti, anche quello riguardante l'insegnamento della matematica che ho scelto solo perché non avevo altra opzione. Mi piacevano molto le lezioni del giornalismo radiotelevisivo durante le quali ho avuto la possibilità di registrare un testo preparato da me nello studio dell'università. Il più interessante era per me il corso della semiotica con il professor Piero Polidoro, il quale (come si è rivelato dopo a mio grande spavento) ha scritto il dottorato di ricerca con supervisione di Umberto Eco. Ho saputo di ciò dal suo libro col quale mi preparavo all'esame. La situazione più divertente che abbia avuto durante l'Erasmus è successa proprio durante l'esame della semiotica. Nel 2015 Umberto Eco ha ricevuto il dottorato honoris causa all'Università di Łódź. Per questa occasione è stata organizzata una conferenza semiotica nella quale ha partecipato anche il professor Polidoro. Per caso qualche giorno dopo questo evento ho avuto l'esame con lui. Avendo visto che ero un po' stressata mi ha chiesto di dove ero. Quando ho risposto che ero di Łódź, si è rallegrato e mi ha detto che Łódź era una città molto bella e

che il suo soggiorno a Łódź era stato molto piacevole. Dopo questa corta conversazione siamo ritornati all'esame dal quale ho ricevuto quattro.

Durante il mio soggiorno a Roma ho scoperto alcuni posti che non conoscevo prima. Uno di essi era la Villa Torlonia che si trova accanto a Via Nomentana. Ho avuto la possibilità di frequentare questo posto molte volte perché abitavo vicino. Mi piaceva particolarmente andare al lago che si trova nel parco che circonda Villa Torlonia. Prima degli esami mi sedevo su un banco e studiavo. Sono riuscita anche ad andare in gita in tre città bellissime: Verona, Venezia e Bologna. Durante questa gita ho conosciuto tantissime persone simpatiche provenienti da diverse parti del mondo e per la prima volta sono potuta andare in gondola. Alla fine del mio soggiorno a Roma ho visitato anche il vicino Castel Gandolfo e gli scavi archeologici di Ostia Antica.

Ovviamente durante il mio semestre Erasmus si verificarono anche certe situazioni spiacevoli. Però in fin dei conti penso che la partecipazione al programma Erasmus sia stata una buona idea e il tempo passato lì è indimenticabile.

Problemy Rzymu

Kinga Wierzińska

Rzym, jak każde współczesne miasto, zmaga się z problemami trudnymi do rozwiązania. Jak wynika z informacji podanych na stronach internetowych, jednym z głównych problemów tego miasta są bezdomni¹. Ludzie żyjący na ulicy budują sobie schronienia, które chronią ich przed deszczem i słońcem. Społeczność bez stałego miejsca zamieszkania osiedliła się głównie w dzielnicy Prati. Bezdomnymi są nie tylko Włosi, ale również obcokrajowcy.

1. <http://www.ilgiornale.it/video/cronache/roma-barberini-ora-i-negozi-vuoti-sono-rifugi-i-senzatetto-1546053.html> (dostęp: 18.08.2018 r.).

Kolejnym problemem Rzymu są uchodźcy. Ich liczba ciągle wzrasta. Rdzenni mieszkańcy miasta nieustannie narzekają na chaos związany z ich obecnością². Następnym kłopotem są odpady. Niestety rząd nie jest w stanie uporać się z tą sprawą. Nie tworzy nowych wysypisk, a śmieci jest coraz więcej³.

Ponadto rząd nie jest również w stanie rozwiązać problemu związanego z przestępczością zorganizowaną. W rezultacie czego często słyszymy o napadach i kradzieżach oraz handlu

2. http://roma.repubblica.it/cronaca/2018/07/06/news/roma_scorticabove_i_rifugiati_sudanesi_dormano_in_strada_dopo_lo_sgombro-201026188/ (dostęp: 18.08.2018 r.).

3. <http://www.romatoday.it/attualita/video-cassonetti-rifiuti-pieni-luglio-2018-roma.html> (dostęp: 18.08.2018 r.).

narkotykami. To zjawisko sprzyja mafii, która działa w stolicy Włoch i stanowi poważny problem dla społeczeństwa⁴. Ostatnią kwestią jest ruch publiczny. Każdego dnia mieszkańcy muszą stać w korkach. Kiedy zaś chcą przemieszczać się komunikacją miejską, to autobusy lub metro nie przyjeżdżają na czas. Jak widać, w tym przypadku trudno jest wybrać odpowiedni środek transportu⁵. Przedstawione sytuacje nie zmierzają w dobrym kierunku. Jeśli ktoś nie zareaguje na owe problemy, to będzie jeszcze gorzej.

4. <http://www.romatoday.it/cronaca/mapa-mafia-roma-nomi-clan.html> (dostęp: 18.08.2018 r.).

5. <http://www.romatoday.it/politica/agenzia-per-controllo-qualita-trasporti-report-2017.html> (dostęp: 18.08.2018 r.).

I problemi di Roma

Kinga Wierzbńska

Roma, come ogni città moderna, affronta dei problemi difficili da rozwiązać. Come wynika z informacji fornionych na stronach internetowych, jednym z najcięższych problemów tej metropolii jest zanieczyszczenie powietrza¹. Ludność, która musi przeżywać skutki zanieczyszczenia, nie jest tylko mieszkańcami, ale także turystami. W tym celu buduje się schronienia, które chronią przed deszczem i słońcem. Społeczność nie chce jednak opuścić miasta, ponieważ jest to szczególnie widać w dzielnicy Prati. Mieszkańcy tej dzielnicy nie są tylko włoskami, ale także obcokrajowcami.

Drugim dużym problemem Rzymu są uchodźcy. Ich liczba stale rośnie. Włoski obywateli skarżą, że uchodźcy nie chcą opuścić miasta.

1. <http://www.ilgiornale.it/video/cronache/roma-barberini-ora-i-negozi-vuoti-sono-rifugi-i-senzatetto-1546053.html> (data dostępu: 18.08.2018 r.).

mentem zanieczyszczenia, która jest związana z ich obecnością². Kolejnym problemem jest zanieczyszczenie powietrza. Niestety, rząd nie jest w stanie rozwiązać tego problemu. Nie tworzy nowych przepisów i nie usuwa odpadów³.

Ponadto, rząd nie może rozwiązać także problemów związanych z przestępczością. W następstwie często doświadczamy agresji i kradzieży, w tym handlu narkotykami. Te same zjawiska sprzyjają mafii, która

2. http://roma.repubblica.it/cronaca/2018/07/06/news/roma_scorticabovet_i_rifugiati_sudanesi_dormano_in_strada_dopo_lo_sgombero-201026188/ (data dostępu: 18.08.2018 r.).

3. <http://www.romatoday.it/attualita/video-cassonetti-rifiuti-pieni-luglio-2018-roma.html> (data dostępu: 18.08.2018 r.).

działa w stolicy Włoch i stanowi poważny problem dla społeczeństwa⁴. Ostatnim problemem jest ruch publiczny. Każdego dnia mieszkańcy muszą czekać na autobusy. Kiedy chcą skorzystać z transportu publicznego, muszą czekać na autobusy lub metrowo nie przyjeżdżają na czas. W takim przypadku trudno wybrać odpowiedni środek transportu⁵. W sytuacjach opisanych powyżej nie ma idealnego rozwiązania. Jeśli ktoś nie chce rozwiązać tych problemów, będzie tylko gorzej.

4. <http://www.romatoday.it/cronaca/mapa-mafia-roma-nomi-clan.html> (data dostępu: 18.08.2018 r.).

5. <http://www.romatoday.it/politica/agenzia-per-controllo-qualita-trasporti-report-2017.html> (data dostępu: 18.08.2018 r.).

Dwa rzymskie mikropaństwa

Christian Gasperi

Mikropaństwo to państwo, które jest małym krajem. Według definicji jest to suwerenny podmiot polityczny, który różni się niewielką liczbą ludności i małą powierzchnią terytorialną. Oznacza to, że nawet jeśli państwo posiada bardzo rozległe strefy morskie, może ono przynależać do tej samej kategorii (jak w przypadku Sfederowanych Stanów Mikronezji). Kiedy wymieniamy państwa znajdujące się na Półwyspie Apenińskim, na pewno przychodzi nam na myśl Państwo Watykańskie oraz znajdująca się na łańcuchu Apeninów, na granicy Marche i Emilii-Romanii, Republika San Marino. To, co jest małe, zawsze przyciągało uwagę, a małe państwo jest często synonimem bogactwa, dobrobytu, przedsiębiorczości małej wspólnoty, która potrafi zachować niepodległość mimo faktu, że jest otoczona przez prawdziwe mocarstwa. Ów dobrobyt wynika z tego, że obywatele są blisko związani z instytucją i vice versa. Tym samym odczuwają dużą odpowiedzialność wobec wspólnego dobra. Niewątpliwie takie państwa muszą stawić czoła pewnym trudnościom. Przede wszystkim są to stosunki międzynarodowe z sąsiadami, ale również ochrona produktów finansowych, gdyż to na nich opiera się zazwyczaj ich sława i bogactwo. Mają one dla nich zatem fundamentalne znaczenie. Wracając do tematu – nie wszyscy wiedzą, że w stolicy Włoch, starożytnej Urbe, jest także inny podmiot polityczny o szczególnych cechach suwerenności, chociaż nie jest uznawany z różnych powodów za kraj w pełnym tego słowa znacze-

niu. Chodzi o Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników Świętego Jana z Jerozolimy, z Rodos i z Malty, podobnie jak Stolica Apostolska związany ze światem chrześcijańskim. Mamy zatem do czynienia z sytuacją niezwykłą w skali światowej: nie znajdziemy innej stolicy zawierającej w sobie aż dwa mikropaństwa. O nich będzie mowa w niniejszym artykule.

Państwo Watykańskie o powierzchni 44 hektarów jest najmniejszym niepodległym państwem naszej planety. Jest osadzone w tkance miejskiej, znajduje się na Wzgórzu Watykańskim na prawym brzegu rzeki Tyber. Powstanie tego podmiotu było związane z realizacją wciąż obowiązujących postanowień Paktów Laterańskich podpisanych w 1929 r. Umowy te kończyły tak zwaną kwestię rzymską, czyli spór pomiędzy zjednoczonym państwem włoskim a Kościołem Katolickim dotyczący upadku władzy świeckiej papieża po przyłączeniu miasta do Królestwa Włoch w 1870 roku. Ówczesni papież nie zaakceptowali owego wydarzenia, ogłaszając się więźniami Watykanu i zakazując wierzącym uczestnictwa w życiu publicznym królestwa. Dopiero zmiany stosunków i równowagi międzynarodowej (zwłaszcza po I wojnie światowej) doprowadziły do zrealizowania tychże umów, według których papież mógł sprawować bezpośrednią i całkowicie suwerenną władzę na obszarze ograniczonym murami Leonańskimi i Placem Świętego Piotra. Granica z republiką Włoch wynosi 3,2 km długości. Obecnie jest jedynym krajem teokratycznym chrześcijańskiego świata (choć istnieją także obszary posiadają-

cy samorząd i własne ustawodawstwo w Grecji – zamieszkała wyłącznie przez mnichów prawosławnych Autonomiczna Republika Góry Athos), którego system polityczny jest absolutną monarchią elekcyjną. W odróżnieniu od podobnych systemów politycznych na świecie (jak na przykład w Królestwie Arabii Saudyjskiej), w tym przypadku sami poddani dobrowolnie podporządkowują się suwerenowi.

Warto podkreślić różnicę pomiędzy Watykanem a Stolicą Apostolską, często błędnie uznawanymi za synonimy. Stolica Apostolska jest podmiotem posiadającym osobowość prawną w świetle prawa międzynarodowego, czyli cieszącym się międzynarodową podmiotowością, powołanym do sprawowania rządów w całym Kościele Katolickim. W tym kontekście Państwo Watykańskie nie jest niczym innym, jak narzędziem, za pomocą którego Kościół realizuje własne zadania, powierzchnią lądową, na której przysługuje mu pełna suwerenność. Z tego powodu przedstawicielstwa dyplomatyczne są akredytowane Stolicy Apostolskiej, a nie Watykanowi. Ponadto jurysdykcja Stolicy Apostolskiej obejmuje liczne obszary eksterytorialne w Rzymie i w Lacjum, jak na przykład letnią rezydencję papieża w Castel Gandolfo. Z punktu widzenia formalnego władza ustawodawcza realizowana jest przez Papieską Komisję Państwa Miasta Watykańskiego, na czele której stoi gubernator państwa, który posiada władzę wykonawczą, i która składa się wyłącznie z kardynałów nominowanych przez papieża. System sądownictwa składa się z trzech trybunałów – są

to: Penitencjaria Apostolska, Najwyższy Trybunał Sygnatury Apostolskiej i Rota Rzymska. Nie otrzymuje się obywatelstwa watykańskiego ani ze względu na urodzenie, ani pochodzenie, jedynie przez pełniony urząd lub posiadaną godność. Z tego powodu obywatelami z urzędu są papież, kardynałowie zameldowani w Rzymie, osoby, którym obywatelstwo zostało przyznane przez papieża oraz członkowie Gwardii Szwajcarskiej, pod warunkiem, że nocują w miejscowych koszarach. Liczba obywateli jest prawie że niezmienna od dziesięcioleci, jest ich około 600, do czego należy doliczyć około 200 mieszkańców stałych lub czasowych. Pamiętać należy, że około połowa obywateli wykonuje zadania w misjach zagranicznych. Języki urzędowe to włoski i łaciński, w którym publikowane są pisma sądowe i religijne.

Najsłynniejszą jednostką wojskową jest Gwardia Szwajcarska (zwana po łacinie Pontificia Cohors Helvetica lub Cohors Pedestris Helvetiorum a Sacra Custodia Pontificis), do której kompetencji należy ochrona fizyczna papieża oraz pełnienie wart honorowych podczas uroczystości. Warunki, jakie trzeba spełnić, aby dostać się do tej formacji są dość rygorystyczne. Należy posiadać szwajcarskie obywatelstwo, być praktykującym i niezonatym katolikiem, mieć wzrost nie niższy niż 174 cm, ukończyć służbę wojskową w armii helweckiej. Gwardia Szwajcarska jest wspomagana przez Korpus Żandarmerii Państwa Watykańskiego o zadaniach policyjnych zapewniający porządek publiczny. Współpracując z włoskimi siłami porządkowymi, żandarmi pełnią służbę również na obszarach eksterytorialnych.

Do Watykanu należy krótki, dwustumetrowy odcinek kolejowy, będący odgałęzieniem kolei tyreńskiej. Jest on rzadko wykorzystywany. Jak każde niepodległe państwo Watykan posiada własną służbę pocztową, stację radiową i telewizyjną oraz aptekę. Od dziesięcioleci jest częstym celem podróży turystów odwiedzających Wieczne Miasto oraz pielgrzymów z całego świata, co przyczynia się do rozwoju ekonomicznego regionu. Poza tym dziedzictwo znajdujące się w Muzeach Watykańskich i Bibliotece Watykańskiej jest bezcenne dla ludzkości, więc jego ochrona spoczywa na barkach ogółu. Ze względu na usytuowanie Watykanu można dotrzeć do niego na pieszo, idąc przez całe centrum historyczne Rzymu, przechodząc mostami Wiktora Emanuela II bądź Świętego Anioła, aby następnie przez ulicę Concilliazione

dotrzeć do Placu Świętego Piotra. Jeśli zaś wolimy skorzystać z transportu zbiorowego, przy stacji kolejowej Roma Termini możemy wsiąść do linii metra A (kierunek Cornelia) i wysiąść na przystanku Ottaviano-San Pietro. Jeżeli uważamy, że zwiedzanie miasta z podziemi nie ma sensu, polecam korzystać z tramwajów, na przykład linii 5 (kierunek Gerani) lub 14 (kierunek Togliatti), a następnie na placu Porta Maggiore (o szczególnym znaczeniu historycznym) przesiadkę na linię 19 w kierunku Piazza del Risorgimento, omijając z północnej strony całe centrum miasta.

Przejdźmy zatem do krótkiego opisu drugiego suwerennego podmiotu znajdującego się w Rzymie, Suwerennego Rycerskiego Zakonu Szpitalników Świętego Jana z Jerozolimy, z Rodos i z Malty (znany pod akronimem SMOM, od włoskiego Sovrano militare ordine di Malta).

Około tysiąc lat temu oczy ówczesnych Europejczyków były zwrócone ku Jerozolimie. Był to czas wielkich wypraw krzyżowych, które miały za cel ponowne przejęcie Ziemi Świętej spod władzy muzułmańskiej. W tym okresie powstało mnóstwo bractw rycerskich podporządkowanych władzy papieskiej, z których nie wszystkie miały zadania wyłącznie wojskowe. Powstał między innymi Zakon Joannitów, którego zadaniem było wsparcie logistyczne pielgrzymów udających się do Jerozolimy. W następstwie porażek w Palestynie zakon, podobnie jak pozostałe związki rycerskie, musiał poszukać nowych ziem do osiedlenia. Najpierw była to wyspa Rodos, a następnie Malta przyznana w charakterze lenna. Tutaj pozostał do okupacji francuskiej w 1798 roku, związanej z wyprawą Napoleona Bonapartego do Egiptu. Po kilku dziesięcioleciach braku stabilizacji zakon założył siedzibę w Rzymie w 1834 roku, gdzie pozostaje aż do dziś. Współcześnie jest uznawany przez większą część społeczności międzynarodowej jako podmiot samodzielny, ale nieposiadający czynnika terytorialnego. W odróżnieniu od wcześniej wspomnianego Państwa Watykańskiego, związek ten uprawniony jest do eksterytorialności na ziemi włoskiej ograniczonej do Pałacu Maltańskiego przy ulicy Condotti 68, niedaleko Piazza di Spagna oraz Willi Prioratu Maltańskiego ulokowanej na Awentynie.

Najważniejszą postacią w związku jest Wielki Mistrz wybierany dożywotnio przez Radę Najwyższą Państwa (wł. Consiglio Compito di Stato), który sprawuje najwyższą władzę w sprawach cywilnych oraz religijnych. Przewodni-

czy Suwerennej Radzie (wł. Sovrano Consiglio), w skład której wchodzi cztery Wysokie Stanowiska (wł. Alte Cariche), czyli ministerstwa: wielki komandor (zajmuje się sprawami religijnymi), wielki kanclerz (zarządza polityką wewnętrzną oraz zagraniczną), wielki szpitalnik (zajmuje się współpracą humanitarną) oraz odbiorca wspólnego skarbcza (czyli minister finansów). Ponadto do rady należy sześć dodatkowych członków. Każdy z wymienionych otrzymuje mandat na pięcioletnią kadencję, wybierany jest przez Zgromadzenie Generalne (wł. Capitolo Generale), zwoływane co pięć lat – nie tylko w celach wyborczych, ale również w celu omówienia ewentualnych zmian w Konstytucji i bieżących zagadnień. Konstytucja została ogłoszona w 1961 roku i uległa zmianom w 1997 roku. Sankcjonuje między innymi włoski jako język urzędowy (dlatego właśnie nie redaguje się tam tekstów po łacinie) i flagę z białym krzyżem łacińskim na czerwonym polu (jest to oficjalna flaga wystawiana przy urzędach lub ambasadach) bądź białym krzyżem ośmiobocznym, zwanym maltańskim, na czerwonym tle (jest to znak używany w miejscach, gdzie prowadzona jest działalność zakonu). W chwili obecnej działalność zakonu skupia się na realizacji projektów medycznych (zarządza między innymi Szpitalem Świętego Jana Chrzciciela w Rzymie), opiece społecznej i humanitarnej, przy czym korpus ochotników oddelegowanych do tych zadań wchodzi w skład wojska włoskiego. Związek dysponuje własną pocztą – wydaje nie tylko znaczki pocztowe, ale posiada również własną monetę o znacznej wartości kolekcjonerskiej, zwaną skudem maltańskim.

Rzym, jak już podkreślono, jest wyjątkowym miastem na świecie. Nie tylko dzięki niezliczonym dziełom sztuki zachowanym tutaj przez jego wielowiekowe dzieje i wadze, jaką posiada we współczesnej geopolityce, ale również dzięki istnieniu na jego terenie dwóch unikalnych w świecie mikropaństw. Unikalnych nie tyle dzięki ich cechom, lecz przez wzgląd na brak tworzącego ich narodu. Są konglomeratami różnych narodowości, podmiotami sztucznymi. Kiedy zatem następnym razem udamy się do Wiecznego Miasta i będziemy blisko schodów hiszpańskich, pamiętajmy o tym, by zajrzeć do siedziby Suwerennego Rycerskiego Zakonu Szpitalników Świętego Jana z Jerozolimy, z Rodos i z Malty i wysłać stamtąd pocztówkę.



Due microstati di Roma

Christian Gasperi

Il microstato è uno Stato veramente piccolo. Per definizione è un'entità politica sovrana che si distingue o per l'esigua popolazione

ivi residente o per la ridotta dimensione territoriale. Ciò vuol dire che nonostante uno Stato possieda ampie aree marittime può far parte di

questa categoria (come accade per gli Stati Federali di Micronesia). Quando, parlando della Penisola Appenninica, elenchiamo i Paesi quivi

presenti sicuramente ci verrà in mente la Città del Vaticano, oltre che alla Repubblica di San Marino, situata sugli Appennini tra le Marche e l'Emilia Romagna. Il piccolo ha da sempre attirato l'attenzione, e il piccolo Stato spesso e volentieri diventa sinonimo di ricchezza, benessere, intraprendenza di una minuscola comunità che riesce a mantenere l'indipendenza nonostante sia circondata da vere e proprie potenze. Tale menzionata prosperità è risultato del fatto che i cittadini siano vicino alle istituzioni e vice versa, per questo motivo alta diventa la responsabilità di questi nei confronti del bene comune. Innegabilmente esistono difficoltà che siffatte realtà devono saper gestire, in primis i rapporti internazionali coi vicini, ma non solo, visto che troppo spesso la loro fama, come anche l'economia, si poggia su prodotti finanziari, la loro salvaguardia diventa vitale. Ritornando all'argomento in questione: non tutti sanno che nella capitale d'Italia, nell'antica Urbe, vi sia anche un'altra entità politica particolarmente sovrana, purché non sia considerata per vari motivi Stato vero e proprio. Si tratta del Sovrano militare ordine ospedaliero di San Giovanni di Gerusalemme di Rodi e di Malta, anch'esso come la Santa Sede legato al mondo cristiano. Si è creata perciò una situazione unica la mondo, visto che non c'è capitale in cui ci siano quasi due microstati. Di essi parlerà il medesimo articolo.

La Città del Vaticano con una superficie pari a 44 ettari è lo Stato indipendente più piccolo del pianeta. Inserito nel tessuto urbano della città, è posizionato sul colle Vaticano a destra del fiume Tevere. La costituzione di quest'entità fu risultato della realizzazione dei Patti Lateranensi, sottoscritto nel 1929 e tuttora vigenti. Essi terminarono la cosiddetta questione romana, un contenzioso tra lo Stato italiano e la Chiesa Romana dovuto all'abolizione del potere temporale del pontefice a seguito dell'unificazione della città al Regno d'Italia del 1870. I papi di allora non accettarono tale evento, dichiarandosi prigionieri nel Vaticano e proibendo ai credenti di partecipare alla vita politica del Regno. Solamente i cambiamenti nei rapporti ed equilibri internazionali (specialmente post Grande Guerra), portarono al raggiungimento dei codesti patti, secondo i quali il pontefice poté esercitare il potere diretto e pienamente sovrano su un territorio compreso nella cinta delle Mura Leonine e la Piazza di San Pietro. Il confine segnato colla Repubblica Italiana ha 3,2 km di lunghezza. Attualmente è l'unico Stato teocratico cristiano al mondo (anche se effettivamente esista un territorio dotato di autogoverno e propria legislazione in Grecia, abitata da soli monaci ortodossi la repubblica monastica del Monte Athos), effettivamente retto da una monarchia elettiva assoluta. A differenza di simili sistemi politici nel mondo (ad esempio il Regno dell'Arabia Saudita) sono i sudditi stessi che volontariamente si impegnano a obbedire al papa.

Importante sottolineare la differenza tra il Vaticano e la Santa Sede, spesso considerati erroneamente sinonimi. Infatti, la Santa Sede è quell'ente dotato di personalità giuridica nel diritto internazionale, cioè godente di soggettività internazionale, predisposto al governo dell'intera Chiesa Cattolica. In questi termini lo Stato della Città del Vaticano non è altro che uno strumento col quale essa realizza i suoi compiti, una superficie su cui possiede piena sovranità. Per questo motivo, le ambascierie straniere sono accreditate a quest'ultima. Non solo, la giurisdizione della Santa Sede comprende numerose zone extraterritoriali a Roma e nel Lazio, come ad esempio la residenza estiva del pontefice a Castel Gandolfo. Dal punto di vista formale il potere legislativo è svolto dalla Pontificia Commissione per lo Stato della Città del Vaticano, presieduta dal governatore dello Stato che detiene il potere esecutivo, è composta esclusivamente da cardinali nominati dal pontefice. Il sistema giudiziario composto è da tre tribunali, la Penitenzieria Apostolica, il Supremo Tribunale della Segnatura Apostolica e il Tribunale della Rota Romana. Non si diventa cittadini vaticani né per nascita né per discendenza, la cittadinanza viene acquisita per la carica ricoperta oppure dignità posseduta. Per questo motivo cittadini vaticani d'ufficio sono il papa, i cardinali risiedenti a Roma, coloro a cui il pontefice l'abbia esplicitamente conferita, i componenti della Guardia Svizzera a patto che dimorino nella caserma locale. Il numero dei cittadini è pressoché stabile da decenni, attorno i 600, ai quali si aggiungono circa 200 residenti permanenti oppure temporanei. Da ricordare, che circa la metà di essi impegnata è abitualmente nelle missioni diplomatiche estere. La lingua ufficiale è l'italiano e il latino, col quale vengono redatti i testi giuridici ed ecclesiastici.

Il corpo militare maggiormente noto è quello della Guardia svizzera pontificia (chiamata in latino Pontificia Cohors Helvetica o Cohors Pedestris Helvetiorum a Sacra Custodia Pontificis), le quali responsabilità rimangono inerenti alla protezione fisica del pontefice e alla prestazione di servizi d'onore durante le cerimonie. I requisiti di ammissione sono piuttosto restrittivi, necessario è il possesso della cittadinanza svizzera, l'essere di fede cattolica e rimanere celibe, avere un'altezza non inferiore ai 174 cm, aver svolto il regolare servizio militare nell'esercito elvetico. La Guardia svizzera pontificia sono affiancate dal Corpo della Gendarmeria dello Stato della Città del Vaticano, una formazione di polizia che assicura l'ordine pubblico. Congiuntamente alle forze dell'ordine italiane i gendarmi prestano servizio anche nelle aree extraterritoriali.

Il Vaticano possiede anche un brevissimo tratto ferroviario, di 200 metri, che si dirama dalla ferrovia Tirrenica. Esso viene utilizzato saltuariamente. Alla pari di ogni Stato indipendente, possiede un proprio servizio po-

stale, una emittente radiofonica e televisiva e una farmacia. Da decenni è meta privilegiata per i turisti che arrivano alla Città Eterna, ma anche per i pellegrini dal mondo intero, contribuendo economicamente allo sviluppo locale. Non solo, il patrimonio rinchiuse nei Musei Vaticani o nella biblioteca ha un valore inestimabile per l'umanità, perciò la salvaguardia di esso è responsabilità comune. Data la posizione del Vaticano ci si può arrivare a piedi oltrepassando tutto il centro storico romano attraverso il Ponte Vittorio Emanuele II oppure quello storico di Sant'Angelo, dai quali si procede per la via della Conciliazione che dritto procede per Piazza San Pietro. Se invece preferiamo utilizzare i mezzi pubblici dalla stazione Roma Termini possiamo prendere la linea A della metropolitana (direzione Cornelia) e scendere alla fermata Ottaviano-San Pietro oppure, se riteniamo futile visitare una città da sottoterra, suggerisco di utilizzare la rete tranviaria, prendendo il 5 (direzione Gerani) o il 14 (direzione Togliatti) per poi trasbordare in Piazza di Porta Maggiore (esemplarmente storica) sul 19 direzione Piazza del Risorgimento, circonvallando da settentrione l'intero centro storico.

Passiamo dunque a una breve descrizione della seconda entità quasi sovrana situata a Roma, il Sovrano militare ordine ospedaliero di San Giovanni di Gerusalemme di Rodi e di Malta (conosciuto con l'abbreviazione SMOM).

All'incirca mille anni fa gli occhi dei contemporanei furono puntati su Gerusalemme, era il tempo delle grandi crociate volte a riconquistare la Terra Santa stroncando dominio islamico. Fu questo il periodo nel quale nacquero numerosi ordini cavallereschi sottoposti alla podestà papale, non tutti aventi finalità unicamente militari. Tra essi venne fondato l'ordine dei Cavalieri dell'Ordine dell'Ospedale di San Giovanni di Gerusalemme, al quale venne affidato il compito di gestire logisticamente i pellegrini che si recavano a Gerusalemme. A seguito delle sconfitte in Palestina, similmente a tutte le restanti organizzazioni cavalleresche di allora, l'ordine dovette cercare nuove terre in cui stabilirsi. Dapprima Rodi, poi Malta gli venne concessa in qualità di feudo. Qui vi restarono sino all'occupazione francese del 1798, avvenuta in concomitanza colla spedizione di Napoleone Bonaparte in Egitto. Dopo qualche decennio di instabilità, l'ordine si collocò nel 1834 a Roma, dove resta tuttora. Attualmente viene riconosciuto dalla maggior parte della comunità internazionale come soggetto autonomo, privo però del criterio di territorialità. Infatti, a differenza del precedentemente menzionato Stato Vaticano, l'ordine gode solamente di extraterritorialità sul suolo italiano, più precisamente al palazzo Magistrale in via Condotti 68, vicino a Piazza di Spagna, e alla Villa del Priorato di Malta, che invece situata è sull'Avventino.

La figura più autorevole dell'ordine è il Gran Maestro, eletto a vita dal Consiglio Compito di

Stato, al quale spetta l'autorità suprema sia in ambito civile che religioz. Presiede il Sovrano Consiglio, composto dai titolari delle quattro Alte Cariche (affini ai ministeri), cioe del Gran Commendatore (si occupa delle questioni religioz), Gran Cancelliere (gestisce gli affari esteri e interni), Grande Ospedaliere (per la cooperazione umanitaria) e Ricevitore del Comun Tesoro (si occupa delle finanze), piú da sei membri. Tutti i suoi componenti vengono eletti per un mandati quinquennale dal Capitolo Generale, un'assemblea rappresentativa convocata ogni cinque anni anche per apportare eventuali modifiche alla Costituzione e dibattere di tutti i problemi attuali. La Costituzione venne promulgata nel 1961 ed e stata modificata nel 1997, sancisce tra l'altro che la lingua ufficiale

e l'italiano (per cui non esistono testi redatti in latino) e la bandiera reca o la croce biana latina in campo rosso (essa e quella ufficiale espota negli uffici o ambasciate) o la croce biana ottagonata di Malta in campo rosso (essa invece viene considerata bandiera delle opere e viene esibita dovunque operino i membri dell'ordine). Attualmente l'attivita dello SMOM si focalizza sulla realizacja di projekty di attivita sanitaria (gestisce tra l'altro l'Ospedale San Giovanni Battista di Roma), assistenza sociale e interventi umanitari, con un corpo volontario ausiliare inquadrate nelle struktury dell'Esercito italiano. L'ordine possiede anche un proprio servizio postale, emettendo propri francobolli, ma anche proprie monete, gli scudi maltesi, aventi notevole valore numismatico.

Roma, come giá sottolineato, e una città unika al mondo. Non solo per le innumerevoli opere d'arte quivi conservate, per la sua storia millenaria e l'importanza che le viene attribuita nell'ottica geopolitica attuale, ma certamente anche per l'esistenza di quasi due microstati uniki al mondo. Uniki non tanto per le loro charakterystyczne statystyczne, ma per il fatto che non esista un popolo su cui poggi. Sono delle entita artificiali, conglomerati di varie nazionalita. Ricordiamoci percio, quando la prosima volta visiteremo la Città Eterna, e saremo vicini a Piazza di Spagna, di dare un'occhiata alla sede del Sovrano militare ordine ospedaliere di San Giovanni di Gerusalemme di Rodi e di Malta, magari spedendo da li una cartolina.

Baśniowy Rzym

Katarzyna Kowalik

W 1956 r. nakładem wydawnictwa Einaudi ukazał się niezwykle zbiór autorstwa pisarza, który w przyszłości miał zostać uznany za jednego z najbardziej oryginalnych twórców literatury włoskiej i światowej XX wieku. Italo Calvino po kilkuletnich przygotowaniach ukończył wówczas pracę nad obszerną antologią utworów, które jak żaden inny gatunek literacki wykorzystują lokalne tradycje – baśni. Pisarz selekcyjował najciekawsze historie z każdego regionu, tłumaczył je z dialektów na standardowy język włoski, w razie potrzeby modyfikował i udoskonalał. Za patronów swojego przedsięwzięcia Calvino uznał braci Grimm, którzy już ponad stulecie wcześniej zdołali odtworzyć i spisać najsłynniejsze baśnie z terenów niemieckich.

W swoich badaniach nad włoską kulturą ludową autor opierał się na dziełach dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych etnografów, którzy pozostawili wprawdzie doskonałe opracowania dotyczące baśni, ale dotyczyły one tylko pojedynczych regionów. Z tego względu zredagowanie dzieła obejmującego baśniowe dziedzictwo całego obszaru Półwyspu Apenińskiego stanowiło dla Calvina ogromne wyzwanie i zdominowało jego działalność na kilka lat. Podsumowując ten okres, pisarz zdradził w przedmowie do antologii swoje ogromne zaangażowanie w odkrywanie tych często zapomnianych już przez naukowców i czytelników tradycji:

„Teraz podróż po świecie baśni dobiegła końca, książka została ukończona, a ja piszę ten wstęp, będąc już poza tamtą rzeczywistością. Czy będę umiał znów twardo stąpać po ziemi? Przez dwa lata żyłem wśród zaklętych

pałaców i lasów. Zachodziłem w głowę, jak ukradkiem dostrzec twarz pięknej nieznanym, która kładzie się u boku swojego rycerza, lub wahałem się, czy użyć peleryny niewidki, albo może sięgnąć po mrówczą nóżkę, orle pióro czy lwi pazur, aby zamienić się w zwierzę. Przez te dwa lata świat wokół mnie coraz bardziej rządził się logiką baśni, a każde wydarzenie poddawało się interpretacji wedle prawideł baśniowej rzeczywistości. Otaczającym mnie ludziom przestawały doskwierać zmienne nastroje i codzienne troski, za to stawali się obiektem zaklętej miłości czy padali ofiarą tajemniczych czarów, rozplywali się nagle w powietrzu lub ulegali niesamowitym przemianom, musieli dokonywać podstawowego wyboru między dobrem a złem, wystawiani na próbę, pokonywali najeżone przeszkodami szlaki prowadzące do szczęścia, którego strzegły smoki. Dotyczyło to nie tylko poszczególnych jednostek, ale i całych narodów i społeczności, pomimo że ich dzieje wydawały się wpisane w pewien niezmienny od wieków, powtarzalny schemat, nagle wszystko stawało się możliwe: wąwozy pełne węży zmieniały się w rzeki płynące mlekiem, władcy postrzegani jako sprawiedliwi okazywali się okrutnymi prześladowcami własnego potomstwa, a milczące i zaczarowane królestwa budziły się ze snu przy wtórze wiatów i rozradowanego gwaru mieszkańców. Nie odstępowało mnie wrażenie, że z otwartej przeze mnie magicznej szkatułki wyzwoliły się oto rządzące światem baśni utracone prawidła, które na powrót zaczynają panować na ziemi.

Teraz, gdy książka jest już gotowa, mogę śmiało powiedzieć, że nie były to żadne omyłki ani objawy choroby zawodowej. Był to ra-

czej dowód na to, co sprawiło, że postanowiłem odbyć tę fascynującą podróż. Otóż wierzę, że baśnie są prawdziwe!''

Nie sposób nie zauważyć, że przekonanie pisarza o wielkiej wartości wytworów tradycji ludowej wywarło spory wpływ na powstawanie jego oryginalnych dzieł w kolejnych latach. Baśniowość jest częstą cechą literatury Calvina, który nowatorskie eksperymenty formalne wdrażał często w fantastycznych powiastkach filozoficznych o dawnych rycerzach i nierzywistych krainach.

Praktykowana na marginesie kultury oficjalnej twórczość baśniopisarska oczywiście zbliżała się już jednak nieraz w dziełach Włoch do „poważnej” literatury usankcjonowanej drukiem i dyskusjami krytyków. W tamtejszych realiach gatunek ten zawsze miał wiele wspólnego z ukoronowaną Boccacciańską tradycją noweli i równoległe z nią się rozwijał². Baśnie były nawet określane jako „novelline”. Najsłynniejszym przykładem tych zależności jest siedemnastowieczny *Pentameron*, czyli *Lo cunto de li cunti* Giambattisty Basilego, zbiór uporządkowanych niczym *Dekameron* według konstrukcji ramowej nowel, które są jednocześnie baśniami ze względu na wprowadzenie do fabuły gamy postaci reprezentujących zarówno realny barokowy Neapol, jak i wymyślony świat czarów i tajemnic. Mimo hermetyczności, o której zdecydowało użycie trudnego, dawnego dialektu neapol-

1. I. Calvino, *Baśnie włoskie*, Warszawa 2002, s. 12.

2. K. Żaboklicki, *Historia literatury włoskiej*, Warszawa 2008, s. 185.

tańskiego, inspirowali się nimi zaśluzeni dla spopularyzowania w literaturze baśni Charles Perrault oraz wspomniani już bracia Grimm³.

Tradycje te zostały wykorzystane przez dramatopisarza Carla Gozziego, który zapisał się w historii włoskiego teatru baśniowymi sztukami stworzonymi w kontrze do realistycznego teatru Carla Goldoniego. Każdy z nas, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, potrafi wskazać jedną postać z teatralnego imaginarium twórcy – unieśmiertelnioną dzięki operowej adaptacji Giacoma Pucciniego księżniczkę Turandot.

Mimo tych przykładów, baśnie we Włoszech przez wiele wieków pozostawały raczej domeną anonimowej kultury ludowej. Ze względu na zwyczajową, ustną formę przekazywania tych utworów z pokolenia na pokolenie, powszechną we wszystkich literaturach narodowych, wątki tradycyjnych baśni były modyfikowane, adaptowane do rzeczywistości i potrzeb danej społeczności. Jednocześnie jednak, jak w XX w. wykazał rosyjski literaturoznawca Władimir Propp, wszystkie baśnie świata opierają się na stałym schemacie postaci i kilkudziesięciu powtarzalnych motywach. W jaki sposób reguła ta wpłynęła na baśnie powstałe na terenach dzisiejszych Włoch, gdzie odmiennność kulturowa poszczególnych regionów jest tak widoczna? Autor przyznał, że przyporządkowanie włoskich baśni do konkretnego regionu było zadaniem skazanym w większości wypadków na niepowodzenie. Historie są na tyle uniwersalne, że takie same wątki możemy znaleźć w baśniach europejskich i azjatyckich. Mimo wszystko jednak Calvino uporządkował 200 wybranych przez siebie utworów, stosując tradycyjną klasyfikację geograficzno-kulturową – od Alp wzdłuż całego Półwyspu aż po Sycylię. Pisarz zaznaczył bowiem, że silnie nacechowane regionalnie może być tło baśni. O przynależności do kultury weneckiej czy tokańskiej decydują zatem opisane w nich tradycje i krajobrazy. Autor stwierdził, że regiony, w których baśnie są najbardziej zróżnicowane i reprezentują najwyższy poziom literacki, to Toskania, Sycylia i Wenecja. Aby pogłębić temat kultury ludowej poszczególnych regionów, warto zajrzeć zatem do dzieła Calvina, które jest dostępne także w języku polskim. Pierwsze, częściowe wydanie z lat 60. obejmowało pierwszych 50 baśni w przekładzie Jerzego Popiela, a drugi, uzupełniony o pozostałe utwory zbiór w języku polskim ukazał się w roku 2002 nakładem wydawnictwa Czuły Barbarzyńca Press. O randze dzieła i jego niepodważalnej literackiej wartości świadczy fakt, że do grona tłumaczy najnowszej wydania dołączyło wielu wybitnych italianistów, między innymi Anna Wasilewska i Monika Woźniak.

3. K. Żaboklicki, op. cit., s. 187.

Biorąc pod uwagę profil aktualnego wydania czasopisma, warto w tym miejscu zastanowić się, jak w antologii autora *Jesli zimową nocą podróżny* reprezentowana jest włoska stolica. Analiza tomu poświęconego regionom centralnym pokazuje, że rzymskie tradycje literackie nie są szczególnie bogate w baśnie. Sam Calvino w swojej przedmowie również nie poświęca im wiele miejsca. Jako przykłady typowych dla Rzymu wytworów kultury ludowej pisarz zamieścił osiem utworów. Oto ich krótkie streszczenia:

Łódź żeglująca po morzu i lądzie

Pewien król wydał edykt, według którego śmiałek, który wybuduje łódź żeglującą po morzu i lądzie, dostanie jego córkę za żonę. Swoich sił chcą spróbować trzej synowie biednego człowieka. Mężczyzna wyprzedaje majątek, by kupić najstarszemu i średniemu synowi materiały, ale nie udaje im się skonstruować takiej łodzi, ponieważ lekceważą biednego starszuka, który pyta ich o to, co robią. Powodzi się dopiero najmłodszemu, który dobrze traktuje nieznajomego. Ten w nagrodę wycarowuje statek. Wyrusza w podróż, a po drodze zabiera na pokład dwa olbrzymy. Kiedy przybywa do pałacu, król nie chce od razu spełnić swojej obietnicy. Wystawia młodzieńca na próbę: każe mu zjeść do końca ucztę z tysiąca dań i wypić całe wino ze swojej piwnicy. W tych zadaniach pomogli mu olbrzymi. Zdumiony król daje chłopakowi ostatnie zadanie: ma przenieść na raz do swojego domu całą wyprawę księżniczki. Olbrzym bierze na plecy szafy, stoły, skrzynie, a na wierzchu stawia królewską córkę. Młodzieniec i jego towarzysze biegną do łodzi i odpływają z królestwa ku wściekłości władcy, a po powrocie do domu rodzinnego bohater baśni żeni się ze swoją wybranką.

Neapolitański żołnierz

Trzech żołnierzy: rzymianin, florentczyk i neapolitańczyk ucieka z wojska. W nocy ustalają, że zawsze jeden z nich musi stać na straży. Pierwszy podejmuje się tego rzymianin. Już wkrótce z lasu przybywa olbrzym, który pyta go, co tam robią, na co żołnierz niegrzecznie mu odpowiada. Zaczyna się walka. Młodzieniec odcina stworzeniu głowę i wrzuca ciało do studni. Postanawia nic nie mówić florentczykowi, żeby go nie przestraszyć. Na jego warcie sytuacja powtarza się i także on nie zamierza nic mówić neapolitańczykowi, którego uważa za tchórza. Ten podczas swojej warty również zabija olbrzyma, ale zamiast powiedzieć o tym kolegom, wyrusza do lasu, by zobaczyć, skąd przybył. Tam widzi trzy starszuszki, które oplakują swoich mężów. Słyszy, jak mówią, że wyjdą na poszukiwania i zabiorą ze sobą magiczną latarnię, miecz i strzelbę. Neapolitańczyk zabija je i zabiera im cenne przedmioty. Natychmiast postanawia je wy-

próbować. Zabija cały oddział wojska oraz wilczycę i dociera do zamku. W najpiękniejszej komnacie znajduje przepiękną dziewczynę. Całuje ją i zabiera jej pantofelek. Kiedy wychodzi, ta budzi się. Dworzanie ogłaszają, że stał się cud: przybył wreszcie waleczny rycerz, który zdjął czar z dziewczyny. Uszczęśliwiony król postanawia oddać śmiałkowi rękę córki. Neapolitańczyk wraca zaś do obozu. Przyjaciele pytają go, gdzie był tak długo, ale ten nie chce o niczym powiedzieć. Tymczasem w królestwie trwają poszukiwania dzielnego wybawcy królewny, ale nikt nic o nim nie wie. Król decyduje się na ogłoszenie, że w pobliskiej karczmie przez trzy dni będzie można jeść, pić i spać za darmo. Liczy na to, że w ten sposób ktoś z przyjezdnych wyjawia przebraną za karczmarzkę księżniczkę tajemnicę. Przybywa tam trzech żołnierzy. Królewska córka prosi ich o opowiedzenie jakichś ciekawych historii. Rzymianin i florentczyk opowiadają o tym, jak zabili olbrzymów i kpią z neapolitańczyka, że nie ma nic do powiedzenia. Ten jednak rozpoczyna swoją historię i zdradza wszystkie szczegóły swojej pamiętnej wyprawy. Kiedy pokazuje zabrane przez siebie pantofelek, dziewczyna jest już pewna, że odnalazła swojego wybawcę. Władca ogłasza neapolitańczyka nowym królem, a jego kompani otrzymują tytuły książęce.

Miód i słoneczko

Tytułowi bohaterowie to dzieci królewskiego ochmistrza, brat i siostra o niespotykanym, jasnym kolorze włosów. Władca tak bardzo bardzo szanuje ich ojca, że jego syn dostępuje godności królewskiego pazia. W jednej z pałacowych komnat Miód zauważa portret przepięknej dziewczyny, która wygląda identycznie jak jego siostra. Obiecuje władcy sprowadzić ją do zamku. Nie chce jednak do tego dopuścić zazdrosna niania Słoneczka, która wolałaby widzieć w roli królowej swoją szpetną córkę. Przygotowana przez kobiety intryga niemal się udaje. Słoneczko zostaje wyrzucona za burtę. Rozczarowany król żeni się z przybyłą na dwór dziewczyną, ale nie potrafi jej pokochać. Miód zaś zostaje surowo ukarany i zdegradowany do funkcji gęsiarza. Pewnego wieczoru, gdy wypasa gęsi nad jeziorem, widzi wynurzającego się z wody wieloryba, do którego przykuta łańcuchem jest jego siostra. Niedługo prawda na temat tożsamości tajemniczej dziewczyny i królowej wychodzi na jaw, a przyczyniają się do tego śpiewające gęsi. Niania i jej córka uciekają z pałacu, a Słoneczko wychodzi za króla.

Dumny król

Córka kupca zakochuje się w portrecie syna króla Persji. Chce wymusić na ojcu, by ten zawiózł na dwór królewski obraz z jej obliczem w nadziei na to, że młodzieniec odważemni uczucie. Władca szydzi jednak z tego

pomysłu i nie chce nawet spojrzeć na malowidło. Po tym, jak kupiec przekazuje córce złe wieści, zdeterminowana dziewczyna postanawia przekonać dumnego króla osobiście. Wyrusza w świat, by dotrzeć do Persji. Po drodze przeżywa zdumiewające przygody. Dzięki swojemu sprytowi i dobroci ratuje z opresji ludzi szlachetnych i doprowadza do zasłużonej kary tych, którzy kierują się złymi intencjami. Od spotkanej na szlaku staruszki otrzymuje różdżkę władzy, dzięki której może wznieść najpiękniejszą budowlę świata. Bohaterka umiejscawia ją naprzeciwko pałacu egoistycznego władcy. Ten, nieświadomy, kim jest tajemnicza cudzoziemka, zaczyna się nią interesować i prosi ją o rękę. Tym razem to jednak dziewczyna z niego kpi i wystawia go na próbę. Sześć razy okazuje bezlitosną pogardę i dopiero przy siódmej próbie godzi się na małżeństwo.

Drewniana Maria

Królowa na łożu śmierci wręcza swojemu mężowi pierścień. Nakazuje mu ożenić się z pierwszą kobietą, na którą będzie on pasował. Do królestwa przybywa wiele chętnych, by go przymierzyć, ale na wszystkie jest za luźny lub za ciasny. Pierścień jest w stanie założyć dopiero nieświadoma przysięgi córka pary królewskiej. Władca stwierdza, że musi dotrzymać słowa. Zrozpaczona dziewczyna prosi o pomoc sąsiadkę. Ta radzi jej, by zażądała niemożliwej do zdobycia sukni zaręczynowej w kolorze łąki ze wszystkimi kwiatami świata. Królowi udaje się jednak znaleźć wyjątkową tkaninę w mieście Żydów. Sąsiadka zaleca zatem, by dziewczyna zażądała na zapowiedzi sukni w kolorze wody morskiej z rybami wyhaftowanymi złotem. Także i ten materiał król kupuje od Żydów. Nadchodzi czas ceremonii zaślubin. Córka pragnie ją odsunąć w czasie i prosi o suknię w kolorze powietrza z wyhaftowanymi na niej słońcem, planetami i wszystkimi gwiazdami. Ku jej rozpaczy, ojciec wkrótce wręcza jej ten dar. Sąsiadka przygotowuje dla swojej podopiecznej ubranie z drewna, które całkowicie ją zakrywa i pozwala jej unosić się na wodzie. Dziewczyna zakłada pod spód wszystkie trzy suknie i ucieka z zamku. Wyprawia się nad morze, gdzie udaje jej się chodzić po falach. Tam łowią ją rybacy, wśród których przebywa także syn innego króla. Zadziwiony niezwykłymi zdolnościami dziewczyny królewicz zabiera ją do zamku, ale tam rozkazuje jej zostać gęsiarką i zachowuje się wobec niej pogardliwie. Któregoś razu dziewczyna pyta go, czy zabrałby ją na bal. Ten rzecz jasna odmawia. Dziewczyna ukrywa się w kurniku i tam zakłada suknię w kolorze łąki ze wszystkimi kwiatami świata. Wybiera się sama na bal, gdzie robi ogromne wrażenie na nieświadomym jej prawdziwej tożsamości królewiczu, który tańczy z nią całą noc i obdarowuje ją złotą szpilką. Pyta ją

o imię, ale ta wymyśla obco brzmiące miano i wymyka się z sali. Podobnie wyglądają dwa kolejne wieczory. Królewicz najpierw lekceważy Drewnianą Marię, a później nie rozpoznaje jej w pięknej nieznajomej na balu. Dziewczyna przedstawia się kolejnymi zagranicznymi imionami, a władca wręcza jej pierścień z brylantem i medalion ze swoim portretem. Po tym, jak znika po trzecim wieczorze, królewicz rozchorowuje się z miłości i odmawia jedzenia. Po wielu dniach prosi jednak królową, by przyrządziła mu pizzę. Ta wysługuje się jednak Drewnianą Marią, która wrzuca do ciasta złotą szpilkę. Zdumiony znalazłszy królewicz żąda wyjaśnień. Matka przyznaje, że to nie ona przygotowała posiłek. Królewicz rozkazuje Marii przyniesienia mu kolejnej pizzy, w której tym razem znajduje pierścień, a następnego dnia jeszcze jednej, w której odkrywa podarowany przez siebie medalion. Dopiero wtedy jest w stanie pojąć, że piękna cudzoziemka z balu to tak naprawdę lekceważona przez niego gęsiarka. Wkrótce odbywa się ich ślub.

Skóra wszy

Król znajduje wesz, ale zamiast ją zabić, ocala ją i zabiera do pałacu. Tam dworzanie tuczą ją tak, że rozrasta się do niebotycznych rozmiarów. W końcu król rozkazuje ją zabić i obedrzeć ze skóry. Wydaje edykt. Zapewnia w nim, że śmiałek, który odgadnie, z jakiego pochodzi zwierzęcia, dostanie jego córkę za żonę. Za błąd nieszczęsnych śmiałków miała jednak czekać śmierć. Królowa skrywa przed ojcem, że ma już ukochanego i drży o jego los. Od sług dowiaduje się podstępem, że skóra należy do wszy i przekazuje sekret ukochanemu. Ten jednak nie dociera do pałacu, ponieważ ubiega go garbaty szewc, który podsłuchuje rozmowę. Idzie on do króla i przekazuje rozwiązanie zagadki. Monarcha dotrzymuje słowa, co unieszczęśliwia dziewczynę. Jej służąca pragnie znów ujrzeć ją radosną. Sprowadza więc do pałacu trzech garbusów, którzy poprawiają humor królowej. Kiedy garbaty król wraca do zamku, służąca pospiesznie chowa ich do kredensu i... zapomina o nich na trzy dni. Po tym czasie odkrywa, że stworzenia zmarły z uduszenia. Sprytna kobieta wymyśla więc podstęp. Sprowadza tragarza i daje mu worek z jednym z ciał. Obiecuje mu pieniądze za wrzucenie go do rzeki. Kiedy mężczyzna po wykonaniu zadania wraca do pałacu, kobieta wręcza mu kolejny worek i zarzuca, że nie spełnił obietnicy. Mężczyzna wyrusza w drogę po raz kolejny, ale zastaje go identyczna sytuacja. Sługa denerwuje się tak bardzo, że gdy na drodze staje mu król garbus, z wściekłości zabija go z myślą, że to znów ta sama postać z worka, która wciąż ucieka mu z rzeki. Wrzuca go do wody i tym sposobem królowa zostaje wdową i wreszcie może poślubić swojego wybranka.

Cicco Petrillo

W wieczór wesela panna młoda wybiera się do spiżarni po wino. Rozmyśla na temat swojego szczęścia i wyobraża sobie syna, któremu chce nadać imię Cicco Petrillo. Wtedy jednak przychodzi jej na myśl, że dziecko może umrzeć. Wybucha płaczem, co zauważa jej matka. Po wyjaśnieniach panny młodej i ona zalewa się łzami. Gdy do kobiet dołącza zaniepokojony ich nieobecnością ojciec dziewczyny, po chwili już cała rodzina płacze nad śmiercią niepoczętego nawet jeszcze syna. Pan młody wybucha gniewem i wyrusza w świat, ponieważ nie chce marnować sobie życia z głupcami. Wędrownik przynosi mu jednak rozczarowanie. Okazuje się, że osoby, które spotyka na swojej drodze, są jeszcze głupsze od jego żony. Wraca do domu z przeświadczeniem, że trafił źle, ale mogło być jeszcze gorzej.

Neron i Berta

Uboga prządka Berta spotyka okrutnego cesarza Nerona i serdecznie go pozdrawia. Składa mu życzenia zdrowia i długiego życia. Zadziwiony władca pyta, dlaczego tak postępuje. Berta odpowiada mu, że „po złym władcy zawsze przychodzi jeszcze gorszy”. Neron rozkazuje jej przynieść następnego dnia do pałacu cały len, który uprzedzie do tego czasu. Kobieta jest przekonana, że umrze powieszona na sznurze, który własnoręcznie sobie uplecie. Ku jej zaskoczeniu przędza służy jednak do wymierzenia pola, które Neron jej przyznaje. Uboga Berta zdobywa majątek i nie musi już pracować ku zazdrości innych prządek, które bezskutecznie próbują odegrać przed cesarzem taką samą scenę jak Berta.

Jakie wnioski można wyciągnąć z analizy treści rzymskich baśni? Sposobów ich interpretacji jest bardzo wiele, z wymienionych przykładów wynikają jednak dwie ważne prawidłowości. Przede wszystkim, jak większość prawdziwych, a nie adaptowanych na potrzeby wydawnicze baśni, zaprzeczają one błędnemu stereotypowi pojmowania tego gatunku jako przeznaczonego dla dzieci. Jak pisał Italo Calvino, ludzie zawsze mieli potrzebę obcowania z elementem fantastycznym, a wartość utworów pisanych z myślą o dzieciach obniżała funkcja dydaktyczna, więc w przeszłości wcale nie były najbardziej popularne. Należy ponadto zauważyć, że mimo typowych dla tego gatunku nierzeczywistych wątków, rzymskie baśnie ukazują świat niemal demokratyczny, w którym podziały społeczne oczywiście istnieją, ale bohaterowie z niższych klas społecznych mogą dostąpić zaszczytów i zrealizować swoje marzenia jeśli nie za pomocą odwagi i dobroci, to dzięki sprytowi i zdrowemu rozsądkowi. Anonimowi autorzy baśni sprzed wieków uczą nas zatem, że drogę do szczęścia zawsze wyznaczają nam serce i... *arte di arrangiarsi*.

La Roma fiabesca

Katarzyna Kowalik

Nel 1956 la casa editrice Einaudi pubblicò un'eccezionale raccolta. Il suo autore nel futuro diventerebbe riconosciuto come uno dei più originali scrittori della letteratura italiana e mondiale del Novecento. Italo Calvino dopo alcuni anni di preparazione terminò allora il lavoro su un'enorme antologia di opere che come nessun altro genere letterario approfittano delle tradizioni locali – le fiabe. Egli selezionò le più interessanti storie di ogni regione, le tradusse dai dialetti in lingua italiana standard, e, se necessario, le modificò e migliorò. Come patroni del progetto prese i fratelli Grimm che già più di un secolo prima riuscirono a riprodurre e raccogliere le più famose fiabe tedesche.

Nelle sue ricerche sulla cultura popolare italiana l'autore si basava sulle opere degli etnografi otto- e novecenteschi che lasciarono delle perfette elaborazioni sulle fiabe, ma esse riguardavano solo singole regioni. Per questo motivo la redazione di un'opera che includesse il patrimonio fiabesco di tutta la Penisola Appenninica costituiva per Calvino una grande sfida e dominò la sua attività per qualche anno. Riassumendo questo periodo, lo scrittore rivelò nella prefazione all'antologia il suo enorme impegno nella scoperta di queste tradizioni, spesso dimenticate ormai dai ricercatori e lettori:

„Ora, il viaggio tra le fiabe è finito, il libro è fatto, scrivo questa prefazione e ne son fuori: riuscirò a rimettere i piedi sulla terra? Per due anni ho vissuto in mezzo a boschi e palazzi incantati, col problema di come meglio vedere in viso la bella sconosciuta che si corica ogni notte al fianco del cavaliere, o con l'incertezza se usare il mantello che rende invisibile o la zampina di formica, la penna d'aquila e l'unghia di leone che servono a trasformarsi in animali. E per questi due anni a poco a poco il mondo intorno a me veniva atteggiandosi a quel clima, a quella logica, ogni fatto si prestava a essere interpretato e risolto in termini di metamorfosi e incantesimo: e le vite individuali, sottratte al solito discreto chiaroscuro degli stati d'animo, si vedevano rapite in amori fatati, o sconvolte da misteriose magie, sparizioni istantanee, trasformazioni mostruose, poste di fronte a scelte elementari di giusto o ingiusto, messe alla prova da percorsi irti d'ostacoli, verso felicità prigioniere d'un assedio di draghi; e così nelle vite dei popoli, che ormai parevano fissate in un calco statico e predeterminato, tutto ritornava possibile: abissi irti di serpenti s'aprivano come ruscelli di latte, re stimati giusti si rivelavano crudi persecutori dei propri figli, regni incantati e muti si svegliavano a un tratto con gran brusio e sgranchiere di braccia e gambe. Ogni poco mi pareva che dalla scatola magica che avevo aperto, la perduta logica che governa il mondo delle

fiabe si fosse scatenata, ritornando a dominare sulla terra.

Ora che il libro è finito, posso dire che questa non è stata un'allucinazione, una sorta di malattia professionale. È stata piuttosto una conferma di qualcosa che già sapevo in partenza, quel qualcosa cui prima accennavo, quell'unica convinzione mia che mi spingeva al viaggio tra le fiabe; ed è che io credo questo: le fiabe sono vere¹.

Non si può ignorare che la convinzione dell'autore a proposito del grande valore dei prodotti della cultura popolare ebbe una grande influenza sulla stesura delle sue proprie opere originali negli anni successivi. La favolosità è una importante caratteristica della letteratura di Calvino che inseriva gli esperimenti formali nei romanzi filosofici aventi come soggetti antichi cavalieri e paesi irreali.

Le fiabe, praticate al margine della cultura ufficiale, si avvicinavano ovviamente parecchie volte nella storia d'Italia alla letteratura "seria", sancita dalla stampa e dalle discussioni dei critici. Nella realtà d'allora, il genere aveva sempre molto in comune con la tradizione della novella, culminata con Boccaccio, e contemporaneamente con essa si sviluppava². Le fiabe, anzi, venivano definite come "novelline". Il più famoso esempio dei suddetti legami è il Pentameron, ovvero *Lo cunto de li cunti* seicentesco di Giambattista Basile, una raccolta di novelle organizzate alla pari del Decameron attraverso la cornice, che sono allo stesso tempo fiabe per motivo dell'introduzione alla trama di tutta una gamma di personaggi che rappresentavano sia la Napoli barocca reale, sia il mondo immaginario di magia e segreti. Malgrado il loro ermetismo, effetto dell'uso del difficile dialetto napoletano antico, a loro si ispiravano le figure cruciali per la popolarizzazione delle fiabe nella letteratura, Charles Perrault e i fratelli Grimm già menzionati³.

Nel Settecento, invece, queste tradizioni furono utilizzate dal drammaturgo Carlo Gozzi che passò alla storia del teatro italiano con le opere create in opposizione verso l'arte realistica di Carlo Goldoni. Ognuno di noi, anche senza saperlo, è capace di indicare un personaggio dell'immaginario teatrale dell'autore – la principessa Turandot, immortalata dall'adattamento artistico di Giacomo Puccini.

Nonostante questi esempi, le fiabe in Italia per tanti secoli rimasero piuttosto elemento della cultura popolare. Per motivo dell'usuale forma orale di trasmissione di queste opere da una generazione all'altra, comune in tutte le let-

ture nazionali, i motivi delle fiabe tradizionali venivano modificati, adattati alla realtà e ai bisogni di una data società. Comunque, allo stesso tempo, come affermò nel Novecento il ricercatore russo Vladimir Propp, tutte le fiabe del mondo si basano su uno schema permanente di personaggi e qualche decina di motivi ripetibili. In quale modo questa regola influenzò le fiabe create nei terreni dell'Italia odierna, dove la peculiarità culturale delle regioni è così visibile? L'autore affermò che la classificazione delle fiabe italiane a una regione concreta fu nella maggior parte dei casi un compito destinato al fallimento. Le storie sono talmente universali che gli stessi motivi si possono trovare nelle fiabe europee e asiatiche. Nonostante questo, Calvino organizzò comunque 200 opere prescelte secondo il tradizionale ordine geografico-culturale: dalle Alpi attraverso tutta la Penisola fino alla Sicilia. Lo scrittore sottolineò che lo sfondo delle fiabe poteva essere fortemente caratterizzato dai regionalismi. All'appartenenza alla cultura veneta o toscana decidono quindi le tradizioni e i paesaggi ivi descritti. L'autore dichiarò che le regioni in cui le fiabe erano le più variegata e rappresentavano il più alto livello letterario erano la Toscana, la Sicilia e il Veneto. Per approfondire il tema della cultura popolare di ogni regione, vale la pena di consultare l'opera di Calvino che è accessibile anche in lingua polacca. La prima edizione parziale degli anni '60 comprendeva le prime 50 fiabe nella traduzione di Jerzy Popiel. La seconda raccolta, completata con il resto delle opere tradotte in polacco, è apparsa nel 2002 presso la casa editrice Czuły Barbarzyńca Press. Dell'importanza dell'opera e del suo valore letterario non questionabile testimonia il fatto che al gruppo dei traduttori della nuova edizione appartengono molti italianisti celebri, fra l'altro Anna Wasilewska e Monika Woźniak.

Prendendo in considerazione il profilo del numero attuale della nostra rivista, è opportuno riflettere in questo posto, come viene rappresentata la capitale italiana nell'antologia dell'autore di *Se una notte d'inverno un viaggiatore*. L'analisi del volume dedicato alle regioni centrali mostra che le tradizioni letterarie romane non sono particolarmente ricche in fiabe. Calvino stesso nella sua prefazione non dedica tanto posto ad esse. Come esempi dei prodotti della cultura popolare tipici per Roma, lo scrittore ha inserito otto opere. Ecco i loro brevi riassunti:

La barca che va per mare e per terra

Un re emette un editto secondo il quale un coraggioso che costruirà una barca che vada per mare e per terra, otterrà sua figlia in sposa. Ci vogliono provare tre figli di un povero uomo.

1. I. Calvino, *Fiabe italiane*, Torino 1990, s. 26.
2. K. Żaboklicki, *Historia literatury włoskiej*, Warszawa 2008, s. 185.
3. K. Żaboklicki, op. cit., s. 187.

Egli vende il suo patrimonio per comprare al più grande e medio i materiali. Tuttavia, loro non riescono a costruire la barca perché ignorano un povero vecchietto che chiede loro cosa fanno. Solo il più giovane, che tratta bene lo sconosciuto, riesce a terminare l'opera. Egli fa comparire magicamente la barca. Il ragazzo parte per il viaggio. Nel frattempo prende a bordo due giganti. Quando arriva al castello, il re non vuole realizzare subito la sua promessa. Mette il giovane alla prova: gli chiede di mangiare fino alla fine la cena composta da mille piatti e bere tutto il vino dalla sua cantina. In questi compiti l'hanno aiutato i giganti. Il re sorpreso dà al ragazzo l'ultima sfida: deve portare in una volta sola alla sua casa tutto il corredo da sposa della principessa. Il gigante si mette alla schiena armadi, tavoli, casse, e in cima pone la figlia reale. Il giovane e i suoi compagni corrono alla barca e, lasciando il sovrano in collera, se ne vanno dal regno. Dopo il ritorno alla casa familiare, il protagonista della fiaba si sposa con la sua amata.

Il soldato napoletano

Tre soldati: un romano, un fiorentino e un napoletano scappano dall'esercito. Di notte stabiliscono che uno di loro deve stare sempre di guardia. Il romano decide di farlo come primo. Poco dopo dalla foresta arriva un gigante che gli chiede che cosa fanno. Il soldato gli risponde in modo scortese. Comincia una lotta. Il giovane taglia la testa alla creatura e butta il corpo nel pozzo. Decide di non dire niente al fiorentino per non spaventarlo. Durante il turno di guardia successivo la situazione si ripete e il fiorentino non vuole neanche dirlo al napoletano che considera un gran vigliacco. Ma anche il napoletano uccide un gigante; però invece di dirlo ai colleghi, parte per la foresta per vedere da dove è arrivato. Lì vede tre vecchiette che piangono per i loro mariti. Sente quando dicono che li cercheranno e prenderanno con sé una lanterna magica, una spada e un fucile. Il napoletano le uccide e prende i loro gli oggetti preziosi. Vuole provarli subito. Sconfigge un'intera unità dell'esercito e arriva a un castello. Nella più bella stanza trova la più bella ragazza mai vista. La bacia e prende una delle sue pianelle. Quando esce, ella si sveglia. I cortigiani annunciano un miracolo: finalmente è arrivato un bravo cavaliere che ha rimosso l'incantesimo dalla ragazza. Il re felice decide di dargli la mano della figlia. Il napoletano invece torna al campo. Gli amici gli chiedono dove era, ma lui non rivela una parola a proposito del suo segreto. Nel regno dura invece la ricerca del bravissimo salvatore della principessa, ma nessuno ne sa niente. Il re dichiara che nella vicina osteria si potrà mangiare, bere e dormire gratuitamente. Vuole che uno degli ospiti riveli il suo segreto alla principessa, vestita da ostessa. Ci arrivano i tre soldati. La figlia del monarca chiede loro di raccontare delle storie interessanti. Il romano e

il fiorentino le presentano come hanno ucciso i giganti e deridono il napoletano che non ha niente da dire. Egli inizia invece la sua storia e rivela alla ragazza tutti gli avvenimenti. Quando mostra la pianella, la ragazza è già sicura che ha trovato il suo salvatore. Il monarca annuncia il napoletano il nuovo re e i suoi compagni diventano duchi.

Belimele e Beisele

I protagonisti sono figli del maestro di casa alla corte del re. Il fratello Belimele e la sorella Beisele hanno uno specifico, chiarissimo colore di capelli. Il sovrano rispetta loro padre così tanto che suo figlio diventa un paggio. In una delle stanze del castello Belimele osserva un ritratto di una bellissima ragazza che sembra identica a sua sorella. Promette al re di portarla a corte. Però vuole ostacolare quest'impresa a tutti i costi l'invidiosa balia del re, la quale vorrebbe vedere nel ruolo di regina la sua laida figlia. L'intrigo preparato dalle donne quasi ha successo. Beisele viene buttata in mare. Il re deluso sposa la ragazza che arriva alla corte, ma non riesce ad amarla. Belimele viene invece severamente punito e degradato alla funzione del guardiano d'ocche. Una sera, mentre pascola le ocche al lago, nota una balena che compare dal mare con la sorella incatenata. Poco dopo la verità sulla ragazza misteriosa esce fuori grazie alle ocche cantanti. La balia e sua figlia sfuggono dal castello e Beisele sposa il re.

Il Re superbo

La figlia di un mercante si innamora del ritratto del figlio del re di Persia. Vuole costringere il padre di portare alla corte reale un quadro con il suo volto sperando che il giovane ricambi il suo sentimento. Il sovrano comunque deride questa idea e non vuole nemmeno dare un'occhiata al quadro. Dopo che il mercante annuncia alla figlia le cattive notizie, la ragazza determinata decide di convincere il re superbo da sola. Parte per il mondo per arrivare in Persia. Durante il cammino vive delle avventure straordinarie. Grazie alla sua furbizia e bontà, salva dall'oppressione le persone buone e fa punire quelli che seguono la strada delle intenzioni cattive. Ottiene da una vecchietta una magica bacchetta del potere, grazie alla quale può erigere il più bello edificio del mondo. La protagonista lo fa costruire di fronte al castello del sovrano egoista. Egli, incosciente dell'identità della straniera misteriosa, comincia a interessarsi ad ella e le chiede la mano. Questa volta invece è la ragazza che lo deride e lo mette alla prova. Sei volte mostra un disprezzo senza pietà e solo alla settima volta lo accetta.

Maria di Legno

La regina sul letto di morte offre al marito la sua fede. Gli chiede di sposare la prima donna alla quale essa starà bene. Al regno arrivano moltissime persone che vogliono provarla, ma

per tutte è troppo larga o stretta. La prima che ce la fa a metterla è soltanto la figlia della coppia reale, incosciente del giuramento. Il sovrano costata che deve mantenere la parola. La ragazza disperata chiede l'aiuto alla sua vicina. Lei le consiglia di richiedere al padre un abito del colore di prato con tutti i fiori del mondo, impossibile da trovare. Il re riesce comunque a ottenere il tessuto eccezionale nella città degli ebrei. La vicina raccomanda quindi di farle regalare alla pubblicazione del matrimonio un abito del colore di acqua di mare con pesci ricamati d'oro. Anche questo materiale viene comprato dal re dagli ebrei. Si avvicina il tempo della cerimonia di nozze. La figlia la desidera allontanare nel tempo e chiede l'abito del color d'aria con il sole, i pianeti e tutte le stelle ricamate. Alla sua disperazione, il padre le regala subito questo dono. La vicina prepara alla sua protetta un abito di legno cha la copre interamente e le permette di galleggiare. La ragazza mette sotto tutti e tre gli abiti e scappa dal castello. Parte per il mare dove riesce a camminare sulle onde. Lì, viene cacciata dai pescatori, fra i quali c'è anche il figlio di un altro re. Sorpreso dalle capacità incredibili della ragazza, il principe la porta al castello, ma poi la fa diventare una guardiana d'ocche e si comporta con disprezzo verso lei. Una volta la ragazza gli chiede se la porterebbe al ballo. Egli ovviamente rifiuta. La ragazza si nasconde nel pollaio e indossa l'abito nel colore di prato con tutti i fiori del mondo. Va da sola al ballo dove fa una grande impressione al principe, incosciente della sua vera identità. Egli balla con lei tutta la notte e le regala uno spillo d'oro. Le chiede il suo nome, ma lei inventa un nome straniero e sfugge dalla sala. Due serate successive sono simili. Il principe prima ignora Maria di Legno, e poi non la riconosce nella bella sconosciuta al ballo. La ragazza si presenta con differenti nomi stranieri, e il sovrano le regala un anello col brillante e un medaglione con il suo ritratto. Quando lei scompare dopo la terza serata, il principe si ammala d'amore e rifiuta di mangiare. Dopo tanti giorni chiede comunque alla regina di preparargli una pizza. Lei, tuttavia, si serve di Maria di Legno che mette dentro la pasta lo spillo d'oro. Il principe, scioccato dalla trovata, chiede spiegazioni. La madre confessa che non è stata lei a preparare il piatto. Il principe comanda a Maria di portargli un'altra pizza, nella quale trova questa volta l'anello, e il giorno successivo ancora una, in cui scopre il medaglione che le aveva regalato. Solo in questo momento riesce a capire che la bella straniera del ballo è in realtà la guardiana d'ocche ignorata. In poco si svolgono le loro nozze.

La pelle di pidocchio

Il re trova un pidocchio, ma invece di ucciderlo subito, lo salva e lo porta al castello. Lì, i cortigiani lo fanno ingrassare così che rag-

giunge una grandezza enorme. Finalmente, il re comanda di macellarlo e scorticarlo. Emette un editto. Dichiaro che un coraggioso che indovinerà da quale animale viene la pelle, otterrà sua figlia in sposa. Se si sbagliano gli infelici saranno puniti con la morte. La principessa nasconde al padre che ha già un innamorato e trema di paura per la sua vita. Grazie a un trucco scopre dai servi che la pelle appartiene al pidocchio e rivela il segreto al suo caro. Egli purtroppo non arriva per primo al castello perché lo anticipa un calzolaio gobbo che origlia il loro dialogo. Va dal re e dice la soluzione dell'indovinello. Il monarca mantiene la parola, il ciò rende la ragazza infelice. La sua serva la vuole vedere di nuovo allegra. Porta quindi in palazzo tre gobbi sorridenti che mettono la regina in buon umore. Quando il re gobbo torna al castello, la serva li nasconde in fretta e furia in credenza e... li dimentica per tre giorni. Dopo questo tempo scopre che le creature sono morte di soffocamento. La donna furba inventa quindi un'astuzia. Fa venire un facchino e gli dà un sacco con uno dei cadaveri. Gli promette i soldi se lo butta nel fiume. Quando l'uomo realizza il compito, la donna gli porta un altro sacco e lo rimprovera per non aver mantenuto la promessa. L'uomo parte per la seconda volta, ma incontra di nuovo la stessa situazione. Il servo si arrabbia così tanto che quando sulla sua strada incontra il re gobbetto, lo uccide in collera convinto che è sempre lo stesso perso-

naggio dal sacco che gli sfugge di continuo. Lo butta poi in acqua. In questo modo la regina diventa vedova e può sposare subito il suo amato.

Cicco Petrillo

La sera di nozze, la sposa si reca alla cantina per prendere più vino. Riflette sulla sua felicità e immagina suo figlio che vuole chiamare con il nome Cicco Petrillo. Allora le viene in mente che il bambino può morire. Scoppia a piangere, il che nota sua madre. Dopo le spiegazioni della sposa anche lei scoppia in lacrime. Quando alle donne giunge il padre, inquieto per l'assenza della ragazza, dopo un istante tutta la famiglia lamenta sulla morte del figlio che non è ancora stato concepito. Lo sposo si arrabbia e parte per il mondo perché non vuole rovinarsi la vita con la gente così stupida. Il viaggio gli porta però solo delusione. Si scopre che le persone che incontra sulla strada sono ancora più stupide di sua moglie. Torna a casa convinto che ha trovato male, ma poteva essere ancora peggio.

Nerone e Berta

La povera filatrice Berta incontra il crudele imperatore Nerone e lo saluta cordialmente. Gli augura la salute e una lunga vita. Il sovrano sorpreso le chiede perché si comporta così. Berta gli risponde che "dopo un cattivo ne viene sempre uno peggiore". Nerone le comanda di portare il giorno dopo al castello tutto il filato che farebbe di notte. La donna è convinta che

morirà impiccata alla corda che si preparerà da sola. Alla sua sorpresa, il filato serve tuttavia per misurare il campo che Nerone le assegna. La povera Berta guadagna un patrimonio e non deve più lavorare. Ciò rende gelose altre filatrici che senza effetti tentano di recitare davanti a Nerone la stessa scena di Berta.

Quali conclusioni possiamo trarre dall'analisi del contenuto delle fiabe romane? I loro modi di interpretare sono numerosi, ma dagli esempi emergono comunque due regole importanti. Soprattutto, come la maggior parte delle fiabe vere, e non quelle adattate alle esigenze dell'edizione, contraddicono alla percezione sbagliata di questo genere letterario come destinato ai bambini. Come scrisse Italo Calvino, la gente sempre aveva bisogno di contatto con un elemento fantastico. Il valore delle opere scritte per i più giovani veniva diminuito dalla funzione didattica. Nel passato non erano dunque così celebri. Si deve anche notare che malgrado i motivi irreali, tipici per questo genere, le fiabe presentano un mondo quasi democratico, in cui ovviamente esistono le divisioni sociali, ma i protagonisti dai ceti bassi possono raggiungere onori e realizzare i loro sogni. Se non con l'aiuto di coraggio e bontà – grazie alla furbizia e al buonsenso. Gli autori anonimi delle fiabe scritte secoli fa ci insegnano che la nostra via alla felicità viene sempre indicata dal cuore e dalla... arte di arrangiarsi.

LA PARTITA

Ilario Cola

Improvvisamente l'autobus, con una manovra brusca, si immetteva in via del Portonaccio. Ero felice di questo fatto.

Di solito ero abituato che, dopo passato ponte Casilino, l'autobus andasse dritto dritto, lentamente, nel viaggio quotidianamente infernale verso casa. Ma questo giorno era diverso: era il giorno della partita.

Dentro l'autobus si moriva dal caldo, nonostante si fosse soltanto alla fine di febbraio. Ma si sa, quando si è chiusi come sardine in scatola, per di più con addosso il piumino, si rischia anche di svenire.

Marcello, inoltre, come se il caldo e l'insopportabile odore di sudore non bastasse, mi faceva schiattare dalle risate con le sue imitazioni dei professori, con le sue battute improvvise e originali.

C'eravamo messi di dietro, dove l'autobus normalmente, sulle strade tutte buche, sobbalza di più; mentre venivamo tutti sbattuti da una parte all'altra, lui si metteva le mani in tasca e tirava fuori la lingua e io ogni volta ridevo come uno scemo. La gente ci guardava, soprattutto le signore con le buste piene della spesa, e scuotevano la testa pensando forse alla gioventù degenerata d'oggi. Io ridevo perché Marcello, con quel gesto, mi ricordava l'episodio accaduto proprio in quel giorno nella nostra classe al liceo artistico: era venuto lieto il direttore ad annunciarci che finalmente il nostro liceo disponeva di una modella (una ragazza!), con la quale ci saremmo potuti esercitare nel disegno dal vero; in quel momento eravamo tutti in piedi ad ascoltare attenti, e allora, non si sa perché, Ferretti, il primo della classe, che si trovava proprio di

fronte al direttore che parlava, si è messo le mani nelle tasche dei pantaloni. Al che, il direttore si è interrotto e indicando Ferretti ha detto:

– Ecco, non faccio in tempo a dire „modella” che “questo” si mette le mani in tasca! – In quel momento Ferretti ha tolto subito le mani dalle tasche e si sarebbe volentieri sotterrato sotto una mattonella del pavimento, e noi tutti giù a ridere.

Ancora ridevamo per questo, dentro l'autobus. Dopotutto a Ferretti, con quell'aria da tuttologo antipatico, quella brutta figuraccia gli stava proprio bene.

Siamo scesi a Largo Preneste, dato che Marcello abita lì vicino: in quel momento i negozi chiudevano perché era quasi ora di pranzo e sui marciapiedi si affrettava poca gente. Sotto il cielo senza nuvole di quel sabato di febbraio, io, da parte mia, ero emozionato: conoscevo Marcello solo da qualche mese, ma era come se lo conoscessi da una vita; il giorno prima mi aveva chiesto: – A Fà (il mio nome è Fabio) che ce vieni domani a giocare 'na partita a pallone coll'amici mia?

Io gli ho detto subito di sì. Allora lui poi ha aggiunto:

– Senti, famo così: domani vieni co' me a casa mia, mangiamo er pranzo e poi se n'annamo a giocare, te va be'?

– E come no! – gli ho risposto di rimando.

Non mi pareva vero che di lì a poco, avrei conosciuto la sua famiglia, avrei visto la sua casa. Di Marcello sapevo poco e niente, solo una volta di sfuggita gli scappò detto che il padre era morto.

Arrivati davanti alla porta, Marcello ha cominciato a scampanel-

lare con un certo ritmo, forse per segnalare il suo arrivo, poiché subito dopo si sentiva, che dentro, una voce agitata si avvicinava alla porta gridando:

– È Marcello! È Marcello!

Prima che la porta si aprisse, Marcello mi ha detto:

– Questo è quo scemo de mi' fratello – Aperta la porta, ho visto un ragazzino cicciottello che mi guardava con curiosità:

– Ma che questo è l'amico tuo? – ha chiesto, accennando con la testa verso di me.

– Siii! – ha risposto Marcello, e poi strofinando con gesto affettuoso i capelli corti ed ispidi come spini del fratello si è rivolto a me:

– A Fà, questo che vedi, 'sta bomboletta a spray, è mi' fratello Piero. Poi vedendo che rimanevo fermo davanti alla porta aperta:

– Embè, che sta' a fa', entra dentro no?

La casa era composta da un lungo corridoio buio da cui solo a sinistra si aprivano le altre stanze, da cui entrava la luce. Le finestre della casa si affacciavano davanti a un piccolo spiazzale dove, tra i platani, erano piazzati dei brutti e vecchi chioschi, oramai chiusi, del mercatino rionale. Tra di essi gli spazzini del comune cominciarono ad ammucchiare scatole vuote di cartone e buste di plastica con rapidi colpi delle scope di saggina, mentre nei secchi dell'immondizia un barbone rovistava tra gli scarti di verdura.

– Te piace il nostro panorama? – , al sentire questa voce mi sono quasi voltato di scatto e mi sono trovato accanto una donna sulla trentina con i capelli lunghi e neri,

– Scusami sai, se ti sei spaventato, io so' la zia de Marcello, tu sei Fabio, sei venuto per la partita e vero?

– Sì – ho risposto intimidito ancora dalla sorpresa allungando la mia mano verso la sua, già tesa verso di me, per una stretta veloce ed imbarazzante.

– Senti, non fa' complimenti, mettete comodo, non so..., se devi anda' al bagno sta lì in fondo al corridoio, e poi tra poco se mangia, va bene?

– Sì grazie... appena Marcello ha finito... insomma ci vado io dopo. Allora la zia è andata verso la porta del bagno quasi gridando:

– A Marce' sbrigate, che pure l'amico tuo deve anna' al bagno!

Insomma era successo che, entrati in casa, Marcello mi aveva lasciato subito in una specie di salotto-soggiorno, visto che lui si doveva cambiare i vestiti e faceva avanti e indietro tra la sua camera e il bagno con suo fratello appresso, che lo seguiva, quasi rotolando, come un ca-

gnolino, raccontandogli cosa aveva fatto a scuola; così, mentre mi giravo, togliendo lo sguardo dalla finestra, sono rimasto colpito dalla somiglianza, dalla incredibile somiglianza, che c'era tra Marcello e sua zia. Bello lui, bella lei.

Invidiavo la bellezza di Marcello, è vero, e soprattutto mi faceva impazzire quando con un rapido gesto della mano destra si tirava indietro i lunghi capelli neri.

Addirittura, le ragazze della nostra classe, erano talmente affascinate da Marcello, che gli avevano scattato di nascosto delle foto.

Non mi sento un finocchio, però se fossi stato una ragazza mi sarei innamorata persa di Marcello. Per adesso, vista la somiglianza, mi piaceva la zia.

Sembra strano come nelle case degli altri le cose che magari si mangiano tutti i giorni acquistino un sapore diverso: non tanto più buono o più cattivo, ma piuttosto „diverso“. Era la solita pasta col sugo, eppure quel giorno l'ho gustata come se la mangiassi per la prima volta.

Eravamo seduti tutti e quattro a un piccolo tavolino quadrato di formica con le gambe metalliche. Nessuno parlava, ognuno era intento a infilzare rigatoni e a cacciarli rapidamente in bocca cercando di non far rumore. A un certo punto la zia rivolgendosi a Marcello e indicando Piero ha detto:

– Ma lo sai che ha fatto 'sto scimunito? Gli ho detto de anda' a compra' tre bocconcini! O sai che m'ha comprato? Tre MOZZARELLE!

E allora io e Marcello abbiamo sbottato a ridere con i rigatoni tra i denti. Ma non avevo finito di ridere che Marcello pronto ha aggiunto rivolgendosi al fratello:

– Capirai! Se dovevi compra' allora tre mozzarelle, che compravi? Tre mucche?!

E io giù a ridere cercando di non strozzarmi con la pasta, mentre il fratello, quasi contento della sua stupidità, rideva pure lui con la bocca intrisa di sugo.

In tutto quel tempo che sono stato là, approfittavo ogni volta che parlava la zia di Marcello, di guardare ogni tratto del suo viso, dei suoi occhi, della sua bocca. Avevo paura che si accorgesse che la guardavo con tanta intensità, quindi nei momenti di silenzio mi concentravo sul mio piatto o a guardare Marcello o il fratello ciccione che mangiava di gusto. Mi dicevo:

– Devo memorizzare ogni cosa di lei, anche il suo odore, la sua voce, le sue mani così quando ritornerò a casa, dopo la partita, potrò pensare a lei con più calma e precisione.



MECZ

Ilario Cola, tłumaczenie: Justyna Groblińska

Niespodziewanie i gwałtownie autobus skręcił w via del Portonaccio. Ucieszyła mnie ta zmiana.

Byłem przyzwyczajony do tego, że za mostem Casilino autobus jedzie cały czas prosto, powoli, przemierzając codzienną piekielną trasę prowadzącą do domu. Tego dnia było jednak inaczej – to był dzień meczu.

W autobusie można było umrzeć z gorąca, mimo że był dopiero koniec lutego. Ale tak to już jest – można zemdleć, kiedy wszyscy są ściśnięci jak sardynki w puszcze i w dodatku noszą puchowe kurtki.

Na dodatek umierałem ze śmiechu (jakby upał i nieznosny smród nie były wystarczające), bo Marcello postanowił prześmiewczo udawać nauczycieli, okraszając to błyskotliwymi żartami.

Przeszliśmy na tył, gdzie zwykle w autobusie trzęsie najbardziej, gdy przejeżdża po ulicach dziurawych jak szwajcarski ser. Kiedy rzucało nami z jednej strony na drugą, on wkładał ręce do kieszeni i wystawiał na wierzch język, a ja za każdym razem śmiałem się jak głupi. Ludzie patrzyli się na nas – w szczególności panie z torbami pełnymi zakupów, które kręciły głowami, myśląc zapewne o tej dzisiejszej młodzieży. A ja śmiałem się, ponieważ Marcello swoim gestem przypominał mi zdarzenie, które miało miejsce tego samego dnia w klasie naszego liceum plastycznego, kiedy to przyszedł dyrektor, by z radością przekazać nam nowinę o nowej modelce (dziewczyni!) w naszej szkole, z którą będziemy mogli ćwiczyć rysunek modela z natury. Wszyscy staliśmy i słuchaliśmy z zainteresowaniem, a w tym czasie, nie wiedząc czemu, Ferretti, prymus, stojący dokładnie na wprost dyrektora, włożył ręce do kieszeni w spodniach. Widząc to, dyrektor przerwał i, wskazując na Ferrettiego, powiedział:

– Proszę! Jeszcze nie zdąży wypowiedzieć słowa „modelka”, a ten już kładzie ręce w kieszeni!

Padliśmy ze śmiechu, a Ferretti wyjął natychmiast ręce z kieszeni i miał ochotę zapaść się pod ziemię.

Cały czas śmialiśmy się z tego w autobusie. W sumie Ferretti – nieznosny pan wszystkowiedzący – zasłużył sobie na takie pośmiewisko.

Ponieważ Marcello mieszka niedaleko, wysiedliśmy na Largo Preneste. Sklepy właśnie się zamykały, bo zbliżała się pora obiadu i na ulicach było już mało ludzi. W tę bezchmurną lutową sobotę czułem się podekscytowany – znałem Marcella od paru miesięcy, ale czułem, jakbyśmy się znali od zawsze. Poprzedniego dnia zapytał mnie:

– Te, Fà (mam na imię Fabio), to co, wpadniesz jutro pograć w piłkę z moimi kumplami?

Natychmiast odpowiedziałem mu, że tak, więc on dodał:

– Słuchaj, robimy tak: jutro przyjdiesz z mną do domu, zjemy obiad i potem pójdziemy popykać, pasuje?

– A jak! – odpowiedziałem.

Nie mogłem uwierzyć w to, że już niedługo poznam jego rodzinę, zobaczę jego dom. Nie wiedziałem o Marcellu prawie nic – raz tylko na wagarach wyrwało mu się, że ojciec nie żyje.

Kiedy stanęliśmy przed drzwiami, Marcello zaczął dzwonić w pewnym rytmie – być może chciał w ten sposób oznajmić swoje przybycie, bo ze środka dobiegł nas wzburzony głos:

– To Marcello! Przyszedł Marcello!

Zanim otworzyły się drzwi, Marcello powiedział mi:

– To mój głupi brat.

Gdy otworzyły się drzwi, zobaczyłem małego pucołowatego chłopczyka, który przypatrywał mi się z ciekawością:

– To ten twój kolega? – zapytał, kiwając głową w moją stronę.

– Taaak! – odpowiedział Marcello i, tarmosząc czule krótkie najeżone włosy brata, zwrócił się do mnie:

– Te, Fà, to, co widzisz, ta bambaryłka, to mój brat Piero.

Widząc, że cały czas stoję w drzwiach, rzucił: – No, co tak stoisz? Wchodź do środka!

Przez dom przebiegał długi ciemny korytarz, który tylko po lewej stronie miał wejścia do pomieszczeń dających światło. Okna domu wychodziły na mały placik, gdzie pomiędzy platanami mieściły się nieczynne o tej porze stare brzydkie budki lokalnego ryneczku. Poruszając się między nimi, dozorczy szybkimi pociągnięciami mioteł zamiatali puste papierowe pudełka i plastikowe torby, a jakiś biedak szperał w koszu na śmieci wśród resztek warzyw.

– Podoba Ci się nasz widok? – usłyszawszy ten głos, odwróciłem się raptownie, a przede mną stała kobieta około trzydziestki z długimi czarnymi włosami.

– Przepraszam, jeśli cię wystraszyłam. Jestem ciotką Marcella. Przyśledłeś na mecz, prawda?

– Tak – odpowiedziałem onieśmielony niespodziewanym spotkaniem i wyciągnąłem rękę w stronę gotowej do mocnego i wprowadzającego w zakłopotanie uścisku dłoni cioci.

– Słuchaj, bez ceremonii, czuj się jak u siebie, no..., jak chcesz iść do łazienki, to jest na końcu korytarza i niedługo będzie obiad, w porządku?

– Tak, dziękuję... jak tylko wyjdzie Marcello... wejdę po nim.

Na co ciocia podeszła do drzwi łazienki, niemal krzyżąc:

– Te, Marce, pospiesz się, bo twój kolega też musi skorzystać z łazienki!

Rzeczywiście tak się stało, że po wejściu do domu Marcello zostawił mnie w salonie, bo on musiał się przebrać i biegał w tę i z powrotem między swoim pokojem a łazienką ze swoim bratem, który za nim biegał jak szczeniaczek, prawie się tocząc i opowiadając mu, co robił w szkole. I tak, kiedy się odwracałem, odrywając wzrok od okna, uderzyło mnie podobieństwo, niesamowite podobieństwo, Marcella do jego cioci. On piękny i ona piękna.

To fakt, zazdrościłem urody Marcellowi. Doprowadzał mnie do szafu szczególnie wtedy, kiedy szybkim ruchem prawej ręki przeczesywał swoje długie czarne włosy.

Co więcej, dziewczyny z naszej klasy były tak zafascynowane Marcelliem, że robiły mu z ukrycia zdjęcia.

Nie jestem pedałem, ale gdybym był dziewczyną, zakochałbym się w Marcellu na zabój. Na ten moment, ze względu na podobieństwo, podobiała mi się ciocia.

To dziwne, jak w domach innych osób rzeczy, które jemy każdego dnia, nabierają innych smaków – nie lepszych, ani gorszych, po prostu – „innych”. To był zwykły makaron z sosem, a ja go smakowałem, jakbym go jadł pierwszy raz w życiu.

Usiedliśmy we czwórkę przy stole na cienkich metalowych nogach. Nikt nic nie mówił, każdy skupiony był na nadzianiu rigatoni i wsunięciu ich szybko do buzi, starając się nie mlaskać. W pewnym momencie ciocia, zwracając się do Marcella i wskazując na Piera, powiedziała:

– A wiesz, co zrobił ten dureń? Poprosiłam go, żeby poszedł kupić trzy bocconcini? I wiesz, co mi kupił? Trzy MOZZARELLE!

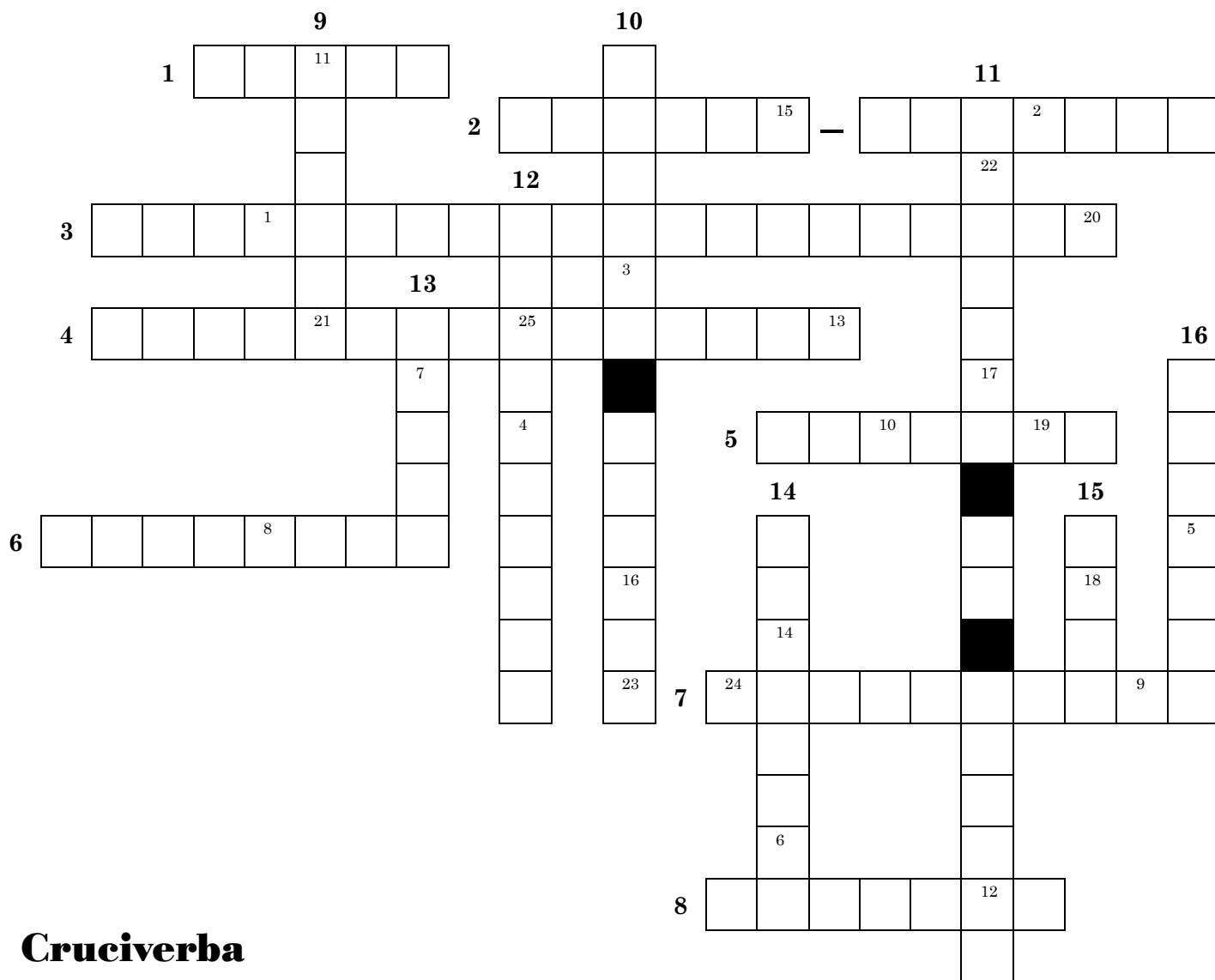
Wybuchliśmy z Marcelliem śmiechem z rigatoni w zębach. Jeszcze nie przestałem się śmiać, kiedy Marcello dorzucił, zwracając się do brata:

– A gdybyś miał kupić trzy mozzarelle, co byś kupił? Trzy krowy? – A ja znowu w śmiech, starając się nie udusić makaronem. Zresztą brat, niemal dumny ze swojej głupoty, też się śmiał z buzią umazaną sosem.

Przez cały ten czas, kiedy tam byłem, korzystałem z każdej okazji, gdy mówiła ciocia Marcella, by podziwiać jej twarz, oczy, usta. Bałem się, że zwróci uwagę na to, jak bacznie ją obserwuję, więc w chwilach ciszy koncentrowałem się na talerzu, na Marcellu lub na pucołowatym braciszku, który zjadał ze smakiem. Mówiłem sobie:

– Muszę zapamiętać każdy jej szczegół, jej zapach, jej głos, jej dłonie i kiedy wrócę do domu po meczu, będę mógł o niej rozmyślać długo i spokojnie.

Cosa ricordate dal contenuto della nostra rivista? Fate il ripasso, risolvendo il cruciverba, e trovate la soluzione seguendo le caselle da 1 a 25.



Cruciverba

Justyna Groblińska

- | | |
|---|---|
| <ul style="list-style-type: none"> 1. un dio bifronte 2. una dinastia importante non solo durante l'esame di storia 3. ... cm – l'altezza minima del soldato svizzero che lavora in Vaticano 4. uno strumento che serve a uccidere le mosche 5. un architetto di Roma 6. un famoso monumento romano 7. uno Stato piccolo piccolo 8. il numero ordinale del Papa Polacco | <ul style="list-style-type: none"> 9. un sistema della distribuzione di grano 10. un cibo contro la matematica 11. rappresentano l'arte nelle città turistiche 12. un'area dietro il fiume di Roma 13. uno di sette colli romani 14. la funzione di Roma 15. chi sempre segue Gaio 16. l'etimologia del nome d'Italia ci porta ad un animale che si chiama... |
|---|---|

SOLUZIONE:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

**Et in Arcadia Ego... Rom als Erinnerungsort in europäischen Kulturen/
Et in Arcadia Ego. Rome as a Memorial Place in European Cultures/
Et in Arcadia Ego. Roma come luogo della memoria nelle culture europee**

20.-22.09.2018 Łódź

**Ort der Konferenz / Place of conference / Luogo del convegno:
Wydział Filologiczny Uniwersytetu Łódzkiego
Faculty of Philology, University of Łódź
ul. Pomorska 171/173**

20.09.2018 Donnerstag / Thursday/ Giovedì		
13:00 Eröffnung / Opening/ Apertura		
13:30 -15:00 (Panel)		
Ralf Georg Czapla (Heidelberg): Tourismus und geschichtliche Erinnerung. Stätten nationalsozialistischer Verbrechen in Rom und ihre Darstellung in Ego-Dokumenten (Via Rassella – Via Tasso – Fosse Ardeatine)	Giovanna Caltagirone (Cagliari): La riemersione delle vite coesistenti del Foro e della Suburra di Roma latina nei versi e nella narrativa “romani” di Pier Paolo Pasolini	Magdalena Cieślak (Łódź): Death in Arcadia / Death of Arcadia. Revisiting Rome in Julie Taymor's Titus
Diskussion / Discussion / Discussione		
15:00–15:30 Kaffeepause / Coffee break / Pausa caffè		
15:30–18:00		
Sektion DE 1: Rom in der Klassik und Roman-tik	ENG section 1: Rome in Polish culture and li-terature	Sezione IT 1: Roma nella letteratura, p. I
Krzysztof Tkaczyk (Warszawa): Winckelmann in Rom oder wie lässt sich das Nicht-Seiende beschreiben?	Dawid Barbarzak (Poznań): Roman Cuisine in the Old Polish Renaissance and Baroque Travel Diaries	Maria Sgouridou e Athanasios Natsis (Atene): Squarci romani tra l'Ottocento ed il Novecento: l'Urbe raccontata da Nikolaj Gogol' e Kostas Uranis
Małgorzata Blach-Margos (Opole): Italiam! Italiam! Ein Traum wird wahr. Zu Carl Herrmanns Aufenthalt im Rom	Marta Gołąbek (Lublin): The structure of Rome's paradigm upon the writings of Kazimierz Chłędowski (1843-1920) and Józef Kremer (1806-1875); similarities and disagreements	Magdalena Wrana (Kraków): Lechia Roma mihi... Varsavia come Roma augustea nella poesia neolatina settecentesca: caso di Angelo Maria Durini e poeti neolatini della cerchia varsaviana
Diskussion / Kaffeepause/ Pausa caffè		
Hannelore Scholz-Lübbering (Berlin): Die Sehnsucht nach der Kunstheimat. Die Geschwister Tieck in Rom	Emmanuella Robak (Kielce): Jerzy Żuławski's Veneri et Romae and After seven years – the circulations between literary creation and geographical space	Julia Krauze (Warszawa): Roma in versi. Poeti romaneschi come testimoni della memoria
Caroline Will (Jena): Rom als literarisch-roman-tisches Modell in Franz Sternbalds Wanderungen		
Diskussion / Discussion / Discussione		
18:30 Abendessen /Dinner/ Cena		

21.09.2018 Freitag / Friday/ Venerdì

9:00 - 10:30

Sektion DE 2: Romerfahrten aus dem 18. und 19. Jahrhundert: weniger klassisch	ENG section 2: Rome in anglophone literature	Sezione IT 2: Roma nella letteratura, p. II
Jadwiga Kita-Huber (Kraków): „Auch sonst läßt die römische Welt meine Seele entsetzlich leer“. Johann Gottfried Herders kritische Auseinandersetzung mit Rom anhand seines Briefwechsels mit Caroline Herder	Krzysztof Kosecki (Łódź): From city to empire: images of Rome in British literature and culture	Katarzyna Kowalik (Łódź): La città “alla fine della decadenza”. L’immagine di Roma nella letteratura fin de siècle
Carola Hilmes (Frankfurt am Main): Fanny Lewalds Italienisches Bilderbuch (1847)	Jadwiga Uchman (Łódź): Tom Stoppard’s Arcadia	Dominika Kobylska (Łódź): Incapacità nata a Roma – i posti della città più preferiti di N. Ammaniti e A. Moravia
Martin A. Hainz (Eisenstadt): Rom, Wien, Osnabrück, Weimar, ... – teils womöglich jüdische Erörterungen	Agnieszka Izdebska (Łódź): The Romans, Latin, Caesar and Hannibal’s elephants according to Flying Circus of Monty Python and Eddie Izzard	Patrycja Polanowska (Warszawa): Si valuta una realtà soltanto filtrandola attraverso un’altra. L’impatto catalitico di Roma sulla visione paviana

Diskussion / Discussion / Discussione

10:30–11:00 Kaffeepause /Coffee break/ Pausa caffè

11:00–12:30

Sektion DE 3: Rom – KlassikerInnen nach dem 2. Weltkrieg	ENG section 3: Rome in different literatures	Sezione IT 3: Roma nelle ricerche onomastiche
Joanna Jablkowska (Łódź): Rom als Inbegriff der europäischen Kultur oder eine Umdeutung der Rom-Chiffre nach dem Faschismus: Koeppen, Bergengruen, Kaschnitz, Bachmann	Alicja Piechucka (Łódź): “This Prostituted City Reigned the Earth”: The Image of Ancient Rome in Arthur Rimbaud’s Latin Verse	Artur Gałkowski (Łódź): Diversi nomi di Roma e ispirati da Roma
Karin Wolgast (Kopenhagen): Was Ingeborg Bachmann in Rom sah und hörte. Rom im Leben und Werk der Schriftstellerin	Agata Zielińska (Poznań): Roma, città aperta? Representations of the Eternal City in Italian migrant literature	Justyna Groblińska (Łódź): Tutte le strade portano a Roma, anche quelle crematonomastiche – l’analisi dei crematonimi polacchi con l’urbonimo Roma
Elke Mehnert (Pilsen/Chemnitz) Rom – nur Locus amoenus in der neuen deutschen Literatur?	Krzysztof Tomasz Witzak (Łódź) Rome as a memorial place of fighters “for our freedom and yours” (on the example of Arthur William Benni, 1839–1867)	

Diskussion / Discussion / Discussione

12:30–13:30 Mittagspause / Lunch break / Pausa pranzo

13:30–16:00

Sektion DE 4: Rund um Villa Massimo	ENG section 4: Rome in architecture, cinema and visual arts	Sezione IT 4: idee, immagini, rappresentazioni di Roma
Gudrun Heidemann (Łódź): Neben „Gerümpel“ und „Katzenschiss“. Arkadien reloaded in Rolf Dieter Brinkmanns Rom, Blicke	Piotr Szczepański (Warszawa): Retro-polis. The retroactive nature of Rome as a cultural phenomenon	Piotr Poddemski (Warszawa): Nessuna cosa al mondo maggior di Roma! Il mito di Roma e della romanità nei canti del Ventennio fascista
Malte Osterloh (Berlin): „3 Säulen standen sinnlos hoch.“ Rolf Dieter Brinkmanns Rom, Blicke als gescheiterte Polemik gegen das Rom-Bild in Goethes Italienischer Reise	Łukasz Mikołaj Sadowski (Łódź): Rome in the eyes of contemporary Polish painter. The city landscapes of Andrzej Adam Sadowski	Joanna Pietrzak-Thébault (Warszawa): Tra la memoria e la scoperta. Una duplice visione di Roma antica nelle stampe anticharie del Cinquecento

Diskussion, Kaffeepause / Discussion, coffee break / Discussione, pausa caffè

Agnieszka Sowa (Kraków): Das Rom-Erlebnis in Rom. Villa Massimo von Hanns-Josef Ortheil und Die römische Saison von Lutz Seiler	Magdalena Bagińska (Gdańsk): Picture of Rome and Vatican presented in Polish women's magazines of interwar period	Diana Dąbrowska (Łódź): Le immagini cinematografiche di Roma: tra il realismo e il creazionismo
--	--	--

Joanna Firaza (Łódź): Vom Fenster der Villa Massimo aus: Rom in der Wahrnehmung Martin Mosebachs, Ingo Schulzes und Hanns-Josef Ortheils	Kevin Kołeczek (Łódź): On the peripheries of caput mundi – Rome’s lumpenproletariat culture in cinematic work of Pier Paolo Pasolini	Stefano Cavallo (Łódź): Roma, Arcadia, Anti-Arcadia. Eusapia, dalle Città Invisibili di Italo Calvino (1972), e la “doppia città totale” nell’Addio (2016) di Antonio Moresco
Diskussion / Discussion / Discussione		
16:00–16:30 Kaffeepause / Coffee break / Pausa caffè		
16:30–17:30		
Sektion DE 5: Roms Sinnlichkeiten	Sezione IT 5: Roma, il mito e la metropoli	
Torsten Voß (Bielefeld/Innsbruck): Rom – Morbide Stadt. Ruinöse Größen als Geschichts- und Seelenlandschaft. Joachim du Bellay, Wolfgang Koeppen, Peter Greenaway	Aleksandra Makowska-Ferenc (Łódź): I miti romani e la sua forza creativa. Luoghi di Roma che rispecchiano i miti	
Elżbieta Tomasi-Kapral (Łódź): Rom - ein sinnliches Abenteuer (Uwe Timms Römische Aufzeichnungen)	Aneta Wielgosz (Warszawa): „Io il centro lo odio”: periferia e centro di Roma nei fumetti di Zerocalcare	
19:00 Festliches Abendessen / Dinner/ Cena		
22.09.2018 Samstag / Saturday / Sabato		
9:30–11:00 Sektion DE 6: Rom in der Gegenwartsliteratur		
Marek Jakubów (Lublin): Das tote Immergrün		
Andrée Gerland (Tübingen): Schreiben, Altern, Sterben: Rom als Erinnerungsort des Vergänglichen in Sigrid Damms Wohin mit mir		
Alexander Jakovljevic (Toruń) Grenzräume ‚Europas': Die Darstellung von Zentrum-Peripherie-Konstellationen in Essays und Reportagen von Joseph Roth und Miroslav Krleža		
11:00–11:30 Kaffeepause / Coffee break / Pausa caffè		
11:30–13:00 Sektion DE 7: Rom postmodern		
Sabine Egger (Limerick): Rom und der Zerfall des (über)modernen Europa in Terézia Moras Alle Tage		
Artur Pełka (Łódź): „Hier ist es nur alt und langweilig.“ Queeres Rom literarisch		
Heike Knortz (Karlsruhe): Rom – vom Sehnsuchtsort Bildungsreisender zum Schmelztiegel gescheiterter Migrationspolitik?		
13:00–15:00 Mittagessen / Lunch		
Stadtrundgang / City tour / Visita della città		

**Et in Arcadia Ego... Rom als Erinnerungsort in europäischen Kulturen/
Et in Arcadia Ego. Rome as a Memorial Place in European Cultures/
Et in Arcadia Ego. Roma come luogo della memoria nelle culture europee**

20.-22.09.2018 Łódź

**Ort der Konferenz / Place of conference / Luogo del convegno:
Wydział Filologiczny Uniwersytetu Łódzkiego
Faculty of Philology, University of Łódź
ul. Pomorska 171/173**



Autor zdjęć: Aleksandra Makowska-Ferenc

